



Wojna w Ukrainie

ATAK NA LWÓW

W największym w tej wojnie ataku na Lwów zginęło co najmniej pięć osób, a 40 zostało rannych. Najmłodsza ofiara miała 21 lat, najstarsza – 95 lat, przeżyła II wojnę światową. W nocy ze środy na czwartek Rosjanie ostrzelali miasto pociskami Kalibr. Siedem z 10 udało się Ukraińcom zestrzelić, ale i tak zniszczenia we Lwowie są znaczne. Pociski uszkodziły co najmniej 30 domów, a także akademik, przedszkole i szkołę.

Edukacja

Szkoło muzyczna, daj życie

– Dzieci idą na egzamin jak na sąd ostateczny – mówi Agata Szymczewska, świetna polska skrzypaczka ▶ 4-5

Ekonomia

WIBOR wycięty

W Polsce sędziowie pierwszy raz w historii podjęli prawomocną decyzję o wyrzuceniu wskaźnika WIBOR z umowy kredytowej na czas trwania procesu ▶ 12

Wakacje

Niemcy rezygnują

W Kołobrzegu ubywa nie-mieckich turystów. Nie tylko z powodu rosnących cen ▶ 9

Trybunał w Strasburgu:

Władza chciała zastraszyć Tuleyę

Sędzia Tuleya został pozbawiony immunitetu z naruszeniem europejskiej konwencji praw człowieka. Naruszono jego prawo do prywatności i swobody wypowiedzi – **orzekł Trybunał w Strasburgu.**

Łukasz Woźnicki

Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka zapadł po dwóch skargach, z którymi Igor Tuleya wystąpił do Strasburga w 2019 i 2020 r. Sędzia zarzucił Polsce, że pozbawiono go immunitetu i możliwości orzekania decyzją Izby Dyscyplinarnej, która nie była sądem. W prawa Tulei miały godzić także postępowania wszczynane przez rzeczników dyscyplinarnych z powodu jego wypowiedzi.

740 dni w zawieszeniu

– Sprawa Igora Tulei pokazuje w soczewce, jak państwo może represjonować sędziów i obywateli.

Siedem postępowań wyjaśniających, 740 dni w zawieszeniu, prokurator na karku i zniszczone życie prywatne – mówi Maria Ejchart, adwokatka z Inicjatywy Wolne Sądy. Prawnicy z tej organizacji reprezentowali Tuleyę przed ETPC. – Czym sędzia podpadł władzy? Wyrokami, publiczną krytyką tzw. reform resortu Zbigniewa Ziobry, które demontowały wymiar sprawiedliwości – wymieniała.

„Wielokrotne naruszenia praw sędziego” potwierdził w czwartek siedmioosobowy skład ETPC pod przewodnictwem wiceprezesa Trybunału Marka Bošnjaka. Orzekł, że Tuleya został pozbawiony prawa do rzetelnego procesu przed sądem niezależnym, bezstronnym i ustanowionym zgodnie z pra-



FOT. SZAWOMIR KATYŃSKI

wem. „Takim sądem nie była Izba Dyscyplinarna, która podjęła decyzję o uchyleniu immunitetu sędziego” – stwierdził.

Uchylenie sędziemu immunitetu i odsunięcie go od orzekania Trybunał uznał za niedopuszczalną ingerencję w prawo do życia prywatnego, które zapewnia też ochronę reputacji. „Środki te podważały jego uczciwość sędziowską i reputację zawodową oraz uniemożliwiały mu wykonywanie obowiązków służbowych przez ponad dwa lata – zauważył. – Ingerencja w prawo sędziego do poszanowania jego życia prywatnego nie była zgodna z prawem” – dodał.

Kroki prawne podejmowane wobec sędziego Trybunał uznał za próbę jego zastraszenia. „Wydaje się, że działania podjęte przez władze można scharakteryzować jako strategię mającą na celu zastraszenie (lub nawet ucieszenie) skarżącego w związku z poglądami, jakie wyrażał w obronie niezawisłości sędziowskiej” – stwierdził ETPC.

Efekt mrozący

Trybunał zauważył jednocześnie, że Tuleya jest jednym z przedstawicieli środowiska sędziowskiego, którzy bronią rządów prawa i krytykowali zmiany w sądownictwie. „Zastosowane wobec niego środki niewątpliwie wywołały efekt mrozący – podkreślił. – Musiały zniechęcić nie tylko skarżącego, ale także innych sędziów przed uczestnictwem w debacie publicznej” – dodał.

ETPC nakazał Polsce wypłacić sędziemu 30 tys. euro zadośćuczynienia, a także zwrócić mu 6 tys. euro kosztów postępowania. Orzeczenie nie jest ostateczne, polski rząd może się od niego odwołać. ●

• Więcej ▶ 7

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Roman
Imielski

Kaczyński wywiesza białą flagę

O d dłuższego czasu taktyka obozu władzy jest prosta jak budowa cepa. Jak jest źle i kolejny pomysł na kampanię wyborczą się sypie, usłużne rządowe lub prorządowe media zostają wezwane do Jarosława Kaczyńskiego, który wyrzuca z siebie nową narrację wyborczą.

Tym razem sprawa była bardzo poważna, bo PiS sypie się antyimigracyjną narracją, która miała rozpaść wyborcze emocje. Ale lider PO Donald Tusk dwoma spotami pokazującymi hipokryzję obozu władzy tę narrację całkowicie rozbroił. Wystarczyło przypomnieć, że z jednej strony rządzący dehumanizują i organizują nagonkę na rzekomych nielegalnych imigrantów, którzy w ramach polityki UE mieliby trafić do Polski, z drugiej – przypomnieć o przygotowywanym rozporządzeniu mającym ułatwić pracę w naszym kraju nawet 400 tys. osób rocznie, w dużej mierze z krajów muzułmańskich.

Rozporządzenia publicznie bronili politycy PiS, choćby rzecznik rządu Piotr Mueller. Sprawę przeciał Kaczyński, wykorzystując do tego PAP. Rządowa agencja w środę wieczorem wypluwała z siebie informacje oznaczone jako „pilne”, czyli słowa

wicepremiera i prezesa PiS z krótkiego wywiadu.

Było przede wszystkim o złym Tusku, który jest niewiarygodny i wbrew swoim słowom sprowadzi nam tabuny nielegalnych imigrantów.

Kluczowy był jednak fragment o tym, że roz-

porządzenie ws. ułatwień dla pracowników z 20 krajów idzie do kosza. Jak eufemistycznie ujął to Kaczyński: – Sprawny rząd, jakim jest gabinet Prawa i Sprawiedliwości, potrafi reagować na takie błędne inicjatywy. Tak było w przypadku tego rozporządzenia. Urzędnicza inicjatywa, która była zdecydowanym błędem, została rozpoznana i zatrzymana.

Wicepremier i prezes PiS chyba nie zdaje sobie sprawy, że tak naprawdę przekaz jest inny – lider opozycji mebluje mu program rządu i przekaz całej partii. Słowem – Tusk obnażył słabość PiS, który co rusz potyka się o własne kampanijne nogi.

Choćby z 800 plus nie wyszło, bo jest jasne, że to kielbasa powyborcza, skoro ma obowiązywać dopiero od 1 stycznia 2024 r. Tu PO wraz z Lewicą też plan obozu władzy obnażyli, składając wniosek o podwyższenie świadczenia już teraz. Bo przecież wydatki z budżetu – po rozmowach z „Solidarnością” – zostały niedawno znowelizowane właśnie o 24 mld zł, czyli tyle, ile wynosi różnica między 500 a 800 plus. Te miliardy pójdą na szybszą kielbasę wyborczą.

Nie wypalił też ostatni projekt, czyli apel premiera Mateusza Morawieckiego o spotkanie ze wszystkimi klubami i kołami parlamentarnymi ws. imigrantów. Miała być hucpa „my kontra niewiarygodne PO”, ale opozycja w większości czwartkowy teatr polityczny obeszła szerokim łukiem. I słusznie, bo nie o prawdziwą debatę tu chodziło, ale o próbę zdyskredytowania politycznych rywali.

Jak nie idzie, to nie idzie. ●

Andrzej rysuje



Debata o budżecie Sejm przed wakacjami



Posłanki PO: Krystyna Skowrońska, Aleksandra Gajewska, Anna Wojciechowska, Marta Wcisło, poseł Michał Szczerba z PO i Anita Sowińska z Lewicy czekają w kolejce, by zapisać się do zabrania głosu w debacie o budżecie. W sierpniu Sejm nie pracuje, a na wrzesień nie przygotowano jeszcze grafiku posiedzeń.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

10

MLN
użytkowników w za-
ledwie siedem godzin
zgrupował konkurent
Twittera, portal Threads

► Wyborcza.biz

Legendarny Carlo Ancelotti Brazylijski przełom

Najbardziej utytułowana reprezentacja w historii futbolu w jakimś sensie się poddała. Pięciokrotni mistrzowie świata trenera postanowili poszukać w Europie – jeszcze niedawno nie do pomyślenia. Nie powierzyli swojej drużyny obcokrajowcom właściwie nigdy. Bo tylko raz, w jednym meczu w 1965 r., reprezentację Brazylii poprowadził obcokrajowiec – Argentynczyk.

„Poddali się”, ponieważ w XXI wieku tylko na jego początku zdobyli złoto mundialu. Później przyszły klęski – porażki w ćwierćfinale to dla Brazylii klęski. W Katarze wyeliminowała ich Chorwacja, w Rosji cztery lata wcześniej – Belgia. Był półfinał rozgrywanego u siebie mundialu w 2014 r., ale skończył się wynikiem 1:7 w starciu z Niemcami...

W 2024 r. selekcyonerem reprezentacji



Brazylii zostanie Carlo Ancelotti. Trenerski rekordzista, jeśli chodzi o triumfy w Lidze Mistrzów (cztery puchary). Również jedyny trener, który mistrzostwo kraju zdobywał w pięciu czołowych ligach Europy: Włoch (z Milanem), Anglii (z Chelsea), Francji (z Paris Saint-Germain), Niemczech (Bayern Monachium) i Hiszpanii (Real).

Kontrakt z Realem Madryt skończy mu się

po kolejnym sezonie klubowym – czyli w połowie 2024 r. – ale Brazylijczycy stwierdzili, że poczekają. Poświęcą cały rok, w oczekiwaniu na Włocha reprezentację będzie prowadził trener tymczasowy. Będzie nim Fernando Diniz, Brazylijczyk. Ma za zadanie „nadzorować transformację”, czyli przygotowywać drużynę do gry w stylu preferowanym przez Ancelottiego.

Rafał Stec

Jutro w „Wolnej Sobocie”

Algorytmocen

Czy algorytmy przejmą władzę nad światem? A może będzie to władza, która pozamyka trujące zakłady pracy? Może sztuczna inteligencja w aucie każe zatrzymać pojazd i pomóc rannemu zwierzęciu?

Z prof. Waldemarem Kuligowskim rozmawia Dorota Wodecka (dopowiada ChatGPT)



Albatros travel

Skandynawska jakość od 1986 r.

Bursztynowym Szlakiem przez Litwę, Łotwę i Estonię

Odkryj historyczne Starówki z nadbałtyckich stolic: Rygi, Wilno i Tallina, imponujące zamki zakonów rycerskich, piękne krajobrazy i wspólną historię 3 krajów.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Ryga. Zwiedzanie Starego Miasta i kolacja powitalna. Dz. 2 Ryga. Zwiedzanie miasta: Starówka, Brama Szwedzka, Baszta Prochowa, Dom Bractwa Czarnogłowych, Hale Targowe i Plac Centralny. Dz. 3 Ryga, Łotwa – Wilno, Litwa. Pałac Rundāle i Wzgórze Krzyży. Dz. 4 Wilno. Spacer po Starym Mieście i Muzeum KGB. Wizyta w Zamku w Trokach. Dz. 5 Wilno, Litwa – Daugavpils – Sigulda. Nadbałtyckie krajobrazy, stare miasto Daugavpils i Turaida. Dz. 6 Sigulda – Tallinn, Estonia. Radziecki bunkier w Ligatne i spacer po mieście uniwersyteckim Tartu. Dz. 7 Tallinn, Estonia. Zwiedzanie miasta: Letni pałac Piotra Wielkiego, Zamek na Wzgórzu Kopułowym, Sobór Aleksandra Newskiego i Ogród Króla Danii. Kolacja pożegnalna. Dz. 8 Lot Tallinn – Warszawa. Podróż powrotna.

8 dni | Wyloty z Warszawy 27/04, 24/05, 13/09 2024

4.998,-

Nowość

Rezerwacja +48 22 128 48 81

albatros.pl



WYKŁAD ONLINE

Wietnam

20/07/2023 godz.17:00

Rejestracja na stronie www.albatros.pl



Pociąg i statek przez norweskie fiordy

Zobacz wspaniałe norweskie fiordy, górskie krajobrazy i fascynujące miasta Norwegii podczas niezwykłych podróży pociągami oraz rejsów statkiem.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot z Warszawy do Oslo. Zwiedzanie stolicy Norwegii. Dz. 2 Przejazd najpiękniejszymi trasami kolejowymi na świecie przez górski płaskowyż Hardangervidda oraz dalej koleją Flåmbanen; rejs po wspaniałych fiordach Aurland. Dz. 3 Balestrand. Czas wolny i rejs wzdłuż fiordu Sognefjord do Bergen. Dz. 4 Bergen. Spacer przez starą dzielnicę Bryggen, fantastyczne widoki z Flåibanen i targ rybny Fisketorvet. Dz. 5 Bergen – Stavanger. Rejs wzdłuż surowego wybrzeża Norwegii z Bergen do Stavanger. Dz. 6 Stavanger. Zwiedzanie miasta, rejs statkiem po fiordzie Lysefjord. Czas wolny. Dz. 7 Stavanger – Kristiansand – Sanderfjord - Drammen. Wycieczka po mieście Kristiansand i pożegnalna kolacja. Dz. 8 Drammen – Oslo. Powrót do Warszawy.

8 dni | Wyloty z Warszawy 25/06, 04/07, 28/08 2024

od 8.698,-



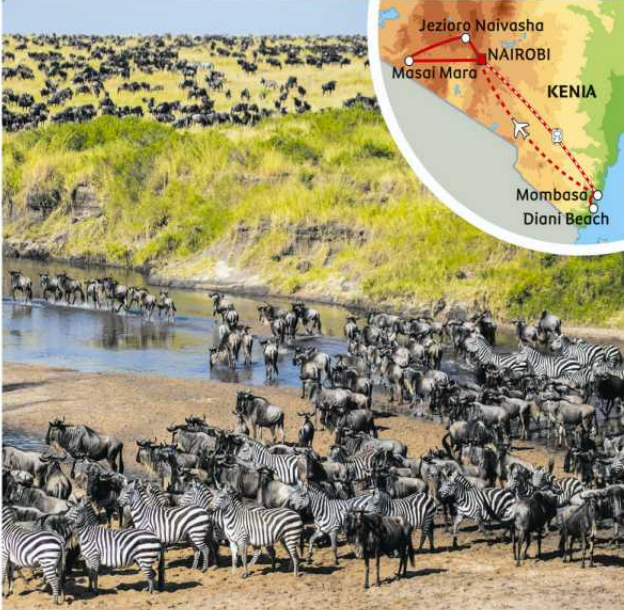
Uzbekistan - na Jedwabnym Szlaku

Tajemniczy świat wschodu i pustynne piaski, którymi przez wieki ciągnęły karawany, zatrzymując się we wspaniałych miastach jak Buchar czy Samarkanda.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Polski do Uzbekistanu. Dz. 2 Przyjazd do Taszkontu. Zwiedzanie miasta oraz polskiego kościoła. Dz. 3 Taszkent – Chiwa. Przelot do Urgencz, miejsca narodzin Anny German oraz zwiedzanie starówki Chiwy, Ichan Kala. Czas wolny. Dz. 4 Chiwa – Buchar. Przejazd autokarem przez pustynię Kyzyl-Kum. Dz. 5 Buchar. Zwiedzania miasta, twierdza Ark, Minaret Śmierci i bazar Toqi Sarrofon. Dz. 6 Buchar. Wycieczka do Bahouddin Nakshbandi i mauzoleum Chor-Bakr oraz pałacu letniego Sitorai-Mokhi-Hossa. Wieczorny występ folklorystyczny. Dz. 7 Buchar – Shakrisabz – Samarkanda. Miejsce narodzin Timura Lenka - Shakrisabz i przyjazd do Samarkandy. Dz. 8 Samarkanda. Zwiedzanie miasta oraz placu Registan, Grobowca Emira i meczetu Bibi Khanum. Przejazd pociągami do Taszkontu. Dz. 9 Przelot Taszkent – Warszawa.

9 dni | Wyloty z Warszawy 03/10 2023

9.998,-



Kenia – Wielka Migracja Zwierząt

Wyjątkowe safari w rezerwacie Masai Mara, położonym w północnej części ogromnego ekosystemu Masai Mara – Serengeti oraz wypoczynek na plaży nad Oceanem Indyjskim.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Nairobi. Dz. 2 Nairobi, przejazd nad jeziorem Naivasha. Wycieczka łodzią na wyspę Crescent Island, spacer po wyspie. Dz. 3 Jezioro Nakuru, w poszukiwaniu nosorożców, flamingów i żyraf. Dz. 4 Podróż przez Wielką Dolinę Ryftową do Masai Mara. Dz. 5 Całodzienne safari w rezerwacie Masai Mara. Dz. 6 Całodzienne safari w Masai Mara. Dz. 7 Masai Mara i Masajowie. Dz. 8 Masai Mara – Nairobi. Farma Karen Blixen i Ośrodek dla Żyraf. Dz. 9-12 Pobyt w hotelu Leopard Beach Resort & Spa, Diana Beach, Mombasa. Dz. 13 Diana Beach, czas wolny i powrót do domu. Dz. 14 Przyjazd do Warszawy.

14 dni | Wyloty z Warszawy 16/09 2023

22.498,-

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: GW44

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Polska szkoła muzyczna, daj żyć



FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

–Bardzo chciałabym pomóc dziewczynce czy chłopcu, któremu tak trzęsły się ręce, że nie mógł utrzymać instrumentu – mówi Agata Szymczewska, jedna z najlepszych polskich skrzypaczek

Anna S. Dębowska

Agata Szymczewska to zwyciężczyni XIII Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu w 2006. Kameralistka i pedagog zabrała głos w sprawie systemu punktowania i oceniania dzieci i młodzieży w szkołach muzycznych.

Artystka uważa, że system edukacji w szkołach artystycznych w Polsce, które podlegają Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego, jest przestarzały i niezwykle obciążający dla uczniów, zaś porównywanie ich postępów na podstawie ocen wystawianych na egzaminach komisyjnych fatalnie wpływa na psychikę.

ROZMOWA Z
AGATĄ SZYMCHZEWSKĄ
Skrzypaczką

ANNA S. DĘBOWSKA: Na Facebooku zabrałaś głos w sprawie sytuacji w szkołach muzycznych. Napisałaś „Polska szkoła muzyczna, daj żyć” – z trzema wykrzyknikami. Tegoroczne egzaminy końcowe były aż tak ciężkie?

AGATA SZYMCHZEWSKA: – Jak co roku był strach przed egzaminem z instrumentu głównego, niekontrolowane wybuchy płaczu, ataki paniki, roztrzęsione ręce. Nic lepiej, nic gorzej. Zapewne chcesz zapytać, co się wydarzyło, że napisałam tak emocjonalny post, w którym sprzeciwiam się systemowi punktowania i oceniania gry uczniów i studentów na egzaminach półrocznych i rocz-

nych. Otóż nie konkretnego, po prostu mi się przelalo.

Od 30 lat mam styczność z polską edukacją muzyczną – najpierw jako uczennica i studentka, następnie jako pedagog, którym jestem od 13 lat. Uczę w szkole muzycznej II stopnia i na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie, ale mam też kontakt z młodzieżą z całej Polski, głównie dzięki kursom muzycznym, które prowadzę w okresie wakacyjnym lub w ferie. Przychodzą do mnie bezpośrednio po egzaminach i się żalą.

Dręczy mnie to coraz bardziej. I coraz częściej się zastanawiam, po co to wszystko. Do czego właściwie zmierza ta edukacja, czym się kieruje i po co narażamy naszą młodzież na tak dotkliwy stres.

Napisałaś: „Wiem, że robię krzywdę, więc nie chcę”. Jaką krzywdę robisz i komu?

– Punkty przyznawane na egzaminach są, z mojej perspektywy, beznadziejnym i kompletnie sztucznym narzędziem w procesie edukacji. A ocenianie prawdziwych, młodych ludzi tylko na podstawie 20-minutowego egzaminu, uważam za szkodliwe dla ich psychiki, zwłaszcza, jeśli są to oceny negatywne. Taką opinię wyraziłam w poście, mając nadzieję, że zmusi ona ludzi do dyskusji. I tak się stało.

Nie spodziewałam się aż tak dużego odzewu. Ze statystyk wynika, że post miał blisko milion odbiorców. To znaczy, że nie tylko mnie dręczy ten problem. W komentarzach znalazłam dziesiątki smutnych, tragicznych niekiedy historii osobistych, a w skrzynce pocztowej

wej kilkadziesiąt prywatnych wiadomości od ludzi, którzy nie chcieli publicznie pisać o swoich traumach, ale chcieli podzielić się nimi ze mną. Gdybym nie знаła z autopsji podobnych historii, byłabym zdruzgotana. Albo nie mogłabym w to uwierzyć.

Dzieci idą na egzamin, jak na ścięcie. Napisałaś, że traktują je jak „sąd ostateczny”. To straszne. Dlaczego to musi być taki koszmar?

– Jestem tego świadkiem na egzaminach. Widzę przerażenie w oczach uczniów, gdy czekają na wejście do sali egzaminacyjnej, gdzie mają grać przed komisją, która wystawi im ocenę końcową. Nie za pracę przez cały semestr, ale za to, jak zagrają danego dnia, o danej porze, niezależnie od tego, jak się czują.

Punkty i oceny stały się fetyszem. Ale nie jest to przecież konkurs dla zawodowców, gdzie faktycznie uczestnikom stawia się punkty ani przesłuchanie na stanowisko koncertmistrza Filharmoników Berlińskich. A bywa wyolbrzymione do takich rozmiarów. Młodzież nie jest w stanie znieść takiego napięcia.

Opisujesz objawy silnego stresu.

– Widziałam, jak dziecko rozplakało się przed komisją. Dla mnie samej sesja egzaminacyjna to koszmar. Wracam do domu i też czasem płaczę. Bo wiem, że bardzo chciałabym pomóc dziewczynce czy chłopcu, któremu tak trzęsły się ręce, że nie mógł utrzymać instrumentu. Przez pół roku pracowałam nad programem na egzamin, po czym wyszedł przed komisję i nie był w stanie nic zagrać. Albo zaczął grać i się zatrzymał, bo zapomniał, co dalej. Przecież dzieci grają wszystko z pamięci, dlatego tym bardziej boją się pomyłki.

A po egzaminie taki uczeń często słyszy, że skoro sobie nie radzi, to widać się nie nadaje. Bo otoczenie nastawione na rywalizację i ocenianie nie pomaga, tylko odrzuca tych, których uważa za słabych. I co tej osobie powiedzieć: „Nie

przejmuj się, nic się nie stało”? Chyba nie ma gorszej reakcji.

Czego dzieci najbardziej się boją na egzaminie?

– Pomyłki. Bo to wstyd i obniża punktację. A przecież nie ma takiej możliwości, żeby cokolwiek się w życiu nauczyć, nie popełniając błędów. Może jakieś dziecko przeczyta ten artykuł, więc niech zapamięta – pomyłka to jest najważniejsza rzecz w procesie edukacji. Uczysz się na błędach.

A w szkole muzycznej?

– Pomyłka jest jak koniec świata. Uczniowie, a nawet studenci, boją się, że jeżeli dostaną za mało punktów z egzaminu, to pani lub pan profesor wyrzuci ich z klasy. Wciąż słyszę, jak młodzież mówi: „Muszę to wytrzymać”. No właśnie nie musisz, tylko razem poszukajmy sposobu, żeby każdy z was dał sobie radę. Tak to powinno wyglądać, tymczasem szkoła stawia młodych ludzi pod ścianą – albo sobie poradzisz, albo się nie nadajesz, więc nie będziemy na ciebie tracić czasu.

System traktuje dzieci przedmiotowo, nie więc dziwnego, że mają problemy emocjonalne.

– Problem z psychiką uczniów szkół muzycznych zaczyna się już w podstawówce i w okolicach klasy dyplomowej dochodzi do eksplozji, wynikającej z nawarstwienia się tych wszystkich problemów psychologicznych, przede wszystkim lęków z powodu presji, pod którą uczeń funkcjonuje.

A potem mamy w szkołach muzycznych depresję, przy czym nie mylmy tego z obniżeniem nastroju, zaburzenia odżywiania, okaleczenia, próby samobójcze. Widzę te zaburzenia po studentach i po uczniach.

Wyjaśnijmy, jak wygląda ocenianie na egzaminach. Zasady porządkuje rozporządzenie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w spra-

Polska szkoła muzyczna, daj żyć

wie oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów w publicznych szkołach artystycznych. Podana jest tam tabela punktów przyznawanych uczniom (od 0 do 25), które są prze-liczane na oceny, np. żeby otrzymać stopień bardzo dobry, trzeba mieć od 21 do 24 punktów. Wyciąga się z nich średnią arytmetyczną, jak na Konkursie Chopinowskim. Oceny te są wy-stawiane na świadectwie szkolnym. Jest to kontynuacja starego, obowiązującego jeszcze za komuny systemu nauczania muzycznego, przez który przeszliśmy. Wygląda na to, że nie się nie zmieniło.

– Wszystko nam się zmieniło, tylko nie to. A moje pytanie brzmi, na jakiej pod-stawie lub skąd wiadomo, że ktoś gra na 22 punkty w skali od 1 do 25. Nie ma żad-nego podręcznika ani instrukcji, która wyjaśniałaby, na jakiej podstawie mam postawić komuś 11, 19 lub 22. Co ważniej-sze, punktowanie nie jest obiektywne, przeciwnie – jest często podyktowane emocjami egzaminatorów, czasem zu-pełnie niezwiązanymi z grą dziecka. Na pewno jest to bardzo emocjonalnie od-bierane przez młodzież. Dzieli uczniów i studentów na lepszych i gorszych. Nikt nie chce należeć do gorszych, ale czasem nie ma się na to wpływu, więc przed eg-zaminem nogi mięknią.

Pamiętam, że jak sama chodziłam do szkoły muzycznej, to te oceny były wy-znacznikiem statusu w grupie rówieśni-czej. Dzieciaki, które miały gorszy stopień z egzaminu z instrumentu głównego by-ły przez zdolniejszych kolegów trakto-wane jak – za przeproszeniem – „gorszy sort”. Z tymi „gorszymi” nikt nie chciał się zadawać ani kumplować.

Aż tak?

– Punkty powodują walkę o status w kla-sach i trochę też na korytarzach. Jest po-równywanie się, padają pytania, ile do-stałaś na egzaminie, bo ja tyle. Jak ona dostała 24, a ja 19, to jestem od niej gor-sza o pięć punktów. I teraz patrz – co to jest za miara wartości dla dziecka? Żad-na. Zaczęłam ostatnio zastanawiać się, ile w moim życiu przypadło przyjaźni, ze względu na tę punktową hierarchizację w szkole, a później na uczelni wyższej.

Co jakiś czas wraca ten temat opresji w szkołach muzycznych, tego kieratu ocen, ale szybko znika i nie idą za tym żadne zmiany systemowe. Dzieci mogą tylko liczyć na mądrość nauczycieli i ich dobrą wolę. Szkoła muzyczna na-dal żyje w nadmiernym stresie i prze-ciężeniu materiałem. Każdy głos daje do myślenia, ale to nic nie daje. Nawet samobójstwo ucznia elitarnej szkoły muzycznej II stopnia na Krasieńskie-go w Warszawie, które trzy lata temu opisał „Duży Format”, nic nie zmieni-ło. Ten system jest aż tak skostniały, że nie da się go ruszyć?

– Z tego, co wiem, mój post dotarł do osób na wysokim szczeblu ministerialnym i to nie jest tak, że tam nikt nie chce rozmawiać o zmianach. Do tego potrzeba na-prawdę bardzo mądrych głów. I nie mó-wię o sobie, bo ja występuję tutaj z punktu widzenia przeciętnego polskiego na-uczyciela muzyki.

Bardzo dużo krytyki spadło na mnie, także pod tym postem na Facebooku, za to, że krytykuję system, a nie proponu-ję nic w zamian.

Najlepiej krytykować termometr za to, że pokazuje gorączkę.

– Uważam, że to nie jest tak, że ten sys-tem jest z gruntu zły i całe szkolnictwo muzyczne w Polsce jest fatalne. Bezcen-ną rzeczą jest to, że jest bezpłatne i niech takie pozostanie. Cenna jest też podstawa

programowa, a więc określone wymaga-nia, które każdy uczeń i student powinien spełnić. Uważam jednak, że ze względu na zmieniający się świat, tę podstawę pro-gramową należałoby zweryfikować i do-stosować do dzisiejszej rzeczywistości. Moim zdaniem mocno się przedawniła. Plusem systemu jest weryfikacja po-stępów ucznia.

Czy powinna się odbywać w formie egzaminu? Może lepiej audycji lub koncertu?

– No właśnie, tutaj otwiera się pole do dyskusji. Przede wszystkim powinna być publiczność na takich przesłucha-niach lub koncertach, a nie tylko komi-sja. Powinno być tam miejsce dla rodzi-ny, przyjaciół. Dzieciaki powinny mieć satysfakcję, że grają dla ludzi. A gdy to się odbywa za zamkniętymi drzwiami, w atmosferze takiej, że do tej sali nie może wejść nikt inny poza egzamina-torami, to jest to straszne i niepotrzeb-ne pompuje tę presję. To widać po mi-nach dzieci. One wchodzą, a ja już wi-dzę, że to się nie uda.

W Zespole Państwowych Szkół Mu-zycznych nr 1 w Warszawie, gdzie uczę, niezależnie od zajęć, które prowadzę na Uniwersytecie Muzycznym, egzaminy są otwarte. Zapraszamy na nie innych na-uczycieli, rodziców i przyjaciół uczniów. Egzamin tak naprawdę jest recitałem, na którego program składają się różne utwory, które w dużej mierze dobiera nauczyciel, a nie tylko system.

Recital ten jest oceniany oczywiście wedle prawa, które nas zobowiązuje, ale myślę, że stres jest mniejszy. Przyzna-ję jednak, że jest to bardzo mała szko-ła, gdzie coś takiego da się zrealizować. Nie jest to więc przepis dla wszystkich, bo powstałby chaos, ale traktuję to ja-ko mały krok ku temu, żeby było lepiej, przede wszystkim dla uczniów.

Co powinno być brane pod uwagę przy ocenianiu ucznia?

– Przede wszystkim stopień zaangażo-wania ucznia i jego możliwości. Nie po-winno być tak, żeby wobec osoby utalen-towanej, która uczy się utworu błyska-wicznie, były te same wymagania, co do osoby, która uczy się wolniej, bo ma np. kłopoty z koordynacją ruchową. A nasza podstawa programowa obojgu stawia te same wymagania. I te same kryteria są brane pod uwagę. Właśnie do czegoś ta-kiego doszła nasza edukacja muzyczna – że nie ma tutaj przestrzeni oceniania na podstawie potencjału danej osoby.

W polskiej szkole muzycznej jest cią-głe parcie na sukces, na wygrywanie kon-kursów, nagrody, na to, kto zagra szyb-ciej i głośniej, kto się szybciej nauczy na pamięć i ani razu nie pomyli się na egzaminie.

Napisałaś ważne zdanie: „Najnowsza psychologia sportu ciągle podkreśla, że na drodze do mistrzostwa trzeba wyzbyć się potrzeby porównywania siebie do innych”.

– Tak, a w Polsce wciąż pokutuje staro-modne przekonanie, że aby osiągnąć sukces, to trzeba to wszystko przecier-pieć, stracić zdrowie, zrujnować psychi-kę. A potem na samym końcu przycho-dzi sukces i pokazujemy całemu światu, jacy jesteśmy silni, niezniszczalni i jak sobie świetnie poradziliśmy w życiu.

Trzeba naprawdę skończyć z takim modelem myślenia. To jasne, że sukces rodzi się w bólach, ale to są bóle, które odczuwamy podczas pracy nad przezwyciężaniem własnych słabości, a nie sta-jąc do konfrontacji z naszym bliskim oto-czeniem. Jeśli ucznia boli brzuch i głowa na myśl o publicznym występie, to zna-czy, że coś jest nie tak, prawda?

Szkoły muzyczne

- W Polsce jest

215 szkół

muzycznych prowadzonych przez MKiDN,

77

z nich to szkoły muzyczne II stopnia.

- Jest też

95

muzycznych I i II stopnia prowa-dzonych przez samorządy.

- Ok.

50 tys.

uczniów uczęsz-cza do podlega-jących MKiDN szkół muzycz-nych I i II stop-nia łączących edukację ogólną z muzyczną oraz takich, w których za-jęcia odbywają się po lekcjach w szkole ogólno-kształcącej

Między nauczycielami też jest rywalizacja.

– Ten, kto nakolekcjonuje sobie dyplo-mów z różnych konkursów, będzie stał na piedestale szkoły. Ale nauczyciel bez dyplomów też będzie czuł presję, że mu-si uzyskiwać wyniki na egzaminach.

A na egzaminach chodzi o punkty, nie o postępy. Dlaczego? Bo egzamin nie może w stu procentach weryfikować po-stępów, tym bardziej że odbywa się pod silną presją, a dzieci trzęsą się ze strachu przed wejściem na salę egzaminacyjną. Więc chodzi o punkty. I tu kółeczko się zamyka. Dziecko robi dramat w domu, rodzic ciśnie dziecko, ciśnie też nauczy-ciela, który bardziej dociska dziecko, któ-re potem zaczyna mieć problemy psy-chiczne i sobie nie radzi.

Kończy się to tak, że większość z tych poszkodowanych dzieci ma traumę. Bar-dzo dużo ludzi pod postem napisało, że od czasu, jak skończyli szkołę, nigdy wię-ciej nie dotknęli instrumentu. Czy na-prawdę tego chcemy?

Ten system, zachwalany przez niektó-rych, bo ma podobno hartować, moc-no nadweręża psychikę młodzieży.

– To prawda, ale robi to często także ze względu na niewystarczające kompeten-cje psychologiczne nauczycieli. Nie chcę uderzać w kolegów, znam bardzo wie-lu naprawdę fantastycznych nauczycie-li muzyki, ale to są ludzie w sile wieku, którzy dorastali w tym fatalnym, sowiec-kim modelu edukacji i też przeszli przez przemoc i traumę. My wszyscy – bo ja też się do tego pokolenia zaliczam – ty-mi traumami żyjemy, wychodząc z za-łożenia, że przetrwaliśmy, więc jest do-brze i po co to zmieniać.

Świat się jednak zmienił.

– Ktoś, kto czyta, dokształca się, intere-suje się światem, widzi, że aby dobrze dziś funkcjonować w życiu, potrzebne są umiejętności pracy w zespole, empatia, komunikacja, a więc coś, co jest też klu-czowe w uprawianiu muzyki. A przecież, gdyby jakiś psycholog lub specjalista od komunikacji międzyludzkiej przyszedł sobie do którejkolwiek szkoły muzycz-nej na egzamin i posłuchał tych dysku-sji członków komisji, które toczą się nad tą biedną ofiarą w postaci ucznia, włosy by mu dęba stały.

Nauczyciele mają problem z przy-jmowaniem krytyki, bo tę krytykę odbie-rają bardzo dosłownie i biorą wszystko do siebie. A więc, jeśli w komisji poja-wia się uwaga, że uczeń kiepsko prowa-dził frazę, jego nauczyciel czuje się za-atakowany. Może powinny być dla na-uczycieli jakieś szkolenia z kompetencji miękkich? Bo kompetencje twarde ma-ją – uczą wibracji, rytmu, dźwięku, ale to jest tylko część.

Rodzice mają coraz większą świa-domość tego, że opresja nie jest do-brym środkiem wychowawczym. Znam osoby, które mówiły: „Szko-ła muzyczna? Nie, ja nie zrobię tego mojemu dziecku”.

– Również znam takie przypadki wśród znajomych. Cóрка ładnie śpiewa, do-brze słyszy, to dawaj ją do szkoły mu-zycznej, mówię, a słyszę w odpowiedzi: „O, nie, tylko nie to”. Bardzo kiepski PR sobie wyrobiliśmy. Siatka godzin lek-cyjnych uczniów szkół muzycznych to jest wymiar dwóch etatów dorosłego człowieka. Tyle czasu te dzieciaki sie-dzą w szkołach.

A potem w domu muszą jeszcze ćwi-czyć na instrumencie.

– O ile w ogóle mają na to czas. A gdzie odpoczynek? Wiele osób krzyczy, że mu-simy ten wysoki, mistrzowski poziom utrzymać, żeby to nie były ogniska mu-zyczne, czyli coś gorszego. Ja nie widzę problemu w tym, żeby poziom szkół muzycznych nam się trochę obniżył.

Po co tak śrubować? Powinniśmy za-chęcać dzieciaki w naszym kraju – sko-ro mają taką możliwość, dzięki bez-płatnemu szkolnictwu – żeby rozwija-ły swoją wrażliwość. Umiejętność gra-nia na jakimś instrumencie muzycznym jest czymś fantastycznym dla rozwoju dziecka. Nie bójmy się tego, że szkolnic-two muzyczne się zmienia. Te zmiany nie są zagrożeniem.

Myślisz, że twój apel coś zmieni?

– Czekam więc na telefon z „góry”, od osób z Centrum Edukacji Artystycznej, z Ministerstwa Kultury, które chciały-by poznać bliżej mój punkt widzenia. Nie chcę rewolucji, nie chcę niszcze-nia czegokolwiek. Chętnie posłucham stanowiska drugiej strony. Wierzę, że wspólnymi siłami uda się nam się ma-łymi krokami spowodować, że ta edu-kacja muzyczna w naszym kraju będzie bardziej przyjazna, że stworzymy śro-dowisko wspierające młodych ludzi. Wiemy, ile talentów system wyprodu-kował, bo to łatwo policzyć, ale nie wie-my, ile nam zmarnował. Myślę, że tych zmarnowanych jest – niestety – więcej.

• **Agata Szymczewska** – jedna z naj-bardziej rozchwytywanych polskich skrzypaczek. W 2006 r. wygrała 13. Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego w Pozna-niu. Miała wtedy 21 lat. Członkini eks-kluzywnego Mutter’s Virtuosi, liderka wybitnego Karol Szymanowski Quartet, profesorka i wykładowczyni Uniwersy-tetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie. Od czerwca 2023 r. jest prezesem Towarzystwa Muzycznego im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu

Opozycja gremialnie odrzuciła zaproszenie premiera

– PiS wykorzystuje temat wyłącznie na potrzeby kampanii wyborczej – mówi „Wyborczej” Jacek Kulesza (Konfederacja) po spotkaniu u premiera Mateusza Morawieckiego w sprawie mechanizmu przymusowej relokacji imigrantów. Większość opozycji na spotkanie nie przyszła, uznając je za cyrk i happening.

**Agata Kondzińska
Iwona Szpala**

„Puste krzesło PO. Wymowny symbol. Pytam wprost: czy zagłosujecie przeciwko mechanizmowi relokacji i mechanizmowi kar finansowych?” – napisał na Twitterze rzecznik rządu Piotr Müller, gdy wczoraj w kancelarii premiera rozpoczynało się spotkanie z przedstawicielami klubów i kół parlamentarnych.

„Wierzę, że łączy nas Polska, że potrafimy mówić jednym głosem w Europie. Przymusowy mechanizm relokacji jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa Polski” – stwierdził premier Mateusz Morawiecki. Zapewniał, że „skuteczne działania Prawa i Sprawiedliwości uchroniły nas przed paryskimi wydarzeniami w Warszawie”. „Jasne stanowisko w tej sprawie powinny wyrazić wszystkie siły polityczne” – apelował w środę, gdy zapraszał gości.

Ale w kancelarii premiera pustych krzeseł było więcej. Morawieckiemu odmówiły także Lewica i Polska 2050, stawiały się PSL, Konfederacja, Porozumienie i Wolnościowcy.

PiS obwinia Niemcy

– Nic nadzwyczajnego na tym spotkaniu nie usłyszeliśmy. Prace nad unijnym rozporządzeniem o relokacji imigrantów mają się skończyć dopiero wiosną przyszłego roku. Z tego wynika, że PiS wykorzystuje temat wyłącznie na potrzeby kampanii wyborczej – mówi „Wyborczej” Magdalena Sroka z partii Porozumienie.

Według naszych rozmówców rząd PiS zamierza oprotestować rozporządzenie. Bo – jak słyszemy od jednego z polityków – nie ma tam „twardych zapisów, że Polska byłaby z automatu zwolniona z obowiązku przyjmowania imigrantów jako kraj, który przyjął wojennych uchodźców” z Ukrainy.

W kancelarii premiera przedstawiciele PiS próbowali też wskazać winnego nowych regulacji. Szef MSWiA Mariusz Kamiński mówił, że UE zmienia zasady, bo Niemcy nie radzą sobie z imigrantami. A jedynym skutecznym sposobem jest ochrona granic. Tyle że zwolenniczką nowych zasad jest też premierka Włoch Giorgia Meloni, sojuszniczka PiS w ramach Partii Europejskich Konserwatystów i Reformatorów. W środę była w tej sprawie w Warszawie.

Jakub Kulesza, przewodniczący koła Wolnościowców (część Konfederacji), też przyznaje, że większego zaskoczenia na spotkaniu nie było. – Dowiedzieliśmy się, jakie jest stanowisko rządu, ale ono już było znane z mediów. Na piśmie dostaliśmy kontrpropozycję dla mechanizmu relokacji: pakt bezpiecznych granic – wylicza Kulesza. Twierdzi, że „rozporządzenie daje dużą dowolność działania i nie ma w nim żadnych gwarancji dla Polski”. – Jedynym krajem, który ma takie gwarancje, jest Irlandia, która wcześniej to sobie wywalczyła. Cała reszta jest skaza-

• **Premier Mateusz Morawiecki mija puste krzesła przeznaczone dla przedstawicieli PO, Lewicy i Polski 2050**

FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

na na wołę Komisji Europejskiej, a nie żadne gwarancje – mówi Kulesza.

Dostrzega, że PiS robi z imigrantów temat kampanijny: – Trudno mieć o to pretensję, bo jednak ten system będzie nas obejmował.

Rano w Polsat News szef ludowców Władysław Kosiniak-Kamysz tłumaczył, że od ośmiu lat korzysta z zaproszeń rządzących, bo polityka jest sztuką dialogu, czasem trudnego. A wybiera się do kancelarii premiera, żeby przedstawić PSL-owski pogląd na politykę migracyjną i powiedzieć, co zrobić, by Polaków było więcej, a nie posiłkować się pracownikami z krajów muzułmańskich, jak to robił PiS w 2022 r.

Jego partner z koalicji Trzecia Droga Szymon Hołownia (Polska 2050) nie poszedł do premiera. Za to nagrał komentarz w środowy wieczór: – Znowu zaczyna się w kampanii to, co stara polityka umie najlepiej. Nie weźmiemy udziału w straszeniu ludzi ludźmi. To ważne, żeby w odpowiedni sposób zaplanować nasze postępowanie wobec imigrantów.

Już po spotkaniu rzecznik rządu Piotr Müller dziwił się nieobecności niektórych polityków. – Pan premier przecież tylko w najważniejszych sprawach prosi o takie konsultacje, a dzisiejsza nieobecność Platformy Obywatelskiej, Lewicy czy Szymona Hołowni pokazuje, że w takich trudnych momentach, w kluczowych sprawach niestety nie można liczyć na wspólne stanowisko różnych opcji politycznych – stwierdził. I ocenił PO: – Samodzielność i decyzyjność Donalda Tuska kończy się tam, gdzie zaczyna się jego interesy „grupy Webera”.

Chodzi o Manfreda Webera, szefa Europejskiej Partii Ludowej, do której należy PO. Zdaniem rzecznika rządu przepisy proponowane dziś przez instytucje unijne są niebezpieczne dla Polski, zaś w dłuższej perspektywie również dla całej Unii Europejskiej. Wyjaśnił, że „spowodują zwiększenie presji migracyjnej”.

Budka: PiS kłamie ws. uchodźców

Zaproszeniem do rozmów u premiera PiS próbuje odzyskać inicjatywę i odwojować ostatnie wydarzenia: akcją PO, która wycią-

gnęła statystyki i pokazała, że tylko w 2022 r. do pracy w Polsce przyjechało 136 tys. pracowników m.in. z Azji i Afryki.

Obóz władzy – mimo tak liberalnej polityki – chce rozpisywać referendum w sprawie unijnego mechanizmu relokacji wraz z jesieniami wyborami parlamentarnymi i obawia się przyjazdu 1,8 tys. imigrantów.

Platforma pokazała też projekt rozporządzenia MSZ, które zakłada dalsze luzowanie przepisów, w teście pada liczba 400 tys. pozwoleń na pracę rocznie. A o tym wszystkim opowiadał lider PO Donald Tusk w internecie, nagrania miały kilkumilionowe zasięgi. I – co podkreślali politycy KO (Platforma jest najważniejszą częścią Koalicji) – przebiły się także do elektoratu partii rządzącej.

PiS błyskawicznie wycofał się z projektu rozporządzenia. Wicepremier Jarosław Kaczyński nazwał je urzędniczą inicjatywą, która była zdecydowanym błędem. – Została rozpoznana i zatrzymana. Tak działa skuteczny rząd – wyjaśnił w rozmowie z PAP, co Tusk opatrzył komentarzem: „Wystarczyło nakrzyżować...”.

Zaproszenie na konsultacje u Morawieckiego jeszcze w środę odrzuciła KO. Tłumaczyła, że rządzący tworzą problem tam, gdzie go nie ma. Bo Polska, która przyjęła rzeszę wojennych uchodźców z Ukrainy, z relokacji może być zwolniona. Wystarczy napisać odpowiedni wniosek, czego ekipa Morawieckiego nie chce zrobić.

Zaproszeniem do rozmów u premiera PiS próbuje odzyskać inicjatywę i odwojować ostatnie wydarzenia



Wczoraj w Sejmie szef klubu KO Borys Budka apelował o uchwałę, „którą Sejm wezwie rząd do skorzystania z przewidzianych unijnym prawem mechanizmów solidarnościowych i zapewnienia interesów Rzeczypospolitej”. – Pani marszałek, to nie czas, by w KPRM urządzać polityczne happeningi z nic niemogącym załatwić premierem. Dziś jest czas, by powiedzieć Polakom prawdę: ponieśli wielki wysiłek pomocy uchodźcom z Ukrainy i ten wysiłek będzie doceniony przez kraje członkowskie Unii Europejskiej. Dziś to rząd i PiS są jedynymi, którzy kłamią na temat przymusowej relokacji. Skorzystajcie z mechanizmów: 2 mld euro przeznaczonych na pomoc dla Polski, złożcie wnioski – stwierdził Budka. Podobnie sytuację oceniła Lewica. Szef jej klubu parlamentarnego Krzysztof Gawkowski podczas konferencji przed kancelarią premiera mówił: – PiS postanowił zrobić cyrk z migracją, a w sprawie migracji nie robi nic. Nie będziemy braли udziału w szczuciu człowieka na człowieka ani pomagali w wywoływaniu wojny polsko-polskiej.

Gawkowski przypomniał stanowisko całej opozycji: sprzeciw wobec przymusowej relokacji, skorzystanie z rekompensat, które Polska można uzyskać w Unii za to, że przyjęła miliony Ukraińców. Podobnie jak inni liderzy opozycji zarzucił PiS, że partia próbuje kreować nieistniejącą rzeczywistość, bo taką wybrała strategię kampanii wyborczej.

– Pomoc dla najuboższych, pieniądze z Krajowego Planu Odbudowy [35 mld euro zablokowanych z powodu zamachu PiS na praworządność], odpowiedzialność za gospodarkę, walka z inflacją chowane są pod dywan, a PiS wyciąga temat, który w Europie nie istnieje – tłumaczył Gawkowski. – Panie Kaczyński, panie Morawiecki, przestańcie kłamać w sprawach uchodźców, zajmijcie się realnymi problemami. PiS stosuje zasadę zamkniętych drzwi dla uchodźców i imigrantów, a prawda jest taka, że do Polski przez ostatnie lata przyjechały ich setki tysięcy. Jakie są dla tych ludzi udogodnienia? Jak są gospodarowani? Co w tej sprawie zrobił PiS? – pytał. ●

Jak uciszano sędziego Tuleyę

Sędzia Igor Tuleya został pozbawiony immunitetu z naruszeniem europejskiej konwencji praw człowieka – orzekł wczoraj Trybunał w Strasburgu. Środki podejmowane wobec sędziego naruszyły jego prawo do prywatności i swobody wypowiedzi. – Wydaje się, że chodziło o zastraszenie czy nawet uciszenie sędziego – uznał ETPC.

Łukasz Woźnicki

– To kolejna zwycięska bitwa, ale wojna w obronie praworządności nie została jeszcze wygrana – powiedział po wyroku Tuleya. Orzeczenie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka nazwał sukcesem nie tylko swoich pełnomocników, ale także obywateli, którzy od 2015 r. występują w obronie wolnych sądów.

Siedem postępowań

Igor Tuleya jest sędzią Sądu Okręgowego w Warszawie, od lat angażuje się w obronę niezależności sądownictwa i orzekał w głośnych sprawach karnych. W swoich orzeczeniach wskazywał nieprawidłowości m.in. w działalności Centralne-

go Biura Antykorupcyjnego czy Sejmu. Z tego powodu był atakowany przez polityków partii rządzącej.

Rozprawę z Tuleyą i innymi sędziami umożliwiła zmiana prawa z 2018 r. Wpływ na postępowania dyscyplinarne uzyskał wtedy minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, który powołał najważniejszych rzeczników dyscyplinarnych sędziów w kraju. Głównym sądem dyscyplinarnym została zaś Izba Dyscyplinarna utworzona w Sądzie Najwyższym.

„Od wejścia w życie przepisów w 2018 r. wszczęto liczne postępowania dyscyplinarne wobec sędziów w związku z ich orzeczeniami lub działalnością publiczną” – zauważył ETPC.

W sprawie Tulei rzecznicy Ziobry w 2018 r. wszczęli siedem postępowań wyjaśniających. Sędzia musiał się tłumaczyć z udziału w spotkaniach i konferencjach czy krytycznych wypowiedzi w mediach. Kolejne postępowanie rzecznicy Ziobry zainicjowali, gdy Tuleya zapytał unijny Trybunał Sprawiedliwości o nowy system dyscyplinarny. W ślad za przedłużającymi się postępowaniami szły dyskredytujące sędziego materiały w państwowej telewizji i prorządowych mediach.

„Żadne z tych postępowań nie doprowadziło do wszczęcia przeciwko niemu postępowania dyscyplinarnego” – zauważył po latach ETPC. Publiczne wypowiedzi Tulei czy jego udział w spotkaniach

z obywatelami uznał za oczywiste korzystanie przez sędziego ze swobody wypowiedzi.

– ETPC po raz kolejny powiedział bardzo ważne zdanie: sędziowie mają nie tylko prawo, ale także obowiązek stać po stronie praworządności. Nie wolno ich za to karać – mówi pełnomocniczka Tulei, adwokatka Sylwia Gregorczyk-Abram.

Prokuratura nie odpuszcza

Po rzecznikach dyscyplinarnych Ziobry za Tuleyę zabrała się Prokuratura Krajowa, którą Ziobro kontroluje jako prokurator generalny. W 2020 r. wystąpiła o uchylenie sędziemu immunitetu. Chciała ścigać Tuleyę za czynności, które podejmował na sali rozpraw. W 2017 r. sąd z jego udziałem uchylił decyzję

prokuratury o odmowie wszczęcia śledztwa w sprawie nieprawidłowości przy sejmowym głosowaniu. Gdy sędzia zezwolił mediom na rejestrację uzasadnienia, prokuratura uznała, że Tuleya ujawnił tajemnicę śledztwa (choć sędzia miał prawo zdecydować o jawności sprawy). Grozi za to do dwóch lat więzienia.

Immunitet sędziemu uchyliła w 2020 r. Izba Dyscyplinarna utworzona w SN w ramach „reformy” prezydenta Andrzeja Dudy. Prezydent obsadził ją m.in. byłymi prokuratorami Ziobry i prawnikami powiązanymi z PiS. Wskazała ich obsadzona wcześniej przez Sejm Krajowa Rada Sądownictwa. Z tego powodu polskie sądy i międzynarodowe trybunały uznały później, że ID nie była sądem.

Wczoraj ETPC odwołał się do swoich wcześniejszych wyroków ws. Izby Dyscyplinarnej. „Biorąc pod uwagę ustalenie, że ID nie była »sądem«, decyzja o uchyleniu immunitetu i zawieszeniu sędziego nie mogła zostać uznana za zgodną z prawem” – dodał.

Nielegalna ID nie tylko wyraziła zgodę na pociągnięcie sędziego do odpowiedzialności karnej, ale także go zawiesiła i obniżyła mu wynagrodzenie. Tuleya nie mógł orzekać przez ponad dwa lata. Do pracy w listopadzie ub.r. przywróciła go nowa Izba Odpowiedzialności Zawodowej utworzona na miejsce zlikwidowanej ID. – Sędzia nie popełnił żadnego przestępstwa – stwierdziła.

ETPC po raz kolejny powiedział bardzo ważne zdanie: sędziowie mają nie tylko prawo, ale także obowiązek stać po stronie praworządności. Nie wolno ich za to karać

SYLWIA GREGORCZYK-ABRAM
pełnomocniczka Igora Tulei

Syndyk Masy Upadłości Mariusza Jakubiuka

prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą
Firma Handlowo Zaopatrzeniowa AGROHANDEL Mariusz Jakubiuk

ogłasza

**przetarg na sprzedaż nieruchomości
wchodzących w skład masy upadłości:**

- nieruchomość gruntowa zabudowana, dz. ew. 669 obręb Polubice Wiejskie, gm. Wisznice i pow. 7250 m2, KW nr LU1B/00118134/9 za cenę nie niższą niż 2 160 000 zł (słownie złotych: dwa miliony sto sześćdziesiąt tysięcy). Sprzedaż korzysta ze zwolnienia z VAT,
- nieruchomość gruntowa rolna, częściowo zabudowana, dz. ew. 74/1, 74/2, obręb Polubice Wiejskie, gm. Wisznice o łącznej pow. 3,7202 ha, KW nr LU1B/00066421/8 za cenę nie niższą niż 1 520 000 zł (słownie złotych: jeden milion pięćset dwadzieścia tysięcy). Sprzedaż korzysta ze zwolnienia z VAT,
- nieruchomość gruntowa rolna, dz. ew. 1948, obręb Polubice Wiejskie, gm. Wisznice, o pow. 0,1782 ha, KW nr LU1B/00123175/6 za cenę nie niższą niż 32 000 zł netto, tj. 39 360 zł brutto (słownie złotych: trzydzieści dziewięć tysięcy trzysta sześćdziesiąt),
- nieruchomość gruntowa zabudowana, dz. ew. 146/1, obręb Wisznice, gm. Wisznice, o pow. 372 m2, KW nr LU1B/00119231/6 za cenę nie niższą niż 208 000 zł (słownie złotych: dwieście osiem tysięcy). Sprzedaż korzysta ze zwolnienia z VAT.

- Wadia dla nieruchomości** opisanych w punktach **1-4** wynoszą:
1. 216.000 zł; 2. 152.000 zł; 3. 4.000 zł; 4. 20.800 zł.
- Wadia muszą wpłynąć na rachunek bankowy w Banku Pekao SA I o/Lublin nr Bank Pekao SA I o/Lublin 50 1240 1503 1111 0011 0357 3453 do dnia 16.08.2023 r.

Za datę wpływu przyjmuje się datę uznania kwoty na rachunku. Wadium wpłacone przez oferenta, którego oferta została wybrana, zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia.

W przypadku nie dojścia do zawarcia umowy sprzedaży z przyczyn leżących po stronie oferenta, którego oferta została wybrana, wpłacone przez niego wadium nie podlega zwrotowi i zostanie włączone do funduszków masy upadłości.

Wadium wpłacone przez oferenta, którego oferta nie została wybrana, podlega zwrotowi. Oferty nabycia przedmiotu należy składać z podaniem nazwy oferenta, oznaczeniem, że oferta dotyczy nieruchomości, z zaproponowaną ceną w zamkniętej, nieprzezroczystej kopercie, która winna być umieszczona również w nieprzezroczystej zamkniętej większej kopercie na adres:

Kancelaria Radcy Prawnego ul. Budowlana 50 lok 203
„Konkurs ofert- nie otwierać IX GUp 352/20- nieruchomości”.
Oferty nabycia należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 18.08.2023 r. do godziny 10:15

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 18.08.2023 o godz. 11:00.

Regulamin dostępny jest na stronie internetowej www.doradcarestrukturyzacyjny.net oraz w biurze Syndyka przy ul. Budowlanej 50 lok 205, 20-469 Lublin Syndykowi zastrzega się prawo do: swobodnego wyboru oferty, unieważnienia konkursu w całości lub części bez podania przyczyny. Więcej informacji można uzyskać pod nr tel. 693 466 323 w godzinach 10-16.

SĄD OKRĘGOWY STANÓW ZJEDNOCZONYCH POŁUDNIOWY OKRĘG NOWEGO JORKU

Jane Doe 1, indywidualnie i w imieniu wszystkich innych osób znajdujących się w podobnej sytuacji,
Plaintiff,
v.
Deutsche Bank Aktiengesellschaft, et al.,
Defendants

Numer Sprawy.
1:22-CV-10018 (JSR)

SKRÓCONE POWIADOMIENIE O PROPONOWANYM ZAKOŃCZENIU POZWU ZBIOROWEGO

**DO: WSZYSTKICH OFIAR PRZESTĘPSTWA
HANDLU SEKSUALNEGO JEFFREYA
EPSTEINA W OKRESIE OD 19 SIERPNI 2013
DO 10 SIERPNI 2019. („KLASY”)**

**NINIEJSZE OGŁOSZENIE ZOSTAŁO ZATWIERDZONE PRZEZ
SĄD. TO NIE JEST OFERTA PRAWNIKA. PROSZĘ UWAGNIE
PRZECZYTAĆ NINIEJSZĄ INFORMACJĘ W CAŁOŚCI.**

NINIEJSZYM INFORMUJE SIĘ, że rozprawa odbędzie się **20 października 2023 r. o godzinie 16:00 czasu wschodniego** przed czcigodnym Jed S. Rakoffem w Sądzie Okręgowym Stanów Zjednoczonych dla Południowego Dystryktu Nowego Jorku, Daniel Patrick Moynihan Sąd Stanów Zjednoczonych, 500 Pearl Street, Nowy Jork, NY, 10007 w celu ustalenia, czy: (1) proponowana ugoda („Ugoda”) w sprawie opisanej powyżej („Spór sądowy”), jak określono w zmienionym postanowieniu ugody z dnia 16 czerwca, 2023 („Postanowienie”) na 75 000 000 USD powinno zostać zatwierdzone przez Sąd jako sprawiedliwe, rozsądne i odpowiednie; (2) Wyrok przewidziany w Postanowieniu powinien zostać wydany w celu zakończenia Sporu z zastrzeżeniem; (3) przyznanie Boies Schiller Flexner LLP i Edwards Henderson Lehrman honorariów, kosztów i wydatków adwokackich z funduszu ugodowego i przedstawiciela grupy nagrody motywacyjnej z globalnego funduszu ugodowego (zgodnie z definicją w zawiadomieniu o proponowanej ugodzie pozwu zbiorowego („Zawiadomienie”), o czym mowa poniżej), a jeśli tak, to w jakiej wysokości; oraz (4) Plan Alokacji (zgodnie z opisem w Postanowieniu i Zawiadomieniu) powinien zostać zatwierdzony przez Sąd jako sprawiedliwy, rozsądny i odpowiedni. Sąd może odroczyć lub kontynuować Rozprawę w sprawie ugody lub przeprowadzić ją przez telefon lub wideokonferencję bez dalszego powiadamiania Członków grupy.

Jesteś „Członkiem klasy”, jeśli byłeś wykorzystywany lub sprzedawany przez Jeffreya Epsteina (Epstein) i/lub jego współpracowników w okresie od 19 sierpnia 2013 r. do 10 sierpnia 2019 r., w tym między innymi w sposób określony poniżej:

- Byłaś dziewczyną w wieku poniżej 18 lat i miałaś kontakt seksualny z Epsteinem i/lub osobą powiązaną z Epsteinem, a w zamian za ten kontakt seksualny otrzymałaś pieniądze lub inną wartościową rzecz (nawet jeśli postrzegałaś kontakt seksualny za obojętną zgodą);
- Byłaś kobietą w wieku 18 lat lub starszą, a firma Epstein i/lub osoba powiązana z firmą Epstein zmusiła Cię, zmusiła lub oszukała Cię do nawiązania kontaktu seksualnego, na przykład przy użyciu siły fizycznej, groźenia poważną krzywdą lub wszczęcia postępowania sądowego przeciwko Tobie lub innej osobie, złożenie Ci fałszywej obietnicy lub przekonanie Cię, że brak kontaktu seksualnego może spowodować poważną krzywdę dla Ciebie lub innej osoby, a Ty otrzymałaś pieniądze lub inną wartościową rzecz w zamian za podjęcie tego kontaktu seksualnego; lub
- Byłaś dziewczyną lub kobietą w dowolnym wieku, a Epstein i/lub osoba powiązana z Epsteinem nawiązała z Tobą kontakt seksualny bez Twojej zgody (nawet jeśli postrzegałaś kontakt seksualny jako dobrowolny, pod warunkiem, że nie ukończyłaś 18 lat w czasie nawiązania tego kontaktu).

Aby wziąć udział w dystrybucji Funduszu Rozliczeniowego, musisz ustalić swoje prawa, przesyłając Formularz Poziomu 1 pocztą lub drogą elektroniczną (**nie później niż o 23:59 czasu wschodniego 12 sierpnia 2023 r.**). Nieprzesłanie Formularza poziomu pierwszego do godziny **23:59 czasu wschodniego 12 sierpnia 2023 r.** spowoduje odrzucenie roszczenia i uniemożliwi uzyskanie odszkodowania w związku z Ugodą tego sporu. Aby odzyskać dodatkowe wpływy, należy **również** przesłać kwestionariusz i zgodę poziomu drugiego do godziny **23:59 czasu wschodniego 27 sierpnia 2023 r.** Aby zrezygnować z Ugody i zachować swoje roszczenia związane ze Sporem sądowym, należy złożyć Rezygnację Formularza do **23:59 czasu wschodniego w dniu 28 lipca 2023 r.** Jeśli jesteś Członkiem grupy, będziesz związany Ugodą oraz wszelkimi orzeczeniami i zwolnieniami zawartymi w Sporze sądowym, w tym między innymi Wyrokiem, niezależnie od tego, czy przesyłasz (1) formularz poziomu pierwszego lub (2) formularz poziomu pierwszego oraz kwestionariusz i zgodę poziomu drugiego, chyba że przesyłasz w odpowiednim czasie formularz rezygnacji.

Jeśli chcesz otrzymać kopię Powiadomienia, które dokładnie opisuje Ugodę i przysługujące Ci z niej prawa (w tym prawo do sprzeciwu wobec Ugody) lub opisane w niniejszym dokumencie Formularze Ugody, możesz otrzymać te dokumenty, a także kopię Zastrzeżenie (które zawiera między innymi definicje zdefiniowanych terminów użytych w niniejszym Powiadomieniu podsumowującym) i innych dokumentach Ugody, dostępnych online pod adresem www.epsteinSSFDB.com lub pisząc na adres:

Simone K. Lelchuk
c/o Frejka PLLC

415 East 52nd Street | Apartament 3, Nowy Jork, Nowy Jork 10022

Telefon: 212-641-0800, E-mail: Simone.K.Lelchuk@gmail.com

Zapytań NIE należy kierować do oskarżonych, adwokatów oskarżonych, sądu ani sekretarza sądu.

Zapytania, inne niż prośby o Powiadomienie lub Formularze ugody, można kierować do głównego radcy prawnego grupy:

Brittany Henderson
Bradley Edwards
EDWARD HENDERSON LEHRMAN

1501 Broadway, piętro 12, Nowy Jork, Nowy Jork 10036

E-mail: EpsteinDBSettlement@epllc.com, Bezpłatny numer

telefonu: 800-400-1098

JEŚLI CHCESZ BYĆ WYKLUCZONY Z UGODY, MUSISZ ZŁOŻYĆ WNIOSEK O WYKLUCZENIE (FORMULARZ REZYGNACYJNY), KTÓRY ZOSTAŁ ZŁOŻONY NA POCZCIE NA PODSTAWIE STEMPŁA POCZTOWEGO DO GODZINY 23:59 W DNIU 28 LIPCA 2023 R., LUB PRZESŁANY ELEKTRONICZNIE DO GODZINY 23:59 W DNIU 28 LIPCA 2023 R. WSZYSTKIE OSOBY KTÓRE SA CZŁONKAMI KLASY, A KTÓRE NIE WNIOSKOWAŁY O WYKLUCZENIE Z UGODY BĘDĄ ZWIĄZANE TĄ UGODĄ, NAWET JEŚLI NIE ZŁOŻĄ FORMULARZY UGODY.

JEŻELI JESTES CZŁONKIEM KLASY, MASZ PRAWO SPRZECIWU OD UGODY, PLANU PODZIAŁU, ŻĄDANIA OPIEKUNA ZBIOROWEGO, ABY NIE PRZEKROCZYĆ TRZYDZIEŚCI PROCENTÓW (30%) KWOTY UGODY ORAZ KOSZTÓW I WYDATKÓW NIE PRZEKROCZYĆ 1.500.000,00 USD PLUS ODSETKI UZYSKANE OD OBU KWOT W TEJ SAMEJ STOPIE JAK UZYSKANE PRZEZ GLOBAL SESETLEMENT FUND. WSZELKIE SPRZECIW MUSZĄ ZOSTAĆ ZŁOŻONE W SĄDZIE I OTRZYMANE PRZEZ OBRONCÓW GRUPOWYCH I OBRONCÓW POZWANYCH 23:59 CZASU WSCHODNIEGO W DNIU 29 WRZEŚNIA 2023 R. W SPOSÓB I W FORMIE OKREŚLONE W ZAWIADOMIENIU.

DATA:
27 czerwca 2023 r

POSTANOWIENIE
SĄD OKRĘGOWY STANÓW ZJEDNOCZONYCH
POŁUDNIOWY OKRĘG NOWEGO JORKU

¹ Ugoda można zobaczyć i/lub uzyskać na stronie www.epsteinSSFDB.com.

Przestępczość

30

TYS.

• kradzieży zanotowano w Warszawie w 2022 r. To drastyczny wzrost w porównaniu z 2021 r., gdy było ich „tylko” 18 tys. Liczba wszystkich przestępstw kryminalnych wzrosła dwuipółkrotnie. Szczegóły na Warszawa.wyborcza.pl

Zakopane. W Tatrach zmniejsza się populacja kozic



FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

Po obu stronach granicy kozice w Tatrach są liczone dwa razy w roku: wiosną i jesienią. W tym roku zaobserwowano 816 kozic, z czego 63 to tegoroczne młode. – Od kilku lat nie udaje się na wiosnę przekroczyć progu tysiąca osobników. Za wcześniej, aby mówić o przyczynach – komentuje Erika Feriancowa, zoolog z administracji słowackiego Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Pod koniec lat 90. liczba kozic oscylowała wokół krytycznej granicy 200 osobników. 10 lat temu było ich w Tatrach 963. Rekord wiosenny należał do lat 2014 i 2016, kiedy naliczono po 1232 zwierzęta. Potem zaczął się spadek. ●

Marek Podmokły

Turystyka

Polskie Top Atrakcje 2023

Po raz 12. internauci głosowali na ulubione atrakcje turystyczne. Zwycięzcy w niektórych kategoriach zaskakują – na podium zabrakło m.in. tatrzańskich szlaków i zamków pewniaków: w Malborku, Mosznej czy Książu.

Joanna Dzikowska

Polskie Szlaki pod patronatem regionalnych organizacji turystycznych ogłosiły wyniki plebiscytu na Top Atrakcje 2023. Na osiem kategorii aż trzech zwycięzców znajduje się na Dolnym Śląsku, a dwóch – na terenie województwa małopolskiego.

Twierdza Srebrna Góra

W kategorii muzea i skanseny wygrała twierdza Srebrna Góra. – Staramy się, by turyści dostawali od nas coś więcej niż tylko porcję wiedzy historycznej. Przewodnik w stroju pruskiego żołnierza pokazuje np., jak strzelało się z broni czarnopochowej – mówi Grzegorz Basiński z twierdzy.

Forteca powstała, by umocnić granicę między Prusami a Austrią. Budowa rozpoczęła się po wojnach śląskich w 1765 r. i trwała ponad 20 lat. To druga pod względem wielkości górska twierdza w Europie.

Drugie miejsce w tej kategorii zdobyło Muzeum Starożytnego Hutnictwa Świętokrzyskiego w Nowej Słupi, trzecie – Kopalnia Złota w Złotym Stoku.

Szczeliniec Wielki

Nie karkonoskie czy tatrzańskie szczyty, ale Szczeliniec Wielki (919 m n.p.m.) w Górach Stołowych zwyciężył w górskiej kategorii. Przez lata był uważany za niemożliwy do zdobycia. W XVII w. z Kudowy-Zdroju wędrowano jedynie do „dzikich i pełnych niebezpieczeństw” Błędnych Skał.



• Twierdza Srebrna Góra FOT. LAZY_BEAR/SHUTTERSTOCK

Dopiero w 1790 r., przy okazji budowy fortu Karola na górze Ptak, który miał być częścią pruskich umocnień przed wojną z Austrią, na Szczelińcu znów zaczęło się robić tłoczno. Żołnierze wykarczowali drogę na szczyt, by sprawdzić możliwości obronne góry. Na Szczelińcu fort wprawdzie nie powstał, ale odwiedziny króla Fryderyka Wilhelma II przyniosły górcom turystyczną sławę, a wyprawa na szczyt stała się modna. Marzył o niej m.in. Fryderyk Chopin, ale lekarze odradzili mu męczącą wędrowkę.

Drugie miejsce w kategorii góry i szczyty zajęła Śnieżka w Karkonoszach, trzecie – bieszczadzka Polonina Wetlińska.

Świdnica

W kategorii atrakcyjne miejscowości zwyciężyła dolnośląska Świdnica, która kiedyś w bogactwie ustępowała tylko Wrocławowi.

To wciąż widać – wystarczy spojrzeć na ogromną katedrę, która kiedyś była po prostu farą miejską, lub przejść się po Rynku i świeżo wyremontowanej ul. Grodzkiej, Franciszkańskiej czy Łukowej. Kamienice z renesansowymi tynkami, zdobione gotyckimi figurami, XIX-wieczne domy handlowe z malowanymi sztylami czy rynkowe domy z pięknymi godłami świadczą o zaradności i ambicjach świdniczan.

Świdnica to też kościół Pokoju – jedna z największych drewnianych świątyń na świecie. Może pomieścić aż 7,5 tys. wiernych. Został wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Drugie miejsce w kategorii atrakcyjne miejscowości zajął Kołobrzeg, trzecie – Sandomierz.

Zamek w Niemodlinie

Renesansowy zamek w Niemodlinie zwyciężył w zamkowo-palacowej kategorii. To dawna siedziba książąt opolskich, niemodlińskich i strzeleckich.

Jan Jakub Kolci kręcił tu „Jasminum”, zamek wystąpił w roli klasztoru zamieszkanego przez zakonników wydzielających cudowne zapachy. Reżyser tydzień przed rozpoczęciem zdjęć zamieszkał w zamku i twierdził, że odwiedzały go duchy: „Właściciel zamczyska zamy-

kał na noc ciężką bramę, a przed odejściem życzył mi dobrej nocy. Dobrej, czyli wolnej od odwiedzin Białej Damy”.

Drugie miejsce w tej kategorii zajął zamek Rabsztyn, trzecie – Krzyżtopór.

Ojcowski Park Narodowy

W kategorii przyrodnicze ażyle zwyciężył Ojcowski Park Narodowy. To najmniejszy park narodowy w Polsce (liczy niewiele ponad 21 km kw.) i jedna z pereł Małopolski. Słynie z ciekawych formacji skalnych, które powstały w wyniku osadzania się warstw wapieni, kiedy ten teren stanowił dno morza. Z biegiem czasu i pod wpływem warunków atmosferycznych przeistoczyły się one w unikatową rzeźbę krasową.

Przez Ojcowski Park Narodowy przebiega Szlak Orlich Gniazd, do którego należy zamek w Pieskowej Skale. Dolina rzeki Prądnik to z kolei klasyka podkrakowskich wycieczek. Nic dziwnego – są tu piękne wapienne ostańce, iglice, jaskinie, wąwozy, stawy oraz sporo urokliwych drewnianych budynków w stylu uzdrowiskowym.

Drugie miejsce w przyrodniczej kategorii zajęła Dolina Baryczy, trzecie – Pustynia Błędowska.

Rozrywka nie tylko z dziećmi

W kategorii parki rozrywki na podium znalazły się kolejno: Rabkoland w Rabce-Zdroju, Magiczne Ogrody w Janowcu i Farma Iluzji w niewielkich Mościskach, mniej więcej w połowie drogi pomiędzy Warszawą a Lublinem.

Kategorię rekreacja rodzinna wygrało Kolejkowo w Gliwicach. Drugie miejsce zajął ogród zoologiczny z orientarium w Łodzi, trzecie – wrocławskie zoo z afrykarium.

W kategorii nowości i odkrycia najwięcej głosów otrzymał Las Odrywów w Ulężu (województwo lubelskie). Na drugim miejscu uplasowało się Śląskie Centrum Wolności i Solidarności, a trzecie miejsce zajęła wieża Kurza Góra w Kurzętniku (województwo warmińsko-mazurskie). ●

Kraków

Restauracje nie podają wody z kranu

„Sanepid zabrania nam serwowania wody z kranu” – usłyszeli klienci restauracji. Sanepid zaprzecza, a krakowskie wodociągi zapewniają: – W Krakowie można śmiało pić wodę prosto z kranu.

– Kilka dni temu wybrałam się z przyjaciółmi na kolację do włoskiej restauracji w Podgórzu – opowiada pani Teresa, mieszkanka Krakowa. – Do posiłku zamówiliśmy wino, a ja dodatkowo poprosiłam o karafkę wody z kranu. Ku mojemu zdziwieniu obsługująca nas kelnerka odmówiła podania kranówki, twierdząc, że zabrania tego sanepid.

Ostatecznie klienci restauracji musieli zamówić wodę z dystrybutora, którą przyniesiono im w litrowej karafce i za którą zapłaciła 14 zł.

Tymczasem krakowskie wodociągi już od kilku lat prowadzą akcję informacyjną pod hasłem „Dobra woda prosto z kranu”. Przekonują: – W Krakowie można śmiało pić wodę prosto z kranu, bez przygotowania. Kranowianka zawiera składniki mineralne takie jak wapń, magnez, potas i sód.

W restauracji Primo, która odmówiła podania naszej czystelniczce kranowianki, słyszymy jednak, że „woda z kranu nie jest zdatna do picia”.

– Nie ma żadnego przepisu, zalecenia ani niczego takiego, co zabraniałoby podawania w restauracjach wody z kranu – zapewnia nas Dominika Łatak z krakowskiego sanepidu. – Co więcej, woda w restauracji musi spełniać wszystkie normy wody zdatnej do spożycia.

Jednak Primo to niejedyna krakowska restauracja, która odmawia serwowania kranówki. ●

Anna Kolet-Iciek

• Więcej na Krakow.wyborcza.pl

1 RP

Cytat dnia

Tu, w Choroszczy, w alei tych domów, panuje kompletna pustka. Tylko na jej końcu mieszkają dwie rodziny. I to jest wymiar marnotrawstwa publicznych pieniędzy i nieudolności władzy



ROBERT TYSZKIEWICZ
poseł PO, który zwrócił się do NIK o kontrolę państwowej spółki Polskie Domy Drewniane

ŚWINOUJŚCIE

Kierowcy nie trafiali w tunel

Kierowcy jadący do centrum Świnoujścia zamiast do nowego tunelu trafiali na nieczynną przeprawę promową. Po sygnałach o fatalnym oznakowaniu na rondach pojawiły się duże tabliczki ze strzałką i napisem „Tunel”. Tunel w Świnoujściu łączy części miasta położone na wyspach Wolin i Uznam. Zastąpił przeprawę promową Centrum, gdzie prom przewozi teraz jedynie pojazdy z ładunkami niebezpiecznymi. Jeszcze w środę drogi do tunelu nie było też w nawigacji Mapy Google. ● **akr**

OLSZTYN

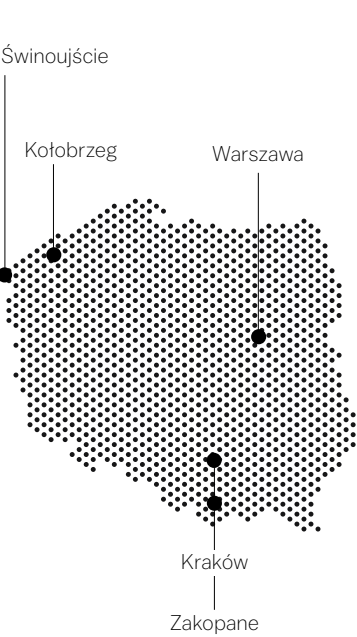
Szukają Bursztynowej Komnaty

Prace wykopaliskowe na terenach bunkrów w Mamerkach nie zdążyły się jeszcze na dobre rozkręcić, a już trzeba było je przerwać. Odkryte tory prowadzą bowiem na zalesiony teren. Od kilku lat w miejscu dawnej wojennej Kwatery Głównej Niemieckich Wojsk Lądowych ponawiane są poszukiwania Bursztynowej Komnaty. Na razie wokół torowiska znaleziono setki przedmiotów codziennego użytku, w tym butelki i talerze z kantyny. ● **Robert Robaszewski**

KATOWICE

Mniej miejsc parkingowych

Katowice ogradzają słupkami kolejne miejsca parkingowe w centrum. Urząd miejski podkreśla, że chodzi o dostosowanie organizacji ruchu do przepisów, ale do miasta trafia coraz większa liczba protestów. Mieszkańcy nazywają zmiany „niezrozumiałymi i krzywdzącymi”. W Śródmiejskiej Strefie Płatnego Parkowania będą 2062 miejsca parkingowe (było 2365). Z kolei na terenie Strefy Płatnego Parkowanie zostaną 8043 miejsca parkingowe zamiast 9155. ● **Przemysław Jedlecki**



Wakacje

Niemcy rezygnują z Kołobrzegu

W Kołobrzegu ubywa niemieckich turystów. Nie tylko z powodu rosnących cen: „Uważają też, że Polska nie jest dla nich przyjaznym krajem”.

Marcin Napierała

Kołobrzeg to prawdopodobnie jedno z najbardziej „niemieckich” polskich miast. Do niedawna turystów z Niemiec kusily niższe niż u nich ceny, wysoki poziom usług i bogata oferta uzdrowskowa miasta. Ale tego lata kołobrzescy hotelarze mówią o spadku liczby przyjazdów z zachodniej granicy. W kołobrzeskim ratuszu słyszymy, że samorząd nie prowadzi specjalnych działań promocyjnych

w Niemczech. Jednak właściciele firm, głównie hoteli i restauracji, wiedzą, że mogą na Niemcach zarobić.

Dlatego nikogo nie dziwi w Kołobrzegu szłydy w języku niemieckim, niemieckojęzyczne gazety w salonikach prasowych, a w hotelowych telewizorach obowiązkowe kanały ZDF, Pro7, VOX czy Sat1. Do tego dochodzi mówiąca po niemiecku obsługa w restauracjach, hotelowych recepcjach i gabinetach SPA. Dzięki temu Niemcy mogą się czuć w Kołobrzegu jak u siebie.

Za drogę

Jeszcze w 2019 r. niektóre kołobrzesckie hotele były obłożone niemal w całości przez Niemców. Poza sezonem to również oni byli znaczącą grupą gości.

– Po pandemii rozwija się turystyka indywidualna. Już nie ma du-



• **Plaża w Kołobrzegu**
FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

żych grup zorganizowanych – wyjaśnia Mariusz Ławro, prezes Regionalnego Stowarzyszenia Turystyczno-Uzdrowskiego w Kołobrzegu. – Ci, którzy w swojej działalności postawili wyłącznie na turystów z Niemiec, teraz mają problem.

Z powodu szalejącej inflacji, która w dużej mierze jest zasługą rządu PiS, ceny wypoczynku w Polsce przestają być konkurencyjne. Noc-

Turystyczna potęga

• Z danych GUS za rok 2022 wynika, że województwo zachodniopomorskie ma najliczniejszą bazę noclegową w Polsce: 143,3 tys. miejsc. W ubiegłym roku na Pomorzu Zachodnim wypoczywało 3,3 mln osób. ●

Niemców odstrasza polityka PiS

Mona Lisa Wellness & Spa mocno odczuwa ubytek gości z Niemiec. Woźniak: – Przed pandemią w naszym hotelu dominowali klienci z Niemiec, w tej chwili stanowią oni maksymalnie 30 proc. wszystkich gości. Wcześniej było więcej turystów w zorganizowanych grupach, teraz są głównie indywidualne rezerwacje przez portale turystyczne.

Woźniak mówi, że – poza drożyzną – Niemcy często podają też inny powód rezygnacji ze spędzania urlopów w Polsce: – Niemcy są narodem rozpolitykowanym, a Polska, ze względu na panującą u nas atmosferę nie jest dla nich przyjaznym krajem. Przyznają to otwarcie w rozmowach ze mną. ●

• Więcej na **Koszalin.wyborcza.pl**

Syndyk Masy Upadłości Mariusza Jakubiuka

prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą Firma Handlowo Zaopatrzeniowa AGROHANDEL Mariusz Jakubiuk
ogłasza przetarg na sprzedaż ruchomości wchodzących w skład masy upadłości
za cenę nie niższą niż 70% wartości oszacowania:

ruchomości: samochody, meble, narzędzia, komputery.
Z ofertą ruchomości i cenami można zapoznać się pod numerem telefonu 693 466 323
w dniach poniedziałek – piątek w godzinach 10:00-16:00. Szczegółowy wykaz majątku wraz z podanymi cenami
dostępny jest na stronie internetowej www.doradcarestrukturyzacyjny.net

Oferty nabycia przedmiotu należy składać z podaniem nazwy oferenta, z oznaczeniem, że oferta dotyczy ruchomości, z zaproponowaną ceną w zamkniętej, nieprzezroczystej kopercie, która winna być umieszczona również w nieprzezroczystej zamkniętej kopercie na adres: Kancelaria Radcy Prawnego ul. Budowlana 50 lok 203 „Konkurs ofert- nie otwierać IX GUP 352/20 ruchomości”.

Oferty nabycia należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 16.08.2023 r. do godziny 10:15

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 16.08.2023 o godz. 11:00. Regulamin dostępny jest na stronie internetowej www.doradcarestrukturyzacyjny.net oraz w biurze Syndyka przy ul. Budowlanej 50 lok 205, 20-469 Lublin Syndykowi zastrzega się prawo do: swobodnego wyboru oferty, unieważnienia konkursu w całości lub części bez podania przyczyny. Więcej informacji można uzyskać pod nr tel. 693 466 323 w godzinach 10-16.

OGŁOSZENIE 34262538

STEGNA – MIERZEJA WIŚLANA,
DO WYNAJĘCIA
DOMKI LETNISKOWE
500 M OD MORZA
WWW.BUNGALOW.PL
TEL: 00 48 601 89 89 46



OGŁOSZENIE 34261804



GG.6821.7.2023
GG.6821.8.2023

OGŁOSZENIE
STAROSTY POWIATU PŁOŃSKIEGO

Na podstawie art. 113 ust. 5 i 7, art. 114 ust. 3 i 4 oraz art. 124 b, art. 124 i 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U.2023.344), zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie udostępnienia nieruchomości położonej w obrębie i jednostce ewidencyjnej Czerwińsk nad Wisłą-miasto, stanowiącej działkę oznaczoną w ewidencji gruntów i budynków numerem 354 o pow. 0,1700 ha w celu demontażu istniejących przewodów elektroenergetycznej linii napowietrznej SN 15 kV oraz w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z części nieruchomości położonej w obrębie i jednostce ewidencyjnej Czerwińsk nad Wisłą-miasto, stanowiącej działkę oznaczoną w ewidencji gruntów i budynków numerem 354 o pow. 0,1700 ha, przez udzielenie zezwolenia na budowę linii kablowej SN-15kV.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanych nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie wywłaszczeniowe.

W związku z powyższym informuję, że strony mogą zgłaszać swoje roszczenia w powyższym terminie w Starostwie Powiatowym w Płońsku: ul. Ks. Jerzego Popiełuszki 14 pok.313, bądź za pośrednictwem poczty mailowej na adres: wszulinska@powiat-plonski.pl lub za pośrednictwem platformy e-PUAP.

OGŁOSZENIE 34262518

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ MIASTA I GMINY OLKUSZ
Rynek 1

ogłasza VI przetarg ustny, nieograniczony, na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, położonej w Olkuszu w pobliżu ul. Rabsztyńskiej. Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana składająca się z działek: nr 5096/10 o pow. 1,0779 ha, nr 5096/6 o pow. 0,8394 ha, nr 5083/5 o pow. 0,0020 ha, – o łącznej powierzchni: 1,9193 ha położona w Olkuszu w rejonie drogi krajowej nr 94 i ul. Rabsztyńskiej w pobliżu centrum miasta. Objęta księgą wieczystą nr: KR1O/00035288/0. Nieruchomość nie posiada dostępu do drogi publicznej. Dostęp do drogi publicznej (ul. Wiejskiej) zapewniony zostanie na rzecz każdorazowego właściciela działki nr 5096/10, 5096/6 i 5083/5 poprzez ustanowienie służebności drogowej po działkach 5096/8 i nr 5096/11 stanowiących własność Gminy Olkusz.

Zgodnie ze zmianą miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego zespołu osiedli „Olkusz-Północ” zatwierdzoną Uchwałą Nr XIII/134/99 Rady Miejskiej w Olkuszu z dnia 25.06.1999r. (Dz.U. Woj. Mał. Nr 33 z 1999r., poz. 377):

– działka nr 5096/6 znajduje się w terenie oznaczonym symbolem „1d.U,1e.U”,
– działka nr 5083/5 znajduje się w terenie oznaczonym symbolem „1d.U”,
– działka nr 5096/10 znajduje się w terenie oznaczonym symbolem „1b.U” –

opisanymi jako: „Tereny handlu detalicznego, usług oraz nieuciągliwych działalności gospodarczych”.

Zgodnie ze studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta i Gminy Olkusz, ww. działki położone są w obszarach podmokłości, jakie powstaną po likwidacji kopalni oraz w rejonie przypuszczalnych podtopień po likwidacji kopalni, o spodziewanej głębokości zwierciadła wody: 2-3 m p.p.t. Ponadto działka nr 5096/10, w zachodnim fragmencie, położona jest w rejonie przyszłych zalewisk po likwidacji kopalni.

Na podstawie **Uchwały Nr XLVI/525/2022 Rady Miejskiej w Olkuszu z dnia 14 grudnia 2022 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego północno – wschodniej części Olkusza oraz o przystąpieniu do sporządzenia prognozy oddziaływania na środowisko ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko** – Gmina Olkusz przystąpiła do zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Bliższe informacje można uzyskać w Wydziale Urbanistyki i Ochrony Zabytków.

Cena wywoławcza do przetargu wynosi 4 600 000,00 zł (słownie: cztery miliony sześćset tysięcy złotych). Postąpienie ceny nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych. Przystępujący do przetargu zobowiązany jest wnieść **wadium w pieniądzu w wysokości 920 000,00 zł (słownie: dziewięćset dwadzieścia tysięcy złotych) w terminie do dnia 11.09.2023r.** włącznie na konto Urzędu Miasta i Gminy Olkusz w Banku Pekao SA nr: 03 1240 4748 1111 0000 4868 9878.

Przetarg odbędzie się w dniu 15.09.2023r. o godzinie 10.00 w budynku Urzędu Miasta i Gminy w Olkuszu, sala narad-parter.

Pełny tekst ogłoszenia o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Olkusz obok wejścia do Urzędu, zamieszczenie na stronie internetowej Urzędu www.umig.olkusz.pl w dziale: Nieruchomości oraz www.bip.malopolska.pl/umigolkusz w dziale: Zamówienia Publiczne i Ogłoszenia Różne.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Mieniem Urzędu Miasta i Gminy Olkusz w godzinach od 8.00 do 15.00 w pokoju 125, tel. 32 6260125.

www.infopublikator.pl

OGŁOSZENIE 34262071

Francja liczy straty i wyciąga pierwsze wnioski

Średnia wieku zatrzymanych we Francji podczas protestów w ostatnich dniach to 17 lat. 60 proc. aresztowanych nie było nigdy notowanych przez policję ani za cokolwiek skazanych. Zaledwie niecałe 2 proc. znalazło się w kręgu zainteresowania wywiadu lub kontrwywiadu.

Piotr Moszyński

Francuski minister spraw wewnętrznych Gérald Darmanin podczas przesłuchania przez komisję senacką przedstawił najważniejsze dane na temat skutków niedawnych rozruchów.

Według ministra od 27 czerwca do 5 lipca jego resort odnotował ponad 23,8 tys. podpałów rozmaitych obiektów w przestrzeni publicznej, ponad 12 tys. podpałów samochodów, podpalenie lub zniszczenie ponad 2,5 tys. budynków, w tym 168 szkół, 105 merostw i 273 zabudowań należących do sił porządkowych (głównie komisariatów policji i placówek żandarmerii). Zgłoszono też 17 ataków na osoby pełniące funkcje uzyskane w wyborach, przede wszystkim merów.

Apokaliptycznej skali zniszczeń odpowiada wyjątkowa skala aresztowań i reakcji wymiaru sprawiedliwości. Jak było wiadomo już z wcześniejszych doniesień, Gérald Darmanin wydał w czasie zamieszek polecenie podległym sobie siłom, by dokonywały jak największej liczby zatrzymań. Obecnie poinformował, że było ich dokładnie 3505, ale uprzedził, że liczba ta będzie dalej wzrastać w miarę prac policji nad identyfikacją osób, przeciwko którym istnieją dowody popełnienia wykroczeń i przestępstw, ale których nie zatrzymano w miejscu ich dokonania.

Młodzi, nienotowani

Minister ujawnił, że prezydent Emmanuel Macron zwrócił się do niego i do ministra sprawiedliwości o dokładne opracowanie obrazu społecznego zająć, „żeby wiedzieć, kim są ci ludzie”. Będzie więc przeprowadzona szczegółowa analiza danych personalnych wszystkich aresztowanych, by na tej podstawie ustalić przekrój całej tej grupy.

Na razie zwraca uwagę ich młody wiek. Średnia wieku zatrzymanych to 17 lat. Najmłodszy aresztowany ma 11 lat, najstarszy 59. Ponad 30 proc. zatrzymanych mieści się w przedziale wiekowym od 12 do 18 lat, a w nocy z niedzieli na poniedziałek wskaźnik ten sięgnął prawie 55 proc.

Znakomita większość z nich nie wywodzi się ze środowisk przestępczych, fanatycznych religijnie czy zgola terrorystycznych. 60 proc. aresztowanych nie było nigdy notowanych przez policję ani za cokolwiek skazanych. Zaledwie niecałe 2 proc. znalazło się w kręgu zainte-



• **Płonące auta w Nanterre po marszu, który był protestem przeciw zastrzeleniu przez policjanta 17-letniego Nahela, 29 czerwca 2023 r. Nastolatek zginął od strzału dwa dni wcześniej podczas kontroli drogowej**

FOT. MICHEL EULER / AP

resowania wywiadu lub kontrwywiadu, a to one zajmują się radykałami religijnymi i terrorystami. Wygląda na to, że na ulice wyszli zwykli obywatele, żeby nie powiedzieć – zwykłe dzieci.

Członkowie senackiej komisji spekulowali, skąd te dzieci wzięły się na płonących francuskich ulicach. Pierwsza zabierająca głos członkini komisji przypisała to ich korzeniom imigranckim. „To Francuzi, ale jacy Francuzi?” – pytała ministra. Dodała, że „dzieci imigracji nie czują się Francuzami, a nawet nienawidzą Francji”. Pytała też dalej: „Co przeszkadza powiedzieć, że większość uczestników zamieszek to dzieci pochodzące z imigracji?”. Jej zdaniem „te dzieci nie znają własnej historii”.

Następny mówca uznał jednak te słowa za „szokujące” i wezwał, by przy rozważaniach na tak poważne tematy „nie wchodzić w szczegóły etniczne”. W jego odczuciu „jest jedna kategoria Francuzów: Francuzi”.

Minister Darmanin dał do zrozumienia, że z wnioskami w takich kwestiach lepiej poczekać na wyniki zapowiedzianej analizy socjologicznej, i dodał, że wśród zatrzymanych wielu ma także takie imiona jak Kevin czy Matteo, a nie tylko – jak można wyczytać z podtekstów niektórych wypowiedzi – arabskie i afrykańskie. Dlatego, jego zdaniem, „wyjaśnienie w kategoriach tożsamościowych wydaje się błędne”. Świadczą o tym także dane liczbowe: 90 proc. aresztowanych ma obywatelstwo francuskie, a zaledwie 40 osób na ponad 3,5 tys. może się kwalifikować do deportacji.

Sądy surowe wobec zatrzymanych

Jednym z tematów budzących zainteresowanie senatorów był także problem

ewentualnego pociągania rodziców do odpowiedzialności za niedopilnowanie dzieci, którym udowodniono wykroczenia i przestępstwa. Dyskusja w tej sprawie toczy się we Francji od wielu lat i należy do ulubionych tematów prawnicy i skrajnej prawicy.

Istnieje już nawet ustawa, zgodnie z którą można takich rodziców skazać na kary do dwóch lat pozbawienia wol-

ności i do 30 tys. euro grzywny. Sądy korzystają z niej jednak jak na razie bardzo rzadko. Okazują się natomiast bardzo surowe wobec samych uczestników niedawnych zamieszek. Od minionego piątku zapadło już ponad 300 wyroków w trybie doraźnym. Jak wspomnieliśmy, większość zatrzymanych nie była nigdy za nic skazana. Zazwyczaj takim osobom wymierza się kary w zawieszeniu. Tym razem sądy wydają dużo wyroków bezwzględnego więzienia – zwykle po kilka miesięcy.

Minister spraw wewnętrznych twierdzi, że kwestia zaostrzenia odpowiedzialności rodziców za czyny niedopilnowanych nieletnich jest rozważana, ale nie wiadomo, jak będzie rozstrzygnięta. Na razie dziwi się zjawisku kompletnego niezrozumienia winy dzieci i własnej oraz zupełnemu brakowi poczucia tej winy w wielu znanych mu przypadkach.

Jako przykład przytacza swoją wizytę w komisariacie w Dreux, podczas której zaczęła go matka przesłuchiwanego właśnie chłopca, skądinąd adwokatką. Chłopiec został przyłapany ok. godz. 3 w nocy na rabowaniu jednego z zaatakowanych sklepów. A matka tłumaczy ministrowi, że nie rozumie, o co chodzi, bo jej syn nic nie zrobił – jedynie wynosił towary, ale to przecież nie on rozbił witrynę.

Minister przytacza też historię opowiedzianą mu przez policjantów, którzy poszli zawiadomić rodziców o aresztowaniu ich syna. W mieszkaniu zastali ojca gromadki dzieci, zasiadającego przed telewizorem i zjadającego chipsy, który nawet nie wstając z fotela i nie przerywając sobie przyjemności obcowania z telewizją, rzucił tylko w stronę policjantów: „No co tam, znowu któryś coś nabroił?”. ●

W ogniu zamieszek

60

PROC.

• **aresztowanych podczas rozruchów we Francji nie było nigdy notowanych przez policję ani za cokolwiek skazanych. Zaledwie niecałe 2 proc. znalazło się w kręgu zainteresowania wywiadu lub kontrwywiadu, a to one zajmują się radykałami religijnymi i terrorystami**

Apokaliptycznej skali zniszczeń odpowiada wyjątkowa skala aresztowań i reakcji wymiaru sprawiedliwości

Wnioski po napaści na dziennikarkę

Doniesienia o brutalnej napaści w Czeczenii na niezależną dziennikarkę Jelenę Milaszynę wywołały nieoczekiwane poruszenie wśród przedstawicieli rosyjskich władz i popierających wojnę propagandystów. – Kadyrow zmęczył sobą czynowników – komentuje Aleksiej Wieniediktow, były szef radia Echo Moskwy.

Wiktoria Bielaszyn

Jelena Milaszyna, zaatakowana we wtorek w Czeczenii dziennikarka niezależnej „Nowej Gaziety”, została przebadana w szpitalu. Lekarze stwierdzili u niej uraz czaszki, 14 złamań kości ręki oraz liczne stłuczenia tkanek miękkich. „Jej stan jest stabilny” – poinformowała redakcja „Nowej Gaziety”.

W internecie „Nowaja Gazieta” opublikowała zdjęcia pobitej dziennikarki, której podczas napaści ogolono głowę. Widzimy na nich nie tylko zabandażowane obie ręce, ale też rozległe ślady pobicia na plecach.

Stan Aleksandra Niemowa, adwokata, który towarzyszył dziennikarce w podróży do Groznego, nie jest znany. Z wcześniejszych doniesień mediów wynikało, że mężczyzna został nie tylko pobity, ale też raniony nożem. Oboje przebywają obecnie w szpitalu w Moskwie.

Niezależne media informowały we wtorek wieczorem, że Milaszyna i Niemow zostali ewakuowani do Moskwy prywatnym samolotem. Transport zorganizować mie-

li Aleksiej Wieniediktow, były szef radia Echo Moskwy, zlikwidowanego przez władze po rozpoczęciu inwazji na Ukrainę, a także Dmitrij Muratow, redaktor naczelny „Nowej Gaziety”, zamkniętej ze względu na wojenną cenzurę.

Niespodziewana ostra reakcja władz

Doniesienia o brutalnej napaści w Czeczenii wywołały nieoczekiwane poruszenie wśród przedstawicieli rosyjskich władz i popierających wojnę propagandystów. Dmitrij Pieskow, rzecznik prasowy Kremla, kilka godzin po ataku przekazał mediom, że o sprawie poinformowano prezydenta Rosji. Poskutkowało to lawiną oświadczeń i apeli.

Rosyjskie ministerstwo informacji zadeklarowało udzielenie poszkodowanym wsparcia i pomocy. Andriej Kliszas, szef komisji Rady Federacji ds. ustawodawstwa konstytucyjnego i budowy państwa, oświadczył, że „atak na dziennikarza i prawnika w Czeczenii wymaga ostrej reakcji ze strony organów

ścigania”; Aleksandr Hinsztejn, szef komisji Dumy ds. polityki informacyjnej, dodał: „Ataki na dziennikarzy (niezależnie od ich pozycji) są przestępstwem i nie ma na nie zgody”. Zapowiedział też skierowanie do Prokuratury Generalnej żądania z „wzięciem tej sprawy pod specjalną kontrolę”.

Aleksandr Charczenko, „korespondent wojenny” państwowej agencji prasowej RIA Novosti, podkreślił: „Jeśli to przestępstwo zostanie bezkarne, jutro mogą zapukać do innego dziennikarza. Pamiętajcie o tym, kiedy mówicie, że Milaszyna zasłużyła na takie traktowanie. Nigdy się z nią nie zgadzałem, ale przecież ja też irytuję wielu ludzi. Zasada wolności słowa jest zapisana w naszej konstytucji. I nikomu nie wolno jej łamać”.

Po niemal dwóch dniach od napaści komitet śledczy Czeczenii wszczął postępowanie w sprawie napaści na dziennikarkę i adwokata. Śledczy zarzucają nieznanym

sprawcom „spowodowanie lekkiego i średniego uszczerbku na zdrowiu”. Głos na temat napaści w Groznym zabrał też Ramzan Kadyrow, który, jak przypomina niezależny portal Meduza, jeszcze rok temu wprost groził Jelenie Milaszynie, nazywając ją „terrorystką”.

Tym razem szef Republiki Czecheńskiej powiedział, że polecił właściwym służbom zajęcie się jej sprawą.

Przedstawiciele władz Czeczenii zgodnie twierdzą, że za napaścią stoją „siły z zewnątrz”. Achmed Dudajew, lokalny minister prasy, wprost zasugerował, że zleciły ją zachodnie służby specjalne, a Mansur Soltajew, czeczeński rzecznik praw obywatelskich, wyjaśnił, że napaść była „zuchwałą, wywrotową prowokacją przeciwko republice”.

„Kadyrow zmęczył sobą Kreml”

Innego zdania jest Aleksiej Wieniediktow. Były szef radia Echo Moskwy w rozmowie z dziennikarzami Radia Swoboda podkreślił: „Nie ulega wątpliwości, że w zorganizowanie tej napaści, a później jej tuszowanie zaangażowane były niektóre organy systemu egzekwowania prawa Republiki Czecheńskiej”. Dla poparcia swojej teorii Wieniediktow zwrócił uwagę, że napastnicy musieli mieć dostęp do oficjalnie chronionego przez władze systemu informacji o pasażerach. Ujawnił też, że żadna z licznych ka-

mer monitorujących lotnisko i jego okolicę nie zarejestrowała napaści, gdyż „wszystkie nagle się wyłączyły”.

Zdaniem byłego szefa Echa Moskwy, który od lat znany jest ze swoich bliskich kontaktów z rosyjskimi władzami, ostrą reakcję na napaść w Groznym można odbierać jako sygnał, że i Kadyrow „zmęczył sobą” czynowników. „Oczywiście jest to konsekwencja buntu Prigożyna. Najpierw Prigożyn, teraz on? No ile można?” – wyjaśniał.

Zemsta za krytykę Kadyrowa

Do napaści na dziennikarkę Jelenę Milaszynę i prawnika Aleksandra Niemowa doszło we wtorek, wczesnym rankiem. Oboje przybyli do Groznego w ramach podróży służbowej. Taksówka, którą jechali do miasta z lotniska, została przejęta przez grupę kilkunastu osób. Z relacji poszkodowanych wiadomo, że zamaskowani napastnicy wyrzucili z samochodu taksówkarza, a dziennikarkę i adwokata skrepowali, by następnie pobić ich, grożąc przy tym śmiercią i odcięciem palców. Zdaniem dziennikarki napastnicy zaatakowali ich ze względu na ich działalność zawodową. Potwierdzałyby to słowa sprawców, które przytaczała zarówno Milaszyna, jak i Niemow. „Ostrzegaliśmy cię, zabieraj się stąd i nic nie pisz” – miała usłyszeć dziennikarka. Z kolei adwokatowi powiedziano: „Wynoś się z naszej ziemi”. ●



OGŁOSZENIE

**Wójt Gminy Osielsko ogłasza drugi oraz trzeci
ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości
stanowiących własność Gminy Osielsko**

Adres i oznaczenie nieruchomości:

Lp.	LOKALIZACJA	Nr księgi wieczystej	Nr działki	Powierzchnia w m²	Cena wywoławcza w zł	Wadium w zł
1	OSIELSKO, ul. Orzechowa	BY1B/00064675/5	88/37	1203	443 907,00	44 390,00
2	OSIELSKO, ul. Orzechowa	BY1B/00064675/5	88/39	995	367 155,00	36 715,00
3	OSIELSKO, ul. Orzechowa	BY1B/00064675/5	88/45	1069	394 461,00	39 446,00
4	OSIELSKO, ul. Polanka	BY1B/00002390/1	168/52	1048	386 712,00	38 671,00
5	OSIELSKO, ul. Polanka	BY1B/00002390/1	168/53	1150	424 350,00	42 435,00
6	OSIELSKO, ul. Polanka	BY1B/00002390/1	168/57	1096	404 424,00	40 442,00
7	OSIELSKO, ul. Polanka	BY1B/00002390/1	168/60	1089	401 841,00	40 184,00
8	OSIELSKO, ul. Polanka	BY1B/00002390/1	168/64	1024	377 856,00	37 786,00
9	NIEMCZ, ul. Leśny Zaulek	BY1B/00064476/0	109/9	1377	457 164,00	45 716,00

Termin i miejsce przetargu: 08 września 2023r. godz. 09:00,
Urząd Gminy Osielsko ul. Jana Pawła II 28, Osielsko – sala obrad Rady Gminy

Wadium: wpłaty do dnia 04 września 2023r.

UWAGA - Licytacja nieruchomości odbędzie się w kolejności podanej w ogłoszeniu

Pełna treść ogłoszeń została zamieszczona na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Osielsko (<http://bip.osielsko.pl/>) oraz na stronie internetowej www.osielsko.pl (zakładka: „Sprzedaż nieruchomości”)

Przetargi mogą być odwołane z ważnych powodów, o czym organizator przetargu powiadomi poprzez zamieszczenie informacji w prasie i na stronie internetowej Urzędu Gminy: www.bip.osielsko.pl.

Dodatkowych informacji udziela
Urząd Gminy Osielsko, Referat Gospodarki Gruntami i Rolnictwa, tel. (52) 324 18 32

Dnia 3 lipca 2023 roku, przeżywszy 76 lat,
odszedł nasz Mąż, Ojciec i Dziadek,



inż. Andrzej Franciszek Kopeć

urodzony 17 września 1947 roku w Grodzisku Mazowieckim,
syn Zofii z domu Figacz i Kazimierza Kopcia.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 8 lipca
w Kościele Parafialnym p.w. św. Wawrzyńca
w Dziwiszowie o godz. 10.00,

o czym powiadamia w smutku i żałobie

Basia, Kasia, Monika, Andrzej - Kacper i pozostała Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34262835



Michał Kuczalski
h. Prawdżic

jego żona

Maria z Kurnatowskich
1 voto Stanisławowa Kuczalska

oraz ich 6-letni

syn Mirosław

Sadki, pow. krzemieniecki, woj. wołyńskie
II RP, 1943 r.

Ból, pamięć, łzy...

www.nekrologi.wyborcza.pl/34260431

WIBOR wycięty na czas procesu

Czy wskaźnik WIBOR może zostać skutecznie zakwestionowany?

W Polsce sędziowie pierwszy raz w historii podjęli prawomocną decyzję o wyrzuceniu wskaźnika WIBOR z umowy kredytowej na czas trwania procesu – ustaliła Wyborcza.biz.

Anna Popiołek

Sąd Rejonowy w Poznaniu wydał postanowienie o oddaleniu zażalenia Santander Banku na postanowienie o zabezpieczeniu w sprawie wskaźnika WIBOR. Tym samym droga instancyjna została wyczerpana i postanowienie jest prawomocne.

– W mojej ocenie jest to pierwsze sensu stricto prawomocne zabezpieczenie w sprawie WIBOR-u – mówi Wyborcza.biz dr Sebastian Frejowski, partner zarządzający w Kancelarii Prawnej Frejowski Wspólnicy.

Zgodnie z sądowym postanowieniem, którym dysponujemy, kredytobiorca na czas procesu ma spłacać raty z oprocentowaniem opartym wyłącznie na marży banku, która wynosi 3,09 proc. W tym czasie bank nie może wypowiedzieć kredytu, a w ciągu miesiąca musi przedstawić klientowi nowy harmonogram spłat. Nie może też zgłosić kredytobiorcy do Biura Informacji Kredytowej w związku z udzieleniem przez sąd tego zabezpieczenia.

To spora ulga w ratach, bo trzymiesięczny WIBOR wynosi obecnie 6,9 proc., przez co oprocentowanie niektórych kredytów hipotecznych zbliża się do 10 proc., czyli tyle, ile jeszcze dwa lata temu były oprocentowane kredyty gotówkowe.

To pierwsze prawomocne postanowienie

Wcześniej co prawda już inne sądy wydawały podobne decyzje, ale finalnie były one skutecznie kwestionowane przez banki – i w kolejnych instancjach sędziowie stawali po stronie banków.

Przypomnijmy: katowicki sąd zdecydował wyciąć z umowy kredytowej WIBOR na czas trwania procesu. Sędzia zdecydował wtedy, że jako zabezpieczenie na czas trwania procesu kredyt ma być oprocentowany wyłącznie na podstawie marży banku na poziomie 2,19 proc. W konsekwencji rata tamtego



FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

kredytu spadła z 6,7 do 1,7 tys. zł. Później jednak inny sędzia w Katowicach, który analizował zażalenie banku, cofnął to postanowienie.

To jednak rozpalilo wyobraźnię milionów kredytobiorców, którzy mają na karku kredyt w złotych i rosnące raty. Zwłaszcza że później dwaj kolejni sędziowie, niezależnie od siebie, zdecydowali o wyrzuceniu wskaźnika WIBOR z umów kredytowych. To również było zabezpieczenie na czas trwania właściwych procesów, a pod lupą znalazły się kredyty hipoteczne udzielone przez Alior Bank i BNP Paribas. To jednak również były wyroki nieprawomocne.

Gra toczy się o wielką stawkę. Kredytobiorcy złotowi ramię w ramię z prawnikami próbują udowodnić przed sądami, że wskaźnik WIBOR może zostać zakwestionowany. Powód? Jak mówi dla Wyborcza.biz mec. Frejowski, WIBOR nie spełnia wymogów tzw. unijnego roz-

Wcześniej już inne sądy wydawały podobne decyzje, ale finalnie były one skutecznie kwestionowane przez banki – i w kolejnych instancjach sędziowie stawali po stronie banków

porządzenia BMR w zakresie reprezentatywności, rynkowości i adekwatności.

Chodzi o to, że wskaźnik – według prawnika – nie jest oparty na rzeczywistych transakcjach międzybankowych, dlatego też jest podatny na manipulację. A skoro do manipulacji może dochodzić – są sygnaliści piszący skargi w tej sprawie do europejskiego nadzoru – to WIBOR nie może być stosowany do wyliczania kredytów hipotecznych. Szczególnie że bankom takie operacje mogą się opłacać, bo im wyższy WIBOR, tym więcej zarabiają.

Dowodem ma być to, że gdy eksperci sprawdzili WIBOR, to okazało się, że w większości badanych dni nie było jakiegokolwiek transakcji na rynku międzybankowym. W latach 2012-15 bez transakcji było 87 proc. dni, w latach 2016-19 – 98 proc., w latach 2020-21 – 95 proc., a w 2022 roku, od stycznia do maja, 75 proc. Nawet jeśli na rynku były jakieś transakcje, to wskaźnik WIBOR był wyznaczany na podstawie deklaracji banków.

Co się stanie, jeżeli WIBOR zostanie przez sędziów skutecznie zakwestionowany?

Komisja Nadzoru Finansowego opublikowała niedawno długo wyczekiwany komunikat: „Po przeprowadzeniu testów można jasno stwierdzić, że WIBOR jest reprezentatywnym wskaźnikiem”.

W dokumencie Komisji Nadzoru Finansowego brakowało jednak danych, liczb i twardych dowodów na potwierdzenie tego stanowiska. Po prostu KNF tak oznajmił, a nie udowodnił.

Co by się stało, gdyby rzeczywiście zaczęto masowo kwestionować WIBOR? Bankowcy mówią już od miesięcy: to załamanie całego systemu finansowego w Polsce. Gdyby sędziowie rzeczywiście przychyliłi się do argumentów kredytobiorców i ich prawników, oznaczałoby to prawdziwy armagedon nie tylko dla banków jako firm.

– Cały polski system finansowy opiera się na wykorzystaniu wskaźnika WIBOR. To nie tylko kredyty hipoteczne czy kredyty dla firm, ale także część produktów depozytowych, umowy leasingowe, faktoringowe. Podkreślić należy, że skarbu państwa emituje obligacje oparte na WIBOR-ze – mówił „Wyborczej” Marek Małecki, dyrektor biura prawnego w Banku BNP Paribas.

I podkreślał: – Trzeba mówić otwarcie, że to nie jest problem tylko banków albo tylko administratora, tylko jest to problem całego rynku, a w konsekwencji państwa i skarbu państwa.

Już nawet Komitet Stabilności Finansowej, w którego skład wchodzi minister finansów, Komisja Nadzoru Finansowego, Narodowy Bank Polski i Bankowy Fundusz Gwarancyjny, stwierdził, że próby kwestionowania wskaźnika WIBOR to zagrożenie systemowe.

Podkreślono też, że KSF podtrzyma swoją ocenę w kwestii braku podstaw prawnych i ekonomicznych do negowania prawidłowości wyznaczania WIBOR. Chodzi o to, że na początku grudnia 2022 roku stwierdził, że „nie znajduje żadnych podstaw prawnych ani ekonomicznych do negowania prawidłowości wyznaczania wskaźnika referencyjnego WIBOR”. ●

5 lipca 2023 roku zmarł

Zdzisław Adamowski

Sędzia Sądu Apelacyjnego
w stanie spoczynku

b. wiceprezydent Bydgoszczy, miłośnik Brdy,
komandor wielu splywów kajakowych,
Człowiek wielkiego serca, mój Przyjaciel

W imieniu wodniaków

Żonie Hannie

i
Synom Maciejowi oraz Michałowi

wyrazy współczucia składa

Andrzej Cudała

www.nekrologi.wyborcza.pl/34262852

wyborcza.biz

• Więcej czytaj
na Wyborcza.biz

Przyszłość demokracji w Polsce

Wybory ostatniej szansy

Czołowym politykom opozycji nie zostało wiele czasu na refleksję i zrozumienie, że kampania 2023 roku to nie „business as usual”

Beniuszys

Prekampania przed wyborami parlamentarnymi 2023 wkracza w ostatnią, wakacyjną fazę. Niedługo, wraz z wyznaczeniem terminu głosowania, zacznie się kampania właściwa. Polskę czeka kilka kluczowych miesięcy, bo tegoroczne wybory najprawdopodobniej zadecydują o przyszłości kraju na może nawet całe pokolenie – albo będą krokiem ku odbudowie państwa prawa, liberalnej demokracji i europejskiej perspektywie Polski, albo strącą nasz kraj ku przyszłości w autorytaryzmie, erozji wolności i praw obywatelskich, w geopolitycznej szczelinie na styku dwóch konkurencyjnych cywilizacji. W przypadku ziszczenia się tego drugiego scenariusza będą to najpewniej ostatnie polskie wybory parlamentarne, które będą miały charakter wyborów wolnych i konkurencyjnych, a więc stwarzających warunki, by je obóz władzy przegrał (acz już teraz nie będą zapewne wyborami na równych zasadach).

Chyba nikogo, kto nie przeżył ostatnich ośmiu lat pod jakimś kamieniem czy w jaskini, nie trzeba przekonywać więc o powadze i stawce tej kampanii wyborczej. Tym bardziej więc alarmowe syreny powinny rozbrzmiewać na widok każdego przejawu egoizmu partyjnego, któremu nadal ochoczo oddają się liczni przedstawiciele demokratycznej opozycji, podczas gdy ich wyborcy, świadomi grozy sytuacji obywatele, tylko bezsilnie się na tę niedojrzałość zżymają. Trudno uwierzyć, że w gruncie rzeczy, wyjąwszy retorykę, model podejścia do wyborów, strategii czy ustawiania list i komitetów wyborczych opozycji, nosi znamiona „business as usual”.

Tymczasem przebieg prekampanii nie daje się nijak uznać za sukces demokratów. Owszem, notowania PiS tkwią w miejscu i wydaje się, że partia władzy utraciła swój rezerwuar mobilizacyjny, bo jej poparcie ani drgnie pomimo następujących po sobie prób szczucia na: osoby transseksualne, Tuska, Niemców, Tuska, wegan, Tuska, edukatorów seksualnych, Tuska, osoby LGBT, Tuska, migrantów, Tuska, niezależne media, Tuska, Unię Europejską, Tuska oraz Tuska. Owszem, następują przesunięcia elektoratów pomiędzy partiami opozycji demokratycznej, ale są grą o su-

mie zerowej, a nawet gorzej, przynosząc ryzyka związane z wyborczymi progami. Zwycięzcą prekampanii jest natomiast enigma polskiej polityki – Konfederacja w podrasowanym wydaniu Sławomira Mentzena. A im wyższy jej wynik, tym mniej wiemy o przyszłości, jaka czeka Polskę.

Lipiec, ze względu na wakacyjny charakter, jest ostatnią chwilą na refleksję u czołowych polityków opozycji. Są w różnych położeniach i mają różne zmartwienia, ale jedno sprawdza się w przypadku każdego z nich – kampania 2023 nie będzie dla nich czasem i miejscem na szablonowe myślenie w stylu „business as usual”.

Największym przegranym prekampanii jest na razie Trzecia Droga – koalicja PSL i partii Szymona Hołowni. Jako koalicją musi zdobyć powyżej 8 proc. głosów, bo w przeciwnym wypadku przepadnie, a jej mandaty przejmą największe podmioty polityczne, a więc ponad połowa z nich przypadnie PiS i Konfederacji. Ten bieg zdarzeń wykluczy chyba bezdyskusyjnie scenariusz rządu demokratycznej opozycji, bo trudno wyobrazić sobie sytuację, w której KO zdobywa większość w parze tylko z Lewicą. Fundamentalną odpowiedzialnością liderów Trzeciej Drogi jest więc niedopuszczenie do zderzenia się ich projektu z progiem wyborczym. Jeśli do końca lipca notowania koalicyjnej listy się nie poprawią (w okresie kwiecień-czerwiec zjechały z mniej więcej 14 do ok. 7 proc.), to muszą oni zrezygnować ze startu w tej formule i wybrać taką, przy której obowiązuje próg 5 proc. Muszą też być gotowi na schowanie swoich dąsów, ambicji i resentymentów do szuflady i ponowne rozważenie idei wspólnego startu z KO.

KO musi natomiast jak najszybciej zwalczyć pokusy triumfalizmu. Wzrost jej notowań w ciągu ostat-

nich tygodni (dostrzegalny, lecz na pewno niepowalający z nóg) odbywa się niemal wyłącznie kosztem pozostałych partii demokratycznej opozycji, przede wszystkim Trzeciej Drogi. Tymczasem ani dla KO, ani dla jej liderów, ani już na pewno dla obywateli poprawa wyniku KO z 29 na 32 proc. nie będzie żadnym sukcesem, jeśli przy okazji pod progiem wyborczym znajdzie się któryś z przyszłych koalicjantów (albo obaj). W trzypartyjnym Sejmie, tylko z PiS i Konfederacją, jedynie skrajny cynik życzyłby Donaldowi Tuskowi i jego współpracownikom „dobrej zabawy”.

Fundamentalną odpowiedzialnością liderów KO jest więc ustrzeżenie się wyniosłości i arogancji, jakie mogłyby być skutkiem ostatecznego potwierdzenia ich pozycji alfa w szeregach opozycji demokratycznej. Zamiast tego rozumienie racji stanu winno skłaniać ich do wielkoduszności i szczodrości, gdyby wiedzeni obawą przed nieprzekroczeniem progu liderzy Trzeciej Drogi zwrócili się jednak o powrót do idei wspólnej listy. Nikt, łącznie z liderami PO, nie odniesie żadnych korzyści, gdy KO dotkliwie pokona Trzecią Drogę, ale nieznacznie przegra z PiS. Gdyby ktoś z takiego powodu odczuwał satysfakcję, to byłaby to chyba najbardziej gorzka satysfakcja w dziejach polskiej polityki po 1989 r.

Co więcej, KO musi myśleć jeszcze bardziej nieszablonowo. Gdyby Trzecia Droga poszła do wyborów – a w tej chwili wszystko na to wskazuje – oddzielnie, a krótko przed głosowaniem jej sondaże pokazywały, iż balansuje na progu wyborczym, to lider KO Donald Tusk być może powinien wystąpić do swoich zwolenników z apelem, aby rozważyli w dniu wyborczym oddanie głosu na Trzecią Drogę na zasadzie „użyczenia” go koalicjantowi KO. Po taką metodę sięgnęli odpowiednio w latach 1972 i 1983 Willy Brandt z SPD i Helmut Kohl z CDU, gdy zderzenie z progiem groziło ich koalicjantowi FDP, a w efekcie groziła im utrata władzy. Brandt i Kohl byli mężami stanu i ich strategia odniosła w obu przypadkach pożądany skutek. FDP „na kredyt” wchodziła do Bundestagu i przez kolejną kadencję rządziła to z Brandtem, to z Kohlem. Chcę wierzyć, że Donald Tusk dziś jest nie mniejszym mężem stanu. Polityczne CV właśnie jego po stronie opozycji

demokratycznej najbardziej predestynuje do takiej dalekowzroczności.

W końcu kwestia bodaj najtrudniejsza i najbardziej drażliwa – wraz z rychłym wejściem kampanii w decydującą fazę opozycja demokratyczna stanie przed dylematem: jakie relacje utrzymywać z Konfederacją. Podobnie jak demokraci węgierscy, którzy przyjęli w swoje szeregi nacjonalistyczny Jobbik, tak i polscy demokraci mogą stanąć w obliczu perspektywy, że to koalicjant Konfederacji będzie rządzić Polską po październiku. A wówczas wybór będzie tylko jeden: nie dopuścić do tego, aby tym koalicjantem był PiS.

Fundamentalną odpowiedzialnością liderów wszystkich partii demokratycznych, w tym zwłaszcza Lewicy, która ma tutaj wszelkie prawa odzucić największy i dogłębny dysonans, jest nie wykluczać z góry arcytrudnej perspektywy powołania rządu albo tolerowanego przez Konfederację, albo nawet z jej udziałem. Niewykluczenie tego z góry na etapie kampanii powinno obejmować poufne konsultacje liderów KO, Lewicy i Trzeciej Drogi na temat tego, na jakich warunkach taka współpraca mogłaby wchodzić w grę, jak zneutralizować narracyjnie i realnie to, co wyborcy demokratów postrzegają słusznie jako „toksyczność” Konfederacji, jak wyzyskać akceptowalne elementy programu Konfederacji do realizacji nadrzędnego celu przywrócenia państwa prawa i usunięcia pisowskiej klikki z instytucji państwowych, jak skłonić bardziej „strawnych” liderów tej partii do zmarginalizowania niektórych jej skrajnych polityków. Artur Dziambor jest już poza Konfederacją, ale jego polityczne materiały czyta się niekiedy niczym drogowskazy ku przestrzeniom, w których istnieją perspektywy współdziałania politycznego, o którym dotąd nie myślano, ale być może trzeba będzie zacząć myśleć...

Przed demokratycznie zorientowanymi Polkami i Polakami gorące miesiące. Bynajmniej nie z powodu pogody. ●

Piotr Beniuszys

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

WE WTOREK I W ŚRODĘ W „WYBORCZEJ”

Warzywa i zioła na balkonie

- jak często je nawadniać i jak pielęgnować
- jakie pojemniki i doniczki wybrać
- praktyczne porady i wskazówki



Cebula

Wbrew niektórym opiniom cebula (*Allium cepa*) nadaje się do uprawy w pojemnikach nie tylko na szczypor. Wprawdzie uzyskane cebule nie będą tak dorodne, jak te z uprawy w gruncie, ale ogrodnikom hobbystom sprawią wiele radości i satysfakcji.



Czy warzywa z uprawy miejskiej są bezpieczne dla zdrowia?

Pojawiają się niekiedy głosy, że uprawa roślin jadalnych w mieście może nieść zagrożenie dla zdrowia konsumentów ze względu

Uprawa Przy uprawie w pojemnikach należy wybrać odmianę, która nie przekracza wysokości 20-30 cm, aby nie groziła uszkodzeniem przez wiatr. Wskazane jest również, aby nie uprawiać warzyw w pojemnikach, które były wcześniej używane do celów innych niż ogrodnicze. Przed uprawą należy dokładnie przemyśleć pojemnik i ewentualnie go przemyć.

Podlewanie W uprawie warzyw należy pamiętać, aby podlewać je regularnie, ale nie przesadzić. Woda powinna być czysta i o temperaturze pokojowej. Wskazane jest również, aby nie podlewać warzyw wodą, która została użyta do mycia naczyń.

Zbiór Zbiór warzyw powinien nastąpić, gdy rośliny osiągną odpowiednią wielkość. Wskazane jest również, aby nie zbierać warzyw, które zostały uszkodzone przez choroby lub szkodniki.

Powrót po siedmioletniej przerwie

PJ HARVEY ŚPIEWA GŁOSAMI



FOT. STEVE GULLICK

Fani PJ Harvey długo czekali na „I Inside the Old Year Dying”. Angielska artystka musiała przeżyć kryzys twórczy i wymyślić się na nowo.

Jarek Szubrycht

PJ Harvey to dla mojego pokolenia jeden z najważniejszych kobiecych głosów. Zamilkł na siedem długich lat. Dzisiaj wraca odmieniony. Intymna i eklektyczna „I Inside the Old Year Dying” to płyta, której fani się nie spodziewali... więc powinni być zachwyceni.

Nieobecność PJ jest usprawiedliwiona. Artystka przeżywała chwilę kryzysu twórczego. „Trochę się pogubiłam. Nie byłam pewna, co chcę robić: czy chcę tworzyć nowe płyty i grać, czy może przyszedł czas na zmianę w moim życiu – OK, robię to już długo. Czy na pewno chcę zajmować się tym samym do końca mojego życia?” – wyznaje dziś.

Na szczęście, jak już wiemy, nie porzuciła muzyki. Zmieniła za to podejście do niej, spróbowała wymyślić się na nowo. Mówi o szukaniu inspiracji m.in. w piosenkach Niny Simone. Ale i o tym, że skupiła się na sobie, nie na innych.

PRZECIWIENSTWO

Poprzednie płyty – „Let England Shake” i „The Hope Six Demolition Project” – poruszały ważne kwestie historyczne, społeczne, polityczne. Miały więc w sobie i empatię, i zadumę, i słuszny gniew, ale

PJ Harvey



I Inside the Old Year Dying

Partisan

też pewną koturnowość, pompatyczność wynikającą z poruszanych tematów.

„I Inside the Old Year Dying” jest ich przeciwieństwem. Odmieniona PJ Harvey na koń już nie siada, szabli nie dobywa, nie śpiewa tak, by usłyszał ją tłum. „Instynktownie potrzebowałam zmiany skali. Było we mnie prawdziwe pragnienie na ponowne sprowadzenie tego wszystkiego do czegoś naprawdę małego – jednej osoby, jednego lasu, wioski” – mówi.

Nie zdecydowała się jednak na zmianę drużyny i sąsiadów w tej swojej wiosce, od lat ma tych samych. W studiu znowu partnerowali jej John Parish i Flood, choć dałbym sobie rękę uciąć, że tym razem więcej do powiedzenia miał ten drugi. To producent znany z pomysłowości, chętny do eksperymentów, a przy tej płycie takie walory musiały mieć znaczenie. Skoro bowiem nie mamy do czynienia z podejściem, w którym jakaś myśl strzelista narzuca brzmienie całości – hulaj dusza, piekła nie ma.

Materiał, który znalazł się na „I Inside the Old Year Dying”, powstał w zaledwie trzy tygodnie, zatem więcej mamy tu in-

stynktu niż wyrachowania i słychać wyraźnie, że cała trójka szła za tymi kreatywnymi impulsami, dokądkolwiek prowadziły. Każda piosenka kreuje swoją własną audiosferę, a kontrast między jedną a drugą potrafi zaskoczyć. Nawet jeśli mamy do czynienia z brzmieniami, które PJ Harvey już wcześniej eksplorowała, raczej nie pozwalała sobie na taką rozpiętość w ramach jednego materiału.

Jeśli na pierwszym planie mają lkać delikatnie struny gitary – tak się dzieje. Kiedy ważniejszy jest monotonny puls perkusjonaliów – stukają i pukają tuż przy głowie słuchacza. Elektroniczne bulgoty, wizgi i smugi? Proszę bardzo, niech zrobią krok naprzód. Gitarowy hałas? Owszem, czemu nie? Oczywiście, możliwe są też kombinacje wszystkich wspomnianych narzędzi w dowolnych proporcjach, a spoiwem dla nich są brudy i przestery, które niwelują kanty, wystrzępiają krawędzie, zamazują granice. To stara sztuczka producentów – dźwięki nadpsute, nieco koślawe sprawiają wrażenie bardziej wyrafinowanych, o większej artystycznej wadze. Niby to wiem, ale i tak daję się nabrać. Wykarmiony metalowymi i punkowymi hałasami odzwyczajony ze skrzypiącego jamnika nie mogę być na to odporny.

WIELKA POETKA O WIELU GŁOSACH

Jednak najważniejszy jest głos. Liczba mnoga byłaby tu właściwsza, bo na swojej dziesiątej płycie PJ Harvey śpiewa głosami. Szuka w rejonach, których wcześniej nie odwiedzała, a nawet jeśli, to nie zatrzymywała się w nich na długo. Podobno Flood ją do tego zachęcał, protestując w studiu za każdym razem, kiedy „brzmiała jak PJ Harvey”. To największa niespodzianka i zarazem największe ryzyko tej płyty – czy

fani na pewno są gotowi na utwory (nie wszystkie), w których trudno rozpoznać ich idolkę? No dobrze, ci prawdziwi na pewno ją poznają – po odwadze i jakości.

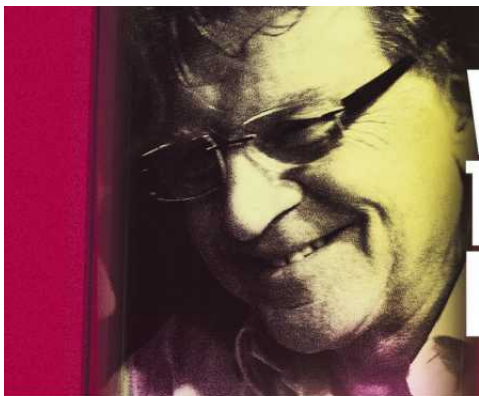
Od poprzedniej płyty minęło siedem lat, ale PJ chwilami brzmi, jakby było ich siedemnaście albo i siedemdziesiąt – rozedrganym, chwiejnym falsetem udaje staruszkę. W kolejnej piosence śpiewa pełnym, jasnym, młodym głosem, by za chwilę zmienić barwę na ciemną i matową lub pokrzykiwać gniewnie. Niesamowite są te metamorfozy.

Ważne jest też to, o czym śpiewa. Czasem ktoś mnie pyta – bo niby polonista zanurzony po uszy w muzyce współczesnej powinien wiedzieć – czy Bob Dylan jest wyjątkiem ze swoimi wartymi literackiego Nobla tekstami, czy może jakiś inny śpiewak jest równie wybitnym poetą. Zwykle jąkam się i pocę, bo przecież nie wypada powiedzieć, że większość tekstów genialnych piosenek bez muzyki zupełnie się nie broni. Zaczne wyjątki zawsze w takich chwilach wylatują mi z głowy... Zatem dzisiaj, korzystając z okazji, chciałbym powiedzieć, że PJ Harvey wielką poetką jest.

Wiem to na pewno, widząc jej oczami, jak zimny księżyc przebija się przez czerwieniejące liście do srebrnej rzeki. Wiem, kiedy słyszę, jak niewinne, ciekawe światła dziecko zadaje pytania o miłość i śmierć, a płochacz, drozd i gołąb bardzo chciałyby odpowiedzieć, ale nie mogą. ●



*Odmieniona PJ Harvey na
koń już nie siada, szabli nie
dobywa, nie śpiewa tak,
by usłyszał ją tłum*



WODECKI TWIST FESTIWAL

Oczarowanie

Artyści

13.07 OSTRÓDA • 14.07 PŁOCK
28.07 OPOLE • 29.07 KIELCE
01.08 Sopot • 03.08 KOSZALIN
04.08 SZCZECIN • 06.08 ŚWINOUJŚCIE
19.08 ŻYWIEC

KUBA BADACH • MONIKA BORZYM • KAYAH
KASIA CEREKWICKA • KRZYSZTOF KILJAŃSKI
ANDRZEJ LAMPERT • ALCJA MAJEWSKA
PAULINA PRZYBYSZ • ANNA RUSOWICZ
OLGA SZOMAŃSKA • SŁAWEK UNIATOWSKI

Bilety: Eventim.pl

„Być kimś” Michała Toczka

Jak się żyje w mieszkaniu po Wałęsie

Pudła jeszcze nierozpakowane, a do drzwi już puka sąsiadka. Zagląda, jakby nie była tu pierwszy raz. – Stół stał dokładnie w tym miejscu, jak ten stoi – pokazuje. – I siedzieli gośćmi, i rozmowy, i ustalenia – wspomina. Nowi właściciele są zdezorientowali. Nie mieli pojęcia, że kupili mieszkanie po Lechu Wałęsie.

Piotr Guszowski

W mojej rodzinie krążyła anegdota. Ojciec opowiadał, że jego znajomy wprowadził się do mieszkania, które w latach 80. zajmowała rodzina Wałęsów. Dostali przydział w spółdzielczym bloku z wielkiej płyty przy ul. Pilotów na gdańskiej Zaspie – mówi Michał Toczyk z Trójmiasta, reżyser filmu „Być kimś”.

Opowiada: – Pod tym adresem funkcjonowało biuro „Solidarności”, ale przez mieszkanie Wałęsów oprócz działaczy opozycji przewinęły się światowe sławy, takie jak Elton John czy prezydent George Bush, który wpadł na śniadanie. Pojawili się i wielu fotoreporterów, dlatego znamy te momenty i wnętrza ze zdjęć. Intymne sceny z codziennego życia Lecha i Danuty też. Choćby w obiektywie Chrisa Niedenthala.

Michał Toczyk jest absolwentem Szkoły Filmowej w Łodzi. „Być kimś” to jego film dyplomowy.

MIESZKANIE Z HISTORIĄ

Cała sytuacja zostaje w filmie potraktowana z przymrużeniem oka. Już pierwszej nocy po przeprowadzce Sylwia (Jowita Bud-

nik) zasugeruje mężowi, żeby wykorzystać szansę i przyjmować wycieczki. Będzie z czego spłacić kredyt. – Wałęsa też jest elektrykiem, a zobacz, ile dokonał – podkreśla.

W odpowiedzi Wiktor (Sebastian Stankiewicz) burknie, że co z niego za elektryk, skoro ma tak „spieprzoną instalację”. Do pomysłu żony, żeby zamienić dom w atrakcję turystyczną, podchodzi sceptycznie. W końcu się zgodzi. Zgoli brodę, pozostawiając charakterystyczny wąs, do kłapy marynarki przypnie Matkę Boską. Z czasem sytuacja zaczyna go jednak przytłaczać. Tylko jak tu teraz uciec od Wałęsy, skoro „wielki Polak” zagląda przez okno z muralu na sąsiednim bloku?

– Zacząłem się zastanawiać, jak się może czuć szary człowiek skonfrontowany z ciężarem legendy, z oczekiwaniami. No i co to w ogóle znaczy być bohaterem? Skromny elektryk nagle dotyka historii, która pisała się w tych ścianach – opowiada Michał Toczyk.

CZŁOWIEK Z MITU

Toczyk zdążył przywyknąć już do pytania, po której stronie opowiada się swoim filmem: „za” Wałęsą czy „przeciwko” niemu. – To nie tak, zupełnie nie o to mi chodziło – tłumaczy. – Odwołujemy się do mitu, jakim obrosła ta postać, i jego funkcjonowania w naszej świadomości. Szczególnie w świadomości młodych ludzi, którzy „Solidarność” znają wyłącznie z opowieści. Czy zdają sobie sprawę, co jej zawdzięczają? – zastanawia się reżyser.

– Urodziłem się w 1996 r. Gdybym nie interesował się historią, pewnie patrzyłbym na Lecha Wa-



• W rolę Wiktora, który za namową żony zamienia mieszkanie w atrakcję turystyczną, wcielił się Sebastian Stankiewicz (z lewej). Z prawej Jowita Budnik i Michał Toczyk

łęsę przez pryzmat jego obecności w social mediach. Podobnie z Jerzym Urbanem, którego bez kontekstu przeszłości łatwo było w ostatnich latach sprowadzić do śmiesznego starszego pana z odstającymi uszami z memów i komentarzy na profilu „Tygodnika NIE” – mówi Toczyk. – Pomimo zasług Wałęsa dla części ludzi pozostaje pociesznym emerytem z wąsem, kojarzą go ze zdjęć na basenie albo w wannie. Janusz

Głowacki w książce „Przyszłem, czyli jak pisałem scenariusz o Lechu Wałęsie dla Andrzeja Wajdy” nazwał go „pomnikiem, który niestety wciąż gada”. Oczywiście nadal ma swoich wyznawców, którzy żyją wyobrażeniem zbudowanym na przeszłości.

I STATYSTA, I BOHATER

Michał Toczyk ma w ostatnich tygodniach świetną passę: zdobył Złotego Lajkonika na Krakowskim Festiwalu Filmowym, gdzie „Być kimś” pokazano pod koniec maja, nagrodę dla najlepszej krótkometrażowej fabuły na festiwalu Młodzi i Film w Koszalinie oraz Złote Grono na Lubuskim Lecie Filmowym w Łagowie. A przecież wciąż jeździ po świecie z poprzednim filmem.

Jego „Martwe małżeństwo” właśnie nagrodzono na Palm Springs Shortfest. To opowieść o zawodowym statystce, który żyje z grania zwłok. Jeśli chodzi o ofiary wypadków, wojen czy po-

Zacząłem się zastanawiać, jak się może czuć szary człowiek skonfrontowany z ciężarem legendy, z oczekiwaniami. No i co to w ogóle znaczy być bohaterem?

MICHAŁ TOCZEK



OGŁOSZENIE

O KONSULTACJACH SPOŁECZNYCH W RAMACH STRATEGICZNEJ OCENY ODDZIAŁYWANIA NA ŚRODOWISKO

Działając na podstawie art. 39 ust. 1, w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2023 r., poz. 1094, ze zm.),

MINISTER INFRASTRUKTURY

informuje o przekazaniu do konsultacji społecznych projektu **Polityki rozwoju lotnictwa cywilnego w Polsce do 2030 r. (z perspektywą do 2040 r.)** w ramach Strategicznej Oceny Oddziaływania na Środowisko.

Wszyscy zainteresowani, w dniach od 8 lipca 2023 roku do 7 sierpnia 2023 roku mogą zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy w szczególności z projektem **Polityki rozwoju lotnictwa cywilnego w Polsce do 2030 r. (z perspektywą do 2040 r.)** wraz z projektem prognozy oddziaływania na środowisko dla ww. dokumentu.

Dokumentacja sprawy jest wyłożona do wglądu w godzinach od 9:00 – 15:00 w Ministerstwie Infrastruktury w budynku przy ul. Chałubińskiego 4/6 w Warszawie (Wejście B – rotunda Ministerstwa Infrastruktury) oraz dostępna jest na stronie internetowej Ministerstwa Infrastruktury w zakładce Programy i projekty (ścieżka dostępu: www.gov.pl/web/infrastruktura → Co robimy → Programy i projekty → Programy lotnicze → Polityka rozwoju lotnictwa cywilnego w Polsce do 2030 r. (z perspektywą do 2040 r.))

Wszyscy zainteresowani mogą składać uwagi i wnioski w dniach od 8 lipca 2023 roku do 7 sierpnia 2023 roku:

– przesyłając drogą pocztową lub kurierem na adres Departamentu Lotnictwa, Ministerstwo Infrastruktury, ul. Chałubińskiego 4/6, 00-928 Warszawa, bądź składając osobiście w siedzibie Ministerstwa Infrastruktury (Kancelaria Główna),

– za pośrednictwem ankiety on-line umieszczonej na stronie internetowej:

<https://forms.office.com/e/UxSRuNQVkc>

– przesyłając pocztą elektroniczną na adres e-mail:

konsultacje_prcc@multiconsult.com.pl,

– ustnie do protokołu w godzinach od 9:00 – 15:00 w siedzibie Ministerstwa Infrastruktury przy ul. Chałubińskiego 4/6 w Warszawie (zachęcamy do wcześniejszego kontaktu z odpowiednim wyprzedzeniem, w celu zaplanowania Państwa wizyty w siedzibie Ministerstwa, w celu złożenia uwag ustnie, pod numerem telefonu 22 630 13 39).

Zachęcamy do składania uwag i wniosków za pomocą formularza zamieszczonego na wskazanej wyżej stronie internetowej Ministerstwa Infrastruktury. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Minister Infrastruktury.



LECZENIE I REHABILITACJA

POBYTY: Zdrowy Kręgosłup, Neurologiczny, Dla Aktywnych, Biodra, Kolana, Bark, Antystresowy, Kardiologiczny z diagnostyką.

Szwedzki stół, 15 albo 20 zabiegów na 7 dni pobytu

- Wstęp na basen z atrakcjami do 90 minut dziennie
- Diagnostyka fizjoterapeutyczna i laboratoryjna*
- Specjalistyczne konsultacje lekarskie*

*możliwa dopłata

Pobyty w terminach: 09.07 – 24.09.2023r.

tel. 54 416 70 00

www.podtezniami.pl

Klinika Uzdrowiskowa „Pod Tężniami” im. Jana Pawła II, ul. Warzełniana 7, 87-720 Ciechocinek

Pasja to podstawa

CZY
LEKARZ
TO WCIĄŻ
DOBRY
ZAWÓD

Nie mogą pracować zdalnie z działki na Mazurach.

Ciągłe muszą się uczyć.

Kto i dlaczego chce być lekarzem?

Katarzyna Staszak

Oo byś powiedział, gdyby twoje dzieci chciały iść na medycynę? – pyta lekarza specjalista od inwestycji. Inni zamożni uczestnicy przyjęcia też chcą znać odpowiedź. To scena z amerykańskiego serialu „Rozterki Fleishmana”. Za chwilę oburzony lekarz mówi do żony: – To była zniewaga. Obrażał mnie. Zapytał, czy wprowadzę moje biedne dzieci do mojego haniebnego życia.

Czy zawód lekarza nie jest już prestiżowy? I czy dzieci lekarzy chcą iść na medycynę?

– Moje nie chcą – odpowiada onkolożka z Warszawy. Pracuje w szpitalu, prowadzi badania, publikuje w medycznych czasopismach, jeździ na konferencje. – Według moich dzieci za dużo się uczyć. Kultura TikToka przekonuje, że pieniądze można łatwo zdobyć i nie warto siedzieć w książkach – mówi.

Ale sami lekarze też wykorzystują platformy społecznościowe. Są jak żywa reklama medycyny.

CHCIAŁAM TO RZUCIĆ

– Tata mnie oszukał. Przedstawił mi wyidealizowaną wersję medycyny – opowiada Magdalena Krajewska, lekarka rodzinna z Płońska. – Nie usłyszałam w domu o wypaleniu zawodowym i o papierologii, która przytłacza lekarzy. Jak tata wchodził do swojego ośrodka, to pacjenci ciepło go witali, niektórzy nawet przytulali. Z rzeczywistością zderzyłam się na stażu po studiach. Okazało się, że w szpitalu pacjenta właściwie się nie widzi, nie można poświęcić mu dużo czasu, bo wszystko lekarza ogranicza. Chciałam wtedy rzucić ten zawód – wspomina Krajewska.

Dziś należy do najpopularniejszych lekarek w polskim internecie. Jako @Insta-

lekarz ma 100 tys. obserwujących na Instagramie i 147 tys. na TikToku.

Dziadek Krajewskiej zaczynał jako felczer, potem skończył medycynę i został pulmonologiem. Babcia była naczelną pielęgniarką w szpitalu. Tata skończył trzy specjalizacje, mama jest ortodontką. Brat to stomatolog, bratowa – dermatolożka i stomatolożka. – Jak byłam mała, tata pracował jako lekarz na etacie w szpitalu, popołudniami zajmował się nami i rozwijał swoją firmę. Inwestował pieniądze przynoszone przez mamę, która od rana do wieczora była w gabinecie. 30 lat temu prywatni stomatolodzy zarabiali doskonale. Dziś tata ma wiele placówek medycznych, zatrudnia mnóstwo ludzi, ale wciąż raz w tygodniu przyjmuje jako kardiolog. To od niego słyszałam, jaki wspaniały jest ludzki organizm, ale nie czułam, że sama chcę leczyć ludzi. Jednak tata powtarzał: „Skończ medycynę, będziesz miała dobre wykształcenie, a zrobisz potem, co tylko chcesz” – mówi Krajewska.

LEKARZ JAK PLACEBO

Gdy po stażu w szpitalu Krajewska miała kryzys, tata odpowiedział jej specjalizację z medycyny rodzinnej. – Byłam sceptyczna, ale po pierwszym dniu to pokochałam. Czuje, że naprawdę pomagam ludziom, znam całe rodziny i ich problemy. Lekarz rodzinny powinien zrobić wszystko, żeby pacjent nie zachorował. Pomagam pacjentom poprawić styl życia, żeby jak najdłużej byli zdrowi. Doradziłam kobiecie zmianę butów i skończyły się u niej bóle głowy. Czasem sama informacja poprawia komuś życie. Ludzie nie wiedzą np., że mają prawo do refundowanych pieluch czy sprzętów medycznych, nie wiedzą, gdzie mają się zgłosić – mówi Krajewska.

Zaznacza, że jest inną lekarką niż jej ojciec.

– On cierpliwie tłumaczy pacjentom, na czym polega ich choroba. Ściśle trzy-

ma się schematów leczenia, tego, co mówi medycyna oparta na dowodach naukowych, czyli evidence-based medicine. Taka jest kardiologia. Też uwielbiam taką wiedzę, lubię tłumaczyć na Instagramie, jak działają leki, ale pacjenci nie zawsze potrzebują ode mnie recepty. Czasem chodzi o rozmowę. Dziś więcej mówi się o znaczeniu psychiki, nastawienie i samopoczucie pacjenta przekładają się na efekty leczenia. Placebo też ma właściwości terapeutyczne. Zdarzyło mi się badać roztrzęsioną pacjentkę w sposób niezgodny z niczym, na kozetce podnosiłam jej jedną nogę, drugą nogę, potem ręce. Wyczułam, że potrzebuje mojej uwagi. Po chwili powiedziała, że już czuje się dobrze – opowiada @Instalekarz.

KOCHANIE, DLACZEGO
NIE JESTEŚMY W GRECJI?

Na Instagramie Krajewska przeplata porady medyczne scenkami z prywatnego życia, np. pokazuje, jak tańczy na rurze. Ma w domu własną salę treningową.

Jak mówi, mogłaby już nie pracować w gabinecie. Założyła dochodową firmę – szyje ubrania dla medyków. Czy jej dzieci też będą nosić te ubrania? – Mój mąż nie chciałby, żeby nasze dzieci poszły na medycynę. Nie jest lekarzem, ale ich zatrudnia. Ja mam niewielu kolegów lekarzy. Może chodzi o to, że nie lubię słuchać narzekania. Chciałabym, żeby moje dzieci były spełnione. Ja jestem, ale nie wiem, czy byłoby tak, gdyby nie działalność na Instagramie i własna firma. Przeraża mnie u ludzi brak pasji – mówi Krajewska.

– Pasja jest niezbędna, żeby znosić wady tej pracy. Komuś, kto nie jest lekarzem, trudno to zrozumieć – twierdzi anonimowy ortopeda.

Opowiada: – Moja dziewczyna powiedziała, że wszyscy jej znajomi pracują z działek na Mazurach albo z wynajętych domów w Grecji. Miała pretensje, że my

▲ **Magdalena Krajewska to jedna z najpopularniejszych lekarek w polskim internecie. Jako @Instalekarz ma 100 tys. obserwujących na Instagramie i 147 tys. na TikToku**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

siedzimy w Warszawie. Ale ja przecież jestem handworkerem, pracuję rękami, muszę być na sali operacyjnej. Bycie lekarzem to często praca fizyczna. Trzeba godzinami stać przy stole operacyjnym albo przy fotelu dentystycznym. Wyjście na przerwę nie jest możliwe.

– Przyjęłam dziś 36 osób. Każda oczekiwała pełnego skupienia na jej problemie, poczucia, że dostała dobrą opiekę. To jest wyzwanie psychiczne i fizyczne i duża odpowiedzialność – podsumowuje Krajewska.

OGROMNA SATYSFAKCJA
I OGROMNE
ROZCZAROWANIE

– Czasami człowiek ma zwyczajnie dość – przyznaje dr n. med. Paweł Kabata z Gdańska. Specjalizuje się w operacjach z powodu raka piersi. – Onkologia i chirurgia są dziedzinami, które mocno obciążają psychicznie. Ze zmęczeniem fizycznym łatwiej sobie poradzić, można się zregenerować nawet przez weekend – stwierdza dr Kabata.

Swoją pracę opisał w książce „O chirurgii inaczej”. Na Instagramie i TikToku śledzi go ok. 70 tys. osób. Ostatnio rzadziej wrzucał filmy i posty, a potem napisał: „Musiałem zniknąć, bo nie dawałam już rady. Rzeczywistość mnie pokonała. Stresy, obowiązki, kłopoty, niepowodzenia odebrały mi całą radość. Sił wystarczyło mi tylko na ogarnianie codzienności takiej jaka była – a widziałem ją głównie szarą, choć nie powinienem. Najważniejsze, że poprosiłem o pomoc i ją dostałem. Nie jesteśmy niezniszczalni, nawet, jeśli tak nam się wy-



daje”. Pod tymi słowami pojawiły się setki wspierających komentarzy.

– Skomplikowane operacje wiążą się z dużym ryzykiem. Jak wszystko się udaje, to satysfakcja jest ogromna. Jak coś nie idzie po naszej myśli, to rozczarowanie też jest ogromne. Takie frustracje są i po naszej stronie, i po stronie pacjentek. System nam w takich momentach nie pomaga. Zalewa nas niepotrzebną ilością dokumentacji, procedur, które w zachodnim świecie lekarzy nie obowiązują. Tam lekarz dostaje większe wsparcie od personelu szpitala – wyjaśnia dr Kabata.

Lekarze należą do grup mocno zagrożonych wypaleniem zawodowym. Szczególnie narażeni są specjaliści, którzy codziennie kontaktują się z cierpiącymi osobami. Także ci, którzy pracują pod presją czasu i dosłownie walczą o życie ludzi. Wypalenie to ciągły stres, uczucie wyczerpania i poczucie braku sprawczości. Może być związane także z przeciążeniem obowiązkami i złą organizacją systemu zdrowia.

DAJĄ TWARZ WADOM SYSTEMU

– Z naszą pracą wiąże się duże ryzyko narażenia na nieprzyjemności. System w Polsce kuleje. A lekarze są osobami, które – według pacjentów – reprezentują ten system. To na nas spada niezadowolenie pacjentów – mówi Jakub Kosikowski, rzecznik Naczelnej Izby Lekarskiej.

Jest w trakcie specjalizacji z onkologii. – Jeśli ktoś nie może zrobić tomografii komputerowej i zacząć leczenia, tylko tygodniami czeka na termin badania w domu, zamiast pracować, to ma prawo być zdenerwowany. Kiedy ktoś ma pilną wizytę u kardiologa za trzy miesiące to nic dziwnego, że jest sfrustrowany. A gdy mówimy o tych absurdach i chcemy protestować, żeby poprawić warunki pracy oraz jakości leczenia, to politycy zarzucają nam, że działamy na szkodę pacjentów. Bycie lekarzem oznacza też ryzyko konsekwencji prawnych. W Polsce nie mówi się otwarcie o jakości leczenia, o powikłaniach, o tym, co i dlaczego nie wyszło – dodaje rzecznik.

– Lekarze w Polsce żyją w poczuciu opresji, wykonują pracę wysokiego ryzyka, a ciągle słyszą, że ktoś przyjdzie i ich rozliczy za błędy – opisuje Kabata.

Zaraz jednak zaznacza: – Wiedzieliśmy, na co się piszemy. Gdybym znowu miał wybierać studia i specjalizację, powtórzyłbym

swoje decyzje. Nie umiałbym odradzać komuś studiowania medycyny. Gdyby moje dzieci chciały iść na medycynę, ucieszyłbym się. Ale jeśli syn powie, że chce zostać np. stolarzem, to zrobię wszystko, by mu to umożliwić. Sam też dostałem takie wsparcie, bo nie rokowałem na bycie lekarzem. Ta decyzja kosztowała mnie i moich rodziców masę energii.

MEDYCZNE KLANY SIĘ KOŃCZĄ?

– Wielu moich znajomych ze studiów ma rodziców lekarzy. Ja nie miałam takich wzorców. Byłam chorowitym dzieckiem, może przez to zaczęłam marzyć o leczeniu ludzi – mówi Ewa, która właśnie skończyła studia na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym.

Pytanie o zawodowe wybory dzieci dałam dziesiątkom lekarzy. Widać pewien schemat: im bardziej zapracowany rodzic lekarz, tym mniejsze szanse, że dziecko wybierze medycynę.

Dermatolożka zatrudniona w prywatnej klinice ma na medycynie troje dzieci. Profesor pracujący w szpitalu i w prywatnej klinice usłyszał od synów, że nie zamierzają w życiu się tak męczyć. – Mój tata sam odradził mi medycynę. Stwierdził, że jestem zbyt wrażliwa, musiałabym rozwinąć znieczulicę, a tego mi nie życzy – mówi córka profesora kardiologii.

Praca w szpitalu oznacza kontakt ze śmiercią i z rodzinami, które trzeba o tej



*System nam nie pomaga.
Zalewa nas niepotrzebną
ilością dokumentacji,
procedur, które w zachodnim
świecie lekarzy nie
obowiązują*

PAWEŁ KABATA

chirurg onkolog z Gdańska

śmierci powiadomić. – Jeśli policjant jest świadkiem śmiertelnego wypadku, ma rozmowę z psychologiem. Lekarz, który w nocy stwierdzi zgon pacjenta, może co najwyżej liczyć rano na krytyczną uwagę szefa. Z tym się idzie do domu i trzeba to samodzielnie przepracować.

Trzeba dokładać sił, żeby nie popełniać błędów. Można też w obrębie medycyny szukać dróg, gdzie tych śmierci jest mniej – stwierdza diabetolożka.

Dr Kabata uważa, że lekarze wstydzą się rozmów o trudnych uczuciach: – Jeśli jednak się o tym nie mówi, to druga strona nie może w żaden sposób zareagować. Lekarze sami organizują sobie seanse autoterapii, siedzą w małej grupie i narzekają. Brakuje wsparcia w ustrukturyzowanej formie. Trochę takich inicjatyw pojawiło się w czasie pandemii. Dostaliśmy sygnał, że kto czuje się przytłoczony, może przyjść po pomoc.

NAJGORSZY LEKARZ TEŻ SIĘ WYŻYWI

Lekarzy przytłaczają nie tylko niedostatki systemu, skarżą się też na roszczeniowych pacjentów. – Chorują przez własne zaniedbania, a potem w internecie opiszą nas jako fatalnych specjalistów – złości się kardiolożka.

– Krytyczne wpisy są bez znaczenia. Lekarzy jest za mało, więc nawet ten z najgorszymi ocenami na Znanym Lekarzu będzie miał pracę i pacjentów – uważa ginekolożka.

Poza tym można skończyć medycynę, a potem w ogóle nie widywać pacjentów.

– Dobrze jest wchodzić w ten zawód, lubiąc ludzi, ale nie jest to konieczny warunek. Można robić karierę naukową, kierować szpitalem, pracować w laboratorium, firmie farmaceutycznej albo technologicznej, która obsługuje branżę medyczną. Ja wykorzystuję różne możliwości, pracuję z pacjentami, ale też naukowo i uczę. Jak wybuchła wojna w Ukrainie, to pomyślałam, że z moim zawodem poradzę sobie w każdym miejscu na świecie – mówi diabetolożka.

Na badania związane ze zdrowiem i rozwojem terapii wydawane są coraz większe kwoty. Polscy lekarze też mogą z nich korzystać, nawet nie opuszczając Polski. Zespoły badawcze to często międzynarodowe grupy, które dzielą się pracą.

Lekarze mogą też swobodnie wybierać miejsce zamieszkania i pracy. Brakuje ich i w stolicy, i w małych miejscowościach.

MEDYCYNĄ JEST NIESPRAWIEDLIWA?

– Zaczynałem studia jeszcze w PRL-u. Chciałem czuć się wolnym człowiekiem, a w tamtym systemie było o to trudno. Pomyślałem, że jako lekarz będę czuł się wolny, władza nie będzie przecież wpływać na to, jak leczyć ludzi. Żeby zostać chirurgiem, pracowałem najpierw za darmo. Dzisiaj młodzi ludzie są mniej skłonni do takich poświęceń. To system o nich zabiega – uważa chirurg ze szpitala onkologicznego.

Ale żeby zostać lekarzem, trzeba sporo zainwestować. Trudno dostać się na te studia, a potem trzeba opanować masę materiału. – Medycyna jest wciąż uważana za kierunek elitarny. To przekonanie w jakimś stopniu pomaga radzić sobie z dużą ilością nauki. Trzeba ciężko pracować, żeby zdawać egzaminy, a w wakacje musimy miesiąc spędzić na bezpłatnych praktykach. Część osób uważa, że to niesprawiedliwe, studentów innych kierunków taka zasada nie dotyczy. Najtrudniej jest osobom, które przez wakacje muszą też zarobić, żeby utrzymać się na kolejnym roku studiów – mówi Kosikowski.

Za lata ciężkiej nauki lekarze dostają nagrodę w postaci dobrych zarobków. Teoretycznie. Bardzo dobrze zarabia ten, kto bardzo dużo pracuje.

Chirurg pojawia się w czołówce światowych list z najlepiej płatnymi profesjami. – Jeżeli ktoś chce zostać lekarzem, by pomagać innym ludziom, to jest to zawód jak najbardziej dla niego. Ale jeśli ktoś chce iść na medycynę z innych powodów, to wydaje mi się, że lepiej wybrać inny zawód, w którym też można osiągnąć – nazwijmy to – szanowaną pozycję społeczną i odpowiednie zabezpieczenie finansowe – uważa Kosikowski.

– Nie pracujemy 40 godz. tygodniowo, tylko przez dyżury co najmniej 48, miesięcznie daje to ponad 200 godz. zamiast 168. Lekarze pracują w święta i w nocy. Są osoby, które lubią taki tryb pracy, a jeśli robi się w ich życiu spokojnie, szukają adrenaliny. Znam onkologów, którzy pracę w gabinecie urozmaicają dyżurami na SOR-ze.

Czy rzecznik Naczelnej Izby Lekarskiej doradziłby studia medyczne swoim dzieciom? – Moi synowie są mali, nawet jeszcze nie mówią. Nie miałbym nic przeciwko temu, żeby wybrali medycynę. Ale moja żona – też lekarka – mówi, że pod żadnym pozorem im tego nie zrobi. ●

Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie w sprawie I Ns 355/22 z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej przy ul. Noakowskiego 12-23 w Szczecinie o stwierdzenie nabycia spadku po Wandzie Marii Patelskiej, urodzonej dnia 28 marca 1924 r. w miejscowości Pakość, córce Stanisława i Heleny, zmarłej w dniu 11 grudnia 1990 r. w Szczecinie i tam ostatnio zamieszkałej w Szczecinie, wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34262688

Sygn. akt I Ns 475/22
OGŁOSZENIE
Przed Sądem Rejonowym w Dębicy toczy się postępowanie w sprawie I Ns 475/22 z wniosku Wiesława Stasiowskiego i Krystyny Stasiowskiej o stwierdzenie zasiedzenia działki nr 109 o powierzchni 0,2002 ha, zabudowanej budynkiem mieszkalnym i gospodarczym, położonej w Kleciach, gmina Brzostek, powiat dębicki. W Zd nr 19128/J, obejmującym dz. gr. 89/2 własność ujawniona jest na rzecz Wilhelma Stasiowskiego oraz Heleny Stasiowskiej. Wzywa się spadkobierców Wilhelma Stasiowskiego syna Jana i Wiktorii oraz spadkobierców Heleny Stasiowskiej córki Tomasza i Honoraty, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Dębicy i udowodnili swe prawa, albowiem w przeciwnym wypadku postępowanie będzie się toczyć bez ich udziału.

OGŁOSZENIE 34262695

Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie w sprawie I Ns 545/22 z wniosku Małgorzaty Marii Żarneckiej – Cyrwus o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Andrzeju HOROSZKO urodzonym dnia 4 lutego 1941 r. w miejscowości Zakopane, synu Jana i Marii, zmarłym w dniu 21 września 1970 r. w Szczecinie i tam ostatnio zamieszkałym wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34262693

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, V Wydział Cywilny toczy się postępowanie o sygn. akt **V Ns 943/22** z wniosku PGNiG Obrót Detaliczny sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie przy udziale Aleksandry Dolczewskiej - Andrzejewskiej
o stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Dolczewskim, synu Andrzeja i Zofii, zmarłym 14 stycznia 2021 r. w Poznaniu, którego ostatnie miejsce zwykłego pobytu znajdowało się w Poznaniu.
Wzywa się spadkobierców, aby w terminie **3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia** zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie spadkowe i udowodnili swoje prawa do spadku, w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34262703

OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy Poznań — Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, Wydział I Cywilny zawiadamia, iż pod sygn. I Ns 422/20/0 toczy się postępowanie z wniosku Romana Surdyk o uznanie za zmarłą Elżbiety Eryki Grzeszkowiak z domu Schenk, c. Ottona i Idy Schenk z domu Rahn, ur. 16.08.1897 r. w Radzynie (powiat grudziądzki, obecnie Radzyń Chełmiński), która zawarła – prawdopodobnie w dniu 12 listopada 1931 r. – związek małżeński z Ludwikiem Grzeszkowiakiem, s. Józefa i Wandy z domu Drzewieckiej, ur. 12.08.1894 r. w Poznaniu.
W dniu 14 maja 1934 r. małżonkowie Elżbieta i Ludwik Grzeszkowiak przybyli z Grudziąda do Bydgoszczy.

Brak informacji o dalszych losach Elżbiety Eryki Grzeszkowiak z domu Schenk. Jej mąż Ludwik Grzeszkowiak zmarł w dniu 5 stycznia 1954 r. w Bydgoszczy, prawdopodobnie jako wdowiec.

Wiadomo, że ojciec zaginionej Elżbiety Eryki Grzeszkowiak z domu Schenk – Ottón Schenk – był burmistrzem Radzyna na przełomie XIX i XX wieku.

Sąd wzywa zaginioną Elżbietę Erykę Grzeszkowiak z domu Schenk, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosiła się do tut. Sądu, w którym toczy się to postępowanie, gdyż w przeciwnym razie może być uznana za zmarłą.

Sąd wzywa wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionej, w szczególności o dacie i miejscu zgonu, o ostatnim miejscu jej zamieszkania, o miejscu jej pochówku, o jej rodzinie, aby w powyższym terminie przekazały je tut. Sądowi.

OGŁOSZENIE 34262653



Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

BURMISTRZ BRODNICY

ul.Kamionka 23

ogłasza:

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu użytkowego nr 8 o powierzchni użytkowej 82,70 m², położonego w budynku przy ul.gen.Józefa Hallera 3-5 w Brodnicy wraz z udziałem 1381/10000 w częściach wspólnych budynku i w nieruchomości oznaczonej działkami ewidencyjnymi nr 1240/1, nr 1240/3 i nr 1240/5 o łącznej pow.0,0522 ha, zapisanej w księdze wieczystej nr TO1B/00029581/8.

Lokal usytuowany jest na parterze budynku mieszkalno-użytkowego, w którym znajduje się ponadto 7 lokali mieszkalnych, które stanowią własność osób fizycznych. Budynek położony w centrum miasta, przy jednej z głównych ulic, w zwartej zabudowie, częściowo podpiwniczony, o trzech kondygnacjach nadziemnych. Powierzchnie wspólne w budynku stanowią klatka schodowa, korytarze na wszystkich kondygnacjach, suszarnia na II piętrze oraz kotłownia. Powierzchnia użytkowa lokalu wynosi 82,70 m², w tym dwie sale sprzedaży, sanitariat, korytarz. Dojście do nieruchomości drogą publiczną – ul.gen.Józefa Hallera, natomiast dojazd z drogi publicznej – ul.Św.Jakuba przez działkę nr 1240/6 – służebność drogowa. Nieruchomość wpisana jest do gminnej ewidencji zabytków. Wszelka działalność inwestycyjna podlega uzgodnieniu z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków. Możliwość obejrzenia lokalu, po wcześniejszym kontakcie telefonicznym.

Cena wywoławcza – 554.000,00 zł.

Wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej tj. w kwocie 55.400,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu **14 września 2023 r. o godz.10⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Brodnicy, pokój 117.

Termin wpłaty wadium – **11 września 2023 r.** na konto Urzędu Miejskiego w Brodnicy w Banku Spółdzielczym w Brodnicy nr 32 9484 1150 2200 0031 9186 0009.

Burmistrz Brodnicy zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z uzasadnionych przyczyn, o czym niezwłocznie poinformuje w formie właściwej do ogłoszenia przetargu.

Szczegółowe informacje na temat przedmiotu oraz warunków przetargu można uzyskać w siedzibie Urzędu Miejskiego w Brodnicy Wydziale Gospodarki Nieruchomościami i Geodezji, pokój 117, tel.(56) 4930605 lub 4930317.

Ogłoszenie o przetargu zamieszczone zostało na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Brodnicy w Biuletynie Informacji Publicznej, www.brodnica.pl, www.bip.brodnica.pl oraz wywieszone zostało na tablicy informacyjnej Urzędu Miejskiego w Brodnicy.

BURMISTRZ
Jarostaw Radacz

OGŁOSZENIE 34262638

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

mgr farm. Agnieszka Działo*

...kremu z filtrem
z repelentem

Uciążliwe bzyczenie czy swędzące ślady po ukąszeniach komarów mogą uprzykrzać letnie wieczory w Polsce. Jak się przed tymi owadami bronić?

Jest kilka sposobów. Możemy zamontować moskitiery na okna lub drzwi balkonowe. Istnieje także cała gama repelentów do odstraszenia owadów. Są one dostosowane do wieku.

Od drugiego roku życia zarejestrowane są preparaty z ikarydyną oraz DEET. Składniki te mają większą skuteczność. Pierwszy z nich jest delikatniejszy dla skóry, bezzapachowy oraz ma nieco lepsze właściwości kosmetyczne. Drugi zgodnie z dyrektywą Komisji Europejskiej należy stosować do 12 r.ż. z zachowaniem ostrożności.

Przed użyciem preparatów z DEET pamiętajmy, że mogą one uszkadzać odzież z tworzyw sztucznych oraz ze skóry. Nie stosujemy ich równocześnie z repelentem zawierającym ikarydynę. Takie połączenie może być toksyczne. Oczekajmy również chwilę po nałożeniu kremu z filtrem. Filtrowe może zwiększyć wchłanianie DEET, a DEET z kolei obniżyć skuteczność filtru. Jeśli zaś wystąpi reakcja skórna, taka jak: pokrzywka, wysypka, swędzenie, zaczerwienienie czy obrzęk, zastosujmy łagodniejszy repelent. ● **Not. ET**

*specjalistka ds. opieki farmaceutycznej Gemini Polska

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Czy żucie gumy
może odchudzać?

Oczywiście, guma do żucia sama w sobie nie ma odchudzających mocy, ale może pomóc w utracie wagi jako technika ograniczająca spożycie kalorii.

Dla niektórych osób sięgnięcie po gumę może dawać mózgowi sygnał, że posiłek się skończył, zmniejszając potrzebę pójścia na przekąskę.

Naukowcy podają kilka powodów, dla których żucie gumy może wspomagać odchudzanie:

1. Zmniejsza ona apetyt na jedzenie, ponieważ ma zdolność hamowania uczucia głodu.

2. Żucie samo w sobie spala nieco kalorii i choć nie jest ich wiele, na dłuższą metę może to pomóc w redukcji masy ciała. Także żucie gumy podczas chodzenia może pomóc w utracie wagi, ponieważ... chodzimy wtedy szybciej, co może skutkować zwiększonym spalaniem kalorii i tłuszczu.

3. Przestajemy podjadać, ponieważ żucie daje uczucie sytości i powstrzymuje nas przed sięganiem po niezdrowe przekąski.

Oczywiście, bez znacznych modyfikacji diety lub stylu życia nie schudniemy, nawet jeśli będziemy bezustannie żuły gumę. ●

Liczba

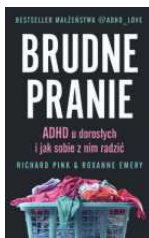
26

MILIARDA

• **ludzi na całym świecie zmagających się z problemem otyłości lub nadwagi** – wynika z raportu Światowej Federacji Otyłości opublikowanego w 2023 r.

Książka

• **ZWIĄZEK Z ADHD. Jak wygląda codzienność w neurorozróżnionym domu? Opowiada o tym małżeństwo znane na Instagramie i TikToku jako @ADHD_Love. Ich zabawne filmiki o życiu z ADHD mają ponad 200 milionów wyświetleń. Pokazują, jak uwolnić się od wstydu, wykorzystywać swój potencjał i stosować triki, które lubi mózg.**



• „Brudne pranie. ADHD u dorosłych i jak sobie z nim radzić”, Richard Pink, Roxanne Emery, przekład: Katarzyna Dudzik, wydawnictwo Insignis

Sanepid na tropie

Zatrute
jedzenie.
Skąd ból
brzucha
na urlopie

Czasem chodzi o jajka lub mięso, często o nieumyte ręce. Latem bakterie mnożą się szybciej, a my częściej jemy poza domem.

Katarzyna Staszak

Bóle brzucha, wymioty, biegunka – przy takich objawach można podejrzewać zatrucie pokarmowe. Jeśli badania chorej osoby potwierdzą obecność groźnej bakterii, lekarz zgłasza zatrucie do sanepidu.

W czerwcu do Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Gdańsku zaczęły napływać liczne zgłoszenia o zatruciu pokarmowym. Część pochodziła ze szpitalnych oddziałów ratunkowych, część od lekarzy z przychodni. Inspektorzy sanitarni uznali, że te pojedyncze przypadki mogą mieć wspólne źródło. Sprawdzili, co łączy chore osoby.

Okazało się, że wszystkie odwiedziły ostatnio tę samą restaurację w Gdańsku. – Ustaliśmy, że narażonych mogło być około 150 osób – informuje Alina Hamerska z Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Gdańsku.

Żeby dojść do źródła zakażenia, inspektorzy muszą czasem pracować jak detektywi.

– Wywiad, czyli rozmowa z chorymi osobami, to podstawa naszych działań. Pytamy o to, co ktoś ostatnio jadł i gdzie, skąd pochodziły produkty, których używał w domu. Rozmawiamy też z osobami, które mieszkają z chorą osobą, ale nie mają objawów – tłumaczy Hamerska.

KONTROLA: LODÓWKA, MAGAZYN, KAŁ PRACOWNIKÓW

Gdy inspektorzy sanepidu kontrolują restaurację, zabierają próbki żywności do badania. Sprawdzają też, czy produkty są odpowiednio przechowywane, czy w lokalu jest czysto. Każdy pracownik zaangażowany w przygotowywanie jedzenia musi oddać swój kał do badania.

– Może być nosicielem bakterii i źródłem zakażenia. Czasem niestety trudno rozstrzygnąć, czy wykrywamy bakterie w organizmie pracownika, bo ten zjadł skażoną żywność z restauracji, czy zakaził się wcześniej i to przez niego zachorowali goście lokalu. Zdarza się, że wszystkie chorujące osoby łączy jedno konkretne danie, które zjadły. Wtedy sprawa jest dość prosta – mówi Hamerska.

Łatwiej dojść do źródła zakażenia w ośrodkach tzw. żywienia zamkniętego jak kolonie, domy wczasowe, szpitale czy szkolne stołówki.

– Takie placówki mają obowiązek przechowywania próbek wydawanej żywności. Restauracje i bary nie muszą zostawiać próbek z wydanych danego dnia posiłków. W sezonie letnim ruch jest duży, do restauracji wciąż przychodzą nowe dostawy produktów. Partia jajek, mięsa czy sera nie zawsze jest tą samą, z której powstały dania podejrzane o zatrucie – wyjaśnia Hamerska.

W gdańskiej restauracji powodem zakażenia była salmonella. Nie było możliwe ustalenie źródła zakażenia gości. Te bakterie najczęściej znajdowane są w mięsie, jajach czy serach. W przypadku salmonelli możliwe są też zakażenia wtórne – przez osobę, która ma kontakt z jedzeniem. Nosiciel salmonelli albo czerwionki wydalają te drobnoustroje z kałem. Dlatego każda osoba, która chce pracować w gastronomii, musi najpierw przejść badania kału.

TYLKO ZDROWIE



FOT: SHUTTERSTOCK

SŁABO Z MYCIEM RĄK

Jeśli nosiciel bakterii nie umyje rąk po skorzystaniu z toalety, może je przenieść na wszystko, czego dotknie, np. na jedzenie, które dostaną goście restauracji. – „Bakterie przenoszone przez żywność są niewidoczne dla oczu, nie można ich również powąchać ani wyczuć ich smaku” – przypomina Narodowe Centrum Edukacji Żywnościowej i radzi: „Pierwsza zasada przygotowania bezpiecznej żywności to umycie rąk, naczyń i powierzchni, na których będzie przygotowywana żywność”.

W trakcie gotowania kilka razy powinniśmy umyć dłonie. Zawsze, gdy dotknemy surowych jaj, surowego mięsa, owoców morza. Jeśli tego nie zrobimy, możemy przenieść bakterie z mięsa na warzywa, które podamy na surowo. Dłonie myjemy też, gdy się skaleczymy w trakcie krojenia. I gdy wracamy do kuchni po kontakcie z chorym domownikiem.

Badania wskazują, że aż 65 proc. osób nie myje rąk przed przygotowywaniem posiłków – podaje NCEŻ.

Według badań przeprowadzonych kilka lat temu na zlecenie Fundacji BOŚ aż 83 proc.

Badania wskazują, że aż 65 proc. osób nie myje rąk przed przygotowywaniem posiłków – podaje NCEŻ.

Polaków uważa, że w domu zje bezpieczniejsz niż w restauracji. Tymczasem ponad połowa zatruc pokarmowych wynika z nieprawidłowego obchodzenia się z produktami w warunkach domowych.

NIE MYJ MIĘSA

Wciąż wiele osób, chcąc uniknąć zakażenia, myje surowe mięso i jajka. To niebezpieczny nawyk!

– Surowe mięso, a szczególnie mięso drobiowe, narażone jest na zanieczyszczenia bakteriami chorobotwórczymi, np. salmonellą, które giną jedynie w procesie obróbki termicznej w temperaturze powyżej 70 stopni.

Warto wiedzieć
Jak leczyć zatrucie pokarmowe

1 Jeśli możesz, zwymiotuj.

2 Pozwól, by organizm pozbył się tego, co zalega w jelitach, ale jeśli biegunka się przedłuży, weź leki na jej powstrzymanie.

3 Jeśli masz gazy, napij się zaparzonego kopru włoskiego, pomasuj brzuch okrężnym ruchem w prawo.

4 Pij często, ale powoli i małymi łykami, by nie dopuścić do odwodnienia organizmu.

5 Weź lekarstwa, w tym węgiel aktywny (wiąże toksyczne substancje i je wydala).

6 Stosuj lekkostrawną dietę – ugotowany ryż lub kleik, ugotowana marchewka czy ziem-

niaki, ugotowane mięso oraz suche pieczywo, sucharki lub biszkopty. Ponieważ zazwyczaj organizm traci przy zatruciu potas, sód oraz glukozę, możesz dodać trochę soli, łyżeczkę miodu. Dobrym źródłem potasu są ziemniaki. Jeśli objawy są niepokojące lub utrzymują się kilka dni, idź do lekarza.

7 Zatrucia pokarmowe wywołane salmonellą i jadem kiełbasianym bez-

względnie wymagają wizyty u lekarza.

8 Pamiętaj, że zatrucie pokarmowe może być niebezpieczne dla kobiet w ciąży, niemowląt i małych dzieci oraz osób starszych i z osłabioną odpornością. Może też świadczyć o innych, istotnych problemach zdrowotnych.

• Porady z serwisu Pacjent.gov.pl prowadzonego przez Ministerstwo Zdrowia i NFZ

Wielkiej Brytanii doszło do masowych zachorowań na kampylobakteriozę. – Naukowców interesowało, co było powodem. Okazało się, że źródłem zakażenia wcale nie było samo mięso, ale właśnie woda, która podczas mycia drobiu przeniosła bakterie na przyrządy kuchenne, a następnie na produkty jedzone na surowo, np. warzywa. Kolejną przyczyną były niemyte ręce po mięsie, którymi ludzie przenosili drobnoustroje na inne artykuły spożywcze – opowiadał dr Postupolski.

Wielkiej Brytanii doszło do masowych zachorowań na kampylobakteriozę. – Naukowców interesowało, co było powodem. Okazało się, że źródłem zakażenia wcale nie było samo mięso, ale właśnie woda, która podczas mycia drobiu przeniosła bakterie na przyrządy kuchenne, a następnie na produkty jedzone na surowo, np. warzywa. Kolejną przyczyną były niemyte ręce po mięsie, którymi ludzie przenosili drobnoustroje na inne artykuły spożywcze – opowiadał dr Postupolski.

CZUJNOŚĆ NA „BRUD”

Salmonella może być też obecna na skorupkach jajek. Ich także nie należy myć ani kłaść na blat kuchenny, gdzie mogą dotknąć innych produktów. Jajka w lodówce najlepiej trzymać w opakowaniu, w którym je kupiliśmy. Po rozbiciu skorupki od razu wyrzucamy, a ręce natychmiast myjemy.

Czy o tych zasadach pamiętają pracownicy restauracji i barów? Kupując jedzenie, ufamy, że przestrzegają zasad higieny.

Tylko czasem mamy widok na kuchenne zaplecze albo razi nas coś w trakcie wydawania jedzenia.

Stacje sanepidu nad morzem, na Mazurach i w górach mają w wakacje więcej pracy. Turyści zgłaszają „brud” zauważony w lodziarniach i barach. – W okresie letnim planowana jest zwiększona liczba kontroli w obiektach gastronomicznych, w szczególności usytuowanych w miejscowościach o nasilonym ruchu turystycznym – mówi Zbigniew Zawadzki, rzecznik prasowy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Gdańsku.

Zatrucie pokarmowe przytrafiło się lub przytrafi w ciągu życia większości z nas. Z chorobą w lżejszej postaci radzimy sobie sami. Gdy sytuacja jest poważna, możemy liczyć na leczenie w szpitalu.

Mamy europejską sieć powiadamiania o zakażeniach i możliwość szybkiego wycofywania z obrotu potencjalnie groźnych produktów.

Zanim nauczyliśmy się ustalać, jakie bakterie nas trują i jak je zwalczyć, wiele osób zmarło bez rozpoznania winowajcy. Tak było np. z groźnym jadem kiełbasianym. Nazwa pochodzi od zatrucia opisanego w 1793 r. W Wildbad w Niemczech 13 osób zjadło kiełbasę. Cała grupa zachorowała, sześć osób zmarło. Podobne przypadki długo łączono z brakiem higieny. Lekarze i naukowcy szukali źródeł zakażenia i odkrywali konkretne bakterie, które nam szkodzą.

O historii tej działości medycyny i o pracy współczesnych inspektorów sanitarnych można przeczytać w książce „Zabójcza kolacja i inne zagadki medyczne” Jonathana A. Edlowa. To dobra lektura na wakacje. Szczególnie te, w których przybywa doniesień o ptasiej grypie. ●

Fundacja „Serce dla Maluszka” zwraca się z prośbą o pomoc w leczeniu i rehabilitacji podopiecznej

Wiktorii Andalukiewicz.

We wczesnym dzieciństwie stwierdzono u Wiktorii astmę oskrzelową, alergię, atopowe zapalenie skóry, w późniejszym czasie stwierdzono idiopatyczne skrzywienie kręgosłupa oraz refluks przełyku. W 2016 r. nagle zmarł tata Wiktorii, od tego czasu Wiktorię i jej brata wychowuje samotnie mama. W październiku 2021 r. zdiagnozowano u mamy chłoniaka Hodgkina, od października przeszła kilka cykli chemioterapii i obecnie oczekuje na przeszczep swoimi komórkami macierzystymi w klinice transplantacji we Wrocławiu. Dlatego za pośrednictwem tego apelu zwracamy się do Państwa o wsparcie finansowe na leczenie i rehabilitację Wiktorii.

Fundacja „Serce dla Maluszka”

85 1160 2202 0000 0001 9214 1142

z dopiskiem: (48) Wiktoria Andalukiewicz na ochronę zdrowia



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44

DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



TYLKO ZDROWIE

Jedzenie z bakteriami

Co nas truje na wakacjach

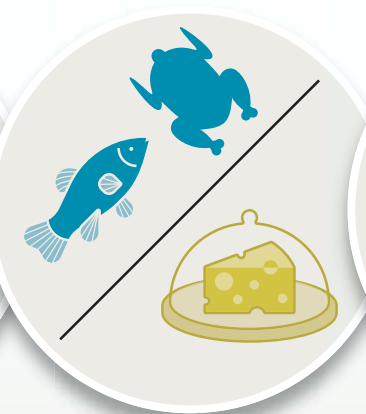
Bezpieczna żywność w 5 krokach

1. Zachowaj czystość i higienę



- Myj ręce, zanim dotkniesz jedzenia i w trakcie przygotowywania posiłków.
- Myj ręce po wyjściu z toalety.
- Myj i dezynfekuj sprzęty używane do przygotowywania posiłków.
- Chroń kuchnię przed owadami i innymi zwierzętami.

2. Oddzielaj surowe od gotowanego



- Oddziel surowe mięso i owoce morza od innych produktów spożywczych.
- Używaj oddzielnych przyborów kuchennych i naczyń do obróbki surowej żywności.
- Przechowuj jedzenie w pojemnikach, aby uniknąć kontaktu między surową i przegotowaną żywnością.

3. Dokładnie gotuj jedzenie



- Dokładnie gotuj jedzenie, zwłaszcza czerwone mięso, drób, jajka i owoce morza.
- Doprowadzaj do wrzenia potrawy takie jak zupy i gulasze, aby upewnić się, że osiągnęły 70°C.
- W przypadku czerwonego mięsa i drobiu upewnij się, że soki po ich przyrządzeniu nie są różowe.
- Dokładnie podgrzewaj ugotowane wcześniej jedzenie.

4. Przechowuj jedzenie w bezpiecznych temperaturach



- Nie zostawiaj gotowanego jedzenia w temperaturze pokojowej na dłużej niż 2 godziny.
- Niezwłocznie po przygotowaniu schładzaj wszystkie gotowane i łatwo psujące się produkty (najlepiej poniżej 5°C).
- Utrzymuj ugotowane potrawy w wysokiej temperaturze (powyżej 60°C) przed podaniem.
- Nie przechowuj żywności zbyt długo, nawet w lodówce.
- Nie rozmrażaj zamrożonej żywności w temperaturze pokojowej.

5. Używaj bezpiecznych wody i produktów



- Używaj bezpiecznej wody.
- Wybieraj świeżą i zdrową żywność.
- Wybieraj produkty przetworzone dla bezpiecznego korzystania z nich, np. mleko pasteryzowane.
- Myj owoce i warzywa, zwłaszcza gdy są jedzone na surowo.
- Nie używaj żywności po upływie terminu ważności.

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: NARODOWE CENTRUM EDUKACJI ŻYWIENIOWEJ

Gronkowiec złocisty pierwsze objawy może wywołać już po godzinie od zjedzenia skażonej sałatki. Jad kielbasiany zagraża życiu i – wbrew nazwie – nie dotyczy tylko wędlin. Jak leczy się zatrucia pokarmowe?

Katarzyna Staszak

Najczęstszą przyczyną zatruc pokarmowych w Polsce są salmonella, *Campylobacter*, pałeczka czerwonej, pałeczka okrężnicy, gronkowiec złocisty, laseczka jadu kielbasianego, listeria.

Czym różnią się te zatrucia?

SALMONELLA

W Polsce bakterie *Salmonella enterica* (zwane też pałeczkami paraduru) są odpowiedzialne za większość zatruc pokarmowych. Bakterie te mogą znaleźć się w mięsie i jego przetworach, jajach i produktach z jajkami (majonezy, kremy, lody) oraz w rybach, serach, a nawet w sokach owocowych. Do zakażenia naszego układu trawiennego wystarczy ok. 20 bakterii.

Objawy zatrucia występują najczęściej od sześciu do 72 godzin po zjedzeniu zanieczyszczonego pokarmu.

- **Objawy:** początek choroby jest nagły i objawia się wodnistą biegunką, tępymi bólami brzucha, mdłościami i wymiotami. Zaburzeniom pokarmowym zwykle towarzyszą gorączka, ból głowy, dreszcze, ogólne rozbieżenie. Burzliwe objawy ustępują po dwóch, trzech dniach, ale wyzdrowienie – w cięższych przypadkach – następuje dopiero po siedmiu dniach. O rozpoznaniu choroby decyduje dodatni wynik posiewu z krwi i stolca. Po przebiegu choroby pałeczki mogą być wydalone z kałem przez kilka tygodni lub miesięcy i mogą zakażać otoczenie.

- **Leczenie** na ogół ogranicza się do prawidłowego nawadniania i żywienia. Zakażenie pałeczkami salmonelli nie wymaga stosowania antybiotyków. Podanie antybiotyków należy rozważyć u niemowląt, w przypadku uogólnionego zakażenia oraz u dzieci i dorosłych z obniżoną odpornością (np. po przeszczepach, w podeszłym wieku). Takim osobom zagrażają powikłania w postaci objawów toksycznych, zaburzeń gospodarki wodno-elektrolitowej, posocznicy. Ciężiej chorzy wymagają leczenia szpitalnego.

CAMPYLOBACTER

W ostatnich latach nastąpił wzrost liczby zakażeń pokarmowych, których przyczyną są bakterie rodzaju *Campylobacter*, głównie *Campylobacter jejuni*. Znaleźć je można w drobie, w mleku czy wodach gruntowych. Szczegółowe zachorowań przypada na miesiące letnie. Szacuje się, że *Campylobacter jejuni* stanowi najczęstszą przyczynę biegunk w USA, w Europie wywołują około jednego proc. biegunk. Objawy ostrej biegunki pojawiają się, gdy w przewodzie pokarmowym znajdzie się około 500 tych mikroorganizmów.

- **Objawy:** campylobakterioza oznacza ostre zapalenie żołądka i jelit, często o groźnym przebiegu, pozostawiające owrzodzenia. Objawy – szczególnie u dzieci – przypominają ostre zapalenie wyrostka robaczkowego. Okres upływający od momentu wnikięcia bakterii do przewodu pokarmowego do wystąpienia pierwszych objawów jest długi, często wynosi od dwóch do czterech dni. Najczęściej pojawiają się gorączka, nudności, utrata łaknienia, złe samopoczucie, bóle brzucha (przerywane, o charakterze skurczowym), biegunka (zwykle około 10 luźnych stolców, w 50 proc. przypadków krwawych), bóle mięśniowe, bóle głowy. Objawy takie trwają od jednego do 21 dni. Najczęściej jednak ustępują po upływie tygodnia. W wyniku zakażenia może dochodzić również do powikłań. Mogą pojawić się zmiany w stawach, rzadziej może dojść do wystąpienia syndromu Guillain-Barrégo, czyli okresowego, ale ostrego porażenia mięśni szkieletowych.

- **Leczenie** polega na terapii antybiotykami.

CZERWONKA

Wysoko zakaźna choroba „brudnych rąk”. Źródłem zakażenia jest kontakt z chorym człowiekiem lub zakażoną przez niego żywnością. Pałeczki czerwonej (*Shigella*) rozprzestrzeniają się wraz z wydalaniem kału przez nosicieli i osoby chore. Jeśli po skorzystaniu z toalety nosiciel nie umyje rąk, może przenieść pałeczki na jedzenie. *Shigella* jest najczęściej w sałatkach, surowych warzywach, mleku i nabiale, drobie, wodach gruntowych w najbliższej okolicy. Aby doszło do zakażenia, wystarczy nawet kilka bakterii. *Shigella* wytwarza dwa rodzaje toksyn: enterotoksynę i tzw. toksynę Shiga.

- **Objawy** choroby mogą pojawić się już w ciągu kilkunastu godzin od zakażenia. Są nimi częste, skąpe, wodniste stolce, czasem gorączka, nudności i wymioty. Po okresie wodnistej biegunki, w ciągu 24 godzin dochodzi zwykle do wystąpienia parcia na stolec oraz zapalenia jelita grubego manifestującego się stolcami z krwią. Stolce bywają bolesne w oddaniu, z domieszką śluzu i niewielkich ilości krwi. Podstawą rozpoznania jest dodatni wynik badania bakteriologicznego kału. W przypadku czerwonej problemem jest jej szybkie rozprzestrzenianie się w dużych skupiskach ludzi – na obozach, koloniach, w akademikach, hotelach.

- **Natychmiastowe leczenie** antybiotykami jest bezwzględnie konieczne.

TYLKO ZDROWIE

JAD KIEŁBASIANY

Najpowaźniejsze zagrożenie wiąże się z toksynami bakterii o nazwie laseczka jadu kiełbasianego. Występują one w nieodpowiednio wysterylizowanych konserwach mięsnych, niedopieczonych mięsach i rybach, pozostawionych w temperaturze otoczenia. Zwiastunem zakażenia konserw są „wzdęcia” konserw.

Zabójcze są już śladowe ilości toksyny, jaką wytwarza *Clostridium botulinum*, czyli laseczka jadu kiełbasianego. Śmiertelna dawka to 0,000001 g. Trucizny są odporne na ogrzewanie. Aby je zlikwidować, trzeba by gotować zakażoną żywność przez pięć godzin. Wbrew swej nazwie laseczki jadu kiełbasianego spotyka się nie tylko w wędlinach, ale także w różnych konserwach warzywnych czy rybnych, często tych przygotowywanych w domu (tzw. weki), w peklowanym mięsie czy serach dojrzewających.

Jad kiełbasiany wykryto już w wielu rodzajach żywności, takich jak kukurydza w puszcze, papryka, zielona fasolka, zupy, buraki, szparagi, grzyby, dojrzałe oliwki, szpinak, tuńczyk, mięso kurczaka, kurze wątróbki oraz pasztet z wątróbek, wędliny, szynka, kiełbasa, faszerowane bakłażany, homary oraz wędzone i solone ryby. Zawsze zwracajmy uwagę na nietypowe wygięcie puszek.

• **Objawy:** okres wylęgania się choroby wah się od kilku godzin do kilku dni.



Najpierw występują ogólne zaburzenia trawienne: ucisk w żołądku, odbijanie, wymioty, biegunka, potem dochodzą do tego zaburzenia widzenia, suchość w ustach, wzdęcia brzucha, zaparcia, zatrzymanie moczu, porażenie oddychania.

• **Leczenie:** w razie podejrzenia zatrucia jadem kiełbasianym należy niezwłocznie udać się do szpitala. Chora osoba wymaga intensywnej opieki i podania antytoksyny botulinowej.

Wbrew swej nazwie laseczki jadu kiełbasianego spotyka się nie tylko w wędlinach, ale także w różnych konserwach warzywnych czy rybnych, w peklowanym mięsie czy serach dojrzewających

LISTERIA MONOCYTOGENES

Ta bakteria jest trudna do wykrycia i eliminacji, ponieważ stale żyje w jelitach wielu ludzi i zwierząt. Na ogół nie przysparza kłopotów. Zaczyna zagrażać zdrowiu, gdy znajdzie pożywkę i zaczyna się intensywnie namnażać w pokarmach. Dawka toksyczna to około tysiąc komórek bakterii w naszym przewodzie pokarmowym.

Listeria monocytogenes rozwija się również w temperaturze panującej w lodówce. Występuje w mleku, serach, lodach, surowych warzywach, kiełbasach, drobiu, mięsie, rybach.

• **Objawy** zakażenia *Listeria monocytogenes* imitują objawy grypy – to wysoka gorączka, bóle stawów i mięśni, kaszel.

Objawy pojawiają się od czterech godzin do kilku dni po spożyciu zakażonego pokarmu.

Powikłaniem po zakażeniu bakterią *Listeria monocytogenes* może być uszkodzenie płodu u kobiet ciężarnych. Bakteria zagraża także zdrowiu niemowląt, osób starszych i chorych. U osób starszych i z obniżoną odpornością na skutek zakażenia może docho

• **Leczenie** polega na przyjmowaniu antybiotyków.

PAŁECZKA OKRĘŻNICY

Escherichia coli jest powszechnie występującą w naszym przewodzie pokarmowym bakterią, zazwyczaj niesprawiającą nam kłopotu, dopóki nie namnoży się w mięsie, mleku oraz różnego rodzaju przetworach. Zakażamy się najczęściej, jedząc zakażone niedosmażone mięso, mielone mięso wołowe, pijąc surowe mleko. Szczególnie narażone są osoby, które korzystają z ulicznych punktów sprzedaży typu fast food. Do wywołania objawów chorobowych wystarczy około 10-15 drobnoustrojów.

Jedną z najbardziej niebezpiecznych odmian jest serotyp O157:H7. Ta odmiana pałeczki produkuje niebezpieczne toksyny SLT. Ten typ bakterii coli jest często składnikiem normalnej flory bakteryjnej bydłęcego przewodu pokarmowego. Czasami dostaje się do mięsa wołowego, gdy podczas uboju zetknie się z nim zawartość jelit. Ryzyko zakażenia mię

sem, które jest dokładnie usmażone, jest praktycznie zerowe. Natomiast krwiste befsztyki, niedokładnie wysmażone kotlety mielone czy hamburgery mogą zawierać zakaźną bakterię.

• **Objawy:** wymioty oraz bolesna, często krwawa biegunka występują po 12-72 godzinach od spożycia zakażonej potrawy i utrzymują się do 10 dni.

• **Leczenie:** pacjenci często wymagają hospitalizacji. Zakażenia *Escherichia coli* O157:H7 powodują niebezpieczne dla zdrowia komplikacje w postaci tzw. zespołu hemolityczno-uremicznego (HUS). W jego efekcie u około 10 proc. zakażonych (najczęściej dzieci) dochodzi do poważnego uszkodzenia nerek. Osoby, u których wystąpił HUS, często do końca życia skazane są na dializy, a nawet mogą wymagać przeszczepów nerek.

GRONKOWIEC ZŁOCISTY

Gronkowce (*Staphylococcus aureus*) dzielimy na koagulazo-ujemne i koagulazo-dodatnie. Te drugie są najbardziej chorobotwórcze ze względu na silnie trującą toksynę, jaką wytwarzają. Tak działa właśnie gronkowiec złocisty.

Gronkowce występują wszędzie, są obecne w powietrzu, kurzu, ściekach, wodzie, mleku, mięsie i innych produktach spożywczych. Nośicielami gronkowców są ludzie i zwierzęta. Gronkowiec występuje bezobjawowo w nosie i gardle, na włosach i na skórze.

Zagrożenie dla zdrowia pojawia się, dopiero gdy gronkowiec napotka odpowiedni pokarm, w którym szybko się rozwija i wytwarza silnie trującą toksynę. Źródłem skażenia żywności jest najczęściej pracownik firmy produkcyjnej oraz sprzęt i powierzchnie w punkcie wytwarzania żywności. Tą drogą gronkowiec złocisty przedostaje się na popularne pokarmy – lody, ciastka z kremem i bu

dyniem, jajka i salatk

• **Objawy:** zatrucie występuje szybko: od godzin do sześciu godzin od posiłku.

Początkowo pojawiają się intensywne wymioty, bóle nadbrzusza i biegunka. Temperatura jest nieznacznie podwyższona, może być też obniżona. Zatrucie szczepami gronkowca może spowodować zapaś

• **Leczenie:** chory może otrzymać antybiotyki.

• **Źródło:** Główny Inspektorat Sanitarny i Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Wąbrzeźnie.

O G Ł O S Z E N I E
W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 790/22 toczy się postępowanie z wniosku Wandy Piotrkowicz o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną numer 85 o powierzchni 0,16 ha, położonej w Strzeniówce, gmina Nadarzyn, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie w I Wydziale Cywilnym i udowodnili swoje prawa do opisanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności, jeżeli zostaną udowodnione fakty na to pozwalające.

OGŁOSZENIE 34262700

Sygn. akt I Ns 156/23
OGŁOSZENIE
Przed Sądem Rejonowym w Dębicy toczy się postępowanie w sprawie I Ns 156/23 z wniosku Magdaleny Murtagh z udziałem Franciszka Kaczora, Grzegorza Zawojowskiego, Anastazji Maciołek, Stanisławy Zawojowskiej, Jana Gila, Zofii Gil i Johana Murtagh o stwierdzenie, że wnioskodawczyni Magdalena Murtagh c. Franciszka i Stanisławy, nabyła z dniem 7 grudnia 2020 r. przez zasiedzenie własność nieruchomości położonej w miejscowości Górze Motycznej, obręb 3 gm. Żyraków, powiat dębicki, woj. podkarpackiego, oznaczonej jako działka nr 1348 o pow. 0,44 ha, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta. Sąd wzywa zatem wszystkich właścicieli, współwłaścicieli nieruchomości, ich następców prawnych lub inne osoby, które mają tytuł prawny do wyżej opisanej nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Dębicy i wykazali swe prawa do wskazanej nieruchomości, w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie prawa własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34262704

Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie w sprawie I Ns 647/22 z wniosku Jolanty Bielawskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Łupiańskim, urodzonym dnia 7 kwietnia 1954 r. w miejscowości Koszałin, synu Mieczysława i Heleny, zmarłym w dniu 10 września 2022 r. w Szczecinie i tam ostatnio zamieszkałym przy ul. Naruszewicza 4/2 w Szczecinie, wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34262676

Syndyk masy upadłości
Z A P R A S Z A
do udziału w postępowaniu konkursowym na sprzedaż
w trybie sprzedaży z wolnej ręki i aukcji nieruchomości położonej w Kryn timer Wielkim (powiat moniecki, województwo podlaskie), zabudowanej wolnostojącym domem jednorodzinnym. łączna powierzchnia działki 0,5095 ha, powierzchnia użytkowa domu 124,80 m2. Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr B11B/00100272/6. Przedmiot postępowania może zostać sprzedany ze cenę nie niższą niż 447 214,60 (słownie: czterysta czterdzieści siedem tysięcy dwieście czternaście 60/100) złotych.
Pismenne oferty wraz z wymaganymi dokumentami należy składać w terminie do dnia 21 lipca 2023 roku, do godz. 16.00, w biurze syndyka Szymona Stasińskiego przy ul. Spółdzielczej 8 lok. 217 w Białymstoku. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 24 lipca 2023 roku o godz. 9.00 w biurze syndyka.
Regulamin, operat szacunkowy i dokładny opis nieruchomości dostępny jest na stronie internetowej www.szymonstasinski.pl. Szczegółowe informacje udzielane są telefonicznie (+48 608 444 621) oraz mailowo (biuro@szymonstasinski.pl).

OGŁOSZENIE 34262667

SĄD REJONOWY LUBLIN — WSCHÓD W LUBLINIE Z/S W ŚWIDNIKU I WYDZIAŁ CYWILNY
OGŁASZA,
iż prowadzi za sygn. akt I Ns 1491/22 postępowanie z wniosku PROTEGAT 1 Niestandaryzowany Sekurtyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty w Krakowie
o stwierdzenie nabycia spadku po Annie Małgorzacie Kutyma, córce Bronisława Juliana i Lidii Barbary, ostatnio stale zamieszkałej w miejscowości Krzczonów Wójtostwo, zmarłej dnia 11 sierpnia 2021 roku w Krasnymstawie
i w związku z tym wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Anny Małgorzaty Kutyma, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycie spadku po Annie Małgorzacie Kutyma, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34262785

UNIwersytet Zielonogórski
65-417 Zielona Góra, ul. Licealna 9
ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, zlokalizowanej na działce o numerze ewidencyjnym 15/85, położonej w Zielonej Górze, obręb 0055 Nowy Kisielin, o powierzchni 5 027 m², powiat zielonogórski, województwo lubuskie.
1. Przedmiotem przetargu pisemnego nieograniczonego jest sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, zlokalizowanej na działce o numerze ewidencyjnym 15/85, położonej w Zielonej Górze, obręb 0055 Nowy Kisielin, o powierzchni 5 027 m², powiat zielonogórski, województwo lubuskie, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr ZG1E/00061820/5. Nieruchomość położona jest w zachodniej Polsce, w południowej części województwa lubuskiego, na terenie Lubuskiego Parku Przemysłowo – Technologicznego, w dzielnicy Nowe Miasto, miasta Zielona Góra.
2. Oferowana cena nie może być niższa niż: 608 610,00 zł netto (słownie: sześćset osiem tysięcy sześćset dziesięć złotych 00/100).
3. Oferty można składać w siedzibie Uniwersytetu Zielonogórskiego przy ul. Licealnej 9 w Zielonej Górze w Kancelarii Ogólnej (pokój nr 010) do dnia 02.08.2023 r. do godz. 8.00.
4. Otwarcie ofert (część jawna przetargu) odbędzie się w dniu 07.08.2023 r. o godz. 12.00 w budynku przy ul. Licealnej 9 w Zielonej Górze w Sali Senatu (pom. 5 parter).
5. Przystępujący do przetargu zobowiązany jest wpłacić na konto Uniwersytetu Zielonogórskiego w Banku Millenium S.A. 96 1160 2202 0000 0002 2613 5079 wadium w wysokości: 60 861,00 zł (słownie: sześćdziesiąt tysięcy osiemset sześćdziesiąt jeden złotych 00/100). Wadium musi znaleźć się na wskazanym koncie najpóźniej w dniu 02.08.2023 r.
W celu zapoznania się ze stanem formalno-prawnym przedmiotu przetargu oraz w celu obejrzenia nieruchomości należy kontaktować się z osobą upoważnioną do kontaktów: Pani Katarzyna Kamrowska, tel. 789 441 782. Pełny tekst dokumentacji przetargowej opublikowany jest na stronie internetowej Uniwersytetu Zielonogórskiego: http://www.adm.uz.zgora.pl/przetargi/ zakładka: Zbycie nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34262635

Teraz Włoch, a potem...

Hubert Hurkacz pokonał tenisistę o polskich korzeniach Jana Choinskiego 6:4, 6:4, 7:6 (7-3) i jest w III rundzie Wimbledonu. Jeśli awansuje do kolejnej, droga Polaka krzyżuje się z Novakiem Djokoviciem.

Dariusz Wołowski

Fatalne wspomnienie sprzed roku już nie dręczy Huberta Hurkacza. 12 miesięcy temu Polak przybył na Wimbledon w roli jednego z faworytów i odpadł w I rundzie. Teraz gra dobrze. Pokonał dwóch rywali i jeszcze nie stracił seta. Mecz z Janem Choinskim był dość ciężki, ale przebieg dwóch pierwszych setów taki sam. Polak przełamywał rywala w dziewiątym gemie, przy stanie 4:4. A potem wygrywał partię, bo serwis był jego niezmiennym atutem.

Nikt tak nie serwuje?

Wojciech Fibak uważa, że Hurkacz serwuje najlepiej na świecie. Na pewno bardzo dobrze, bo Choinskiemu nie oddał gema przy swoim podaniu. Chociaż w trzecim secie przy stanie 6:5 rywal miał trzy kolejne piłki setowe. Hubert serwowal dobrze, grał spokojnie i odwrócił losy tej kluczowej partii.

Potrzebny był tie-break. Polak wygrał go 7-3. Decydująca była wymiana przy stanie 4-3, kiedy Hurkacz trafił w linię. Choinski poprosił o sprawdzenie, okazało się, że piłka zahaczyła o kort. Polak wygrał kolejne dwie wymiany i cały mecz. Łącznie zagrał 17 asów. W I rundzie pokonał Hiszpana Alberta Ramosa-Vinolasa w godzinę i 40 minut. Teraz gra trochę dłużej, bo rywal miał wielkie serce do walki. Dla niego pojedynek z Hurkaczem był dopiero drugim w karierze z rywalem z czołowej pięćdziesiątki rankingu ATP.

Na korcie starli się tenisiści o podobnych atutach: wysocy, sprawni, dobrze podający, którzy nie boją się ataków przy siatce ani wymian z głębi kortu. Hurkacz był w tych elementach minimalnie lepszy. Ale Choinski znowu pokazał, że 150 miejsc niżej w rankingu to nie jest dla niego przepaść.

Podczas jednej z wymian w trzecim secie Brytyjczyk pochopnie ruszył do siatki i nie dał rady odegrać piłki posłanej przez Hurkacza. „Po co?” – krzyknął, co jeszcze raz pokazuje, że choć urodził się w Niemczech, a gra dla



• **Hubert Hurkacz właśnie wygrał ostatnią piłkę meczu z Janem Choinskim**

FOT. JOHN WALTON/PA/EAST NEWS

Wielkiej Brytanii, polski jest dla niego wciąż ważnym językiem.

Syn baletmistrza

Mierzący 196 cm – dokładnie tyle ile Hurkacz – Jan Choinski to syn pochodzącego z Polski baletmistrza Andrzeja i brytyjskiej tancerki baletowej Dominique. Do 2018 roku reprezentował Niemcy, teraz Wielką Brytanię. Zmianie barw zawdzięcza dziką kartę do turnieju wimbledońskiego. I największy sukces w karierze, którym było zwycięstwo w I rundzie z klasyfikowanym wyżej o ponad 100 miejsc w rankingu ATP Serbem Dušanem Lajowiciem.

To było dla 27-letniego Choinskiego pierwsze zwycięstwo rangi ATP, wcześniej wygrywał tylko w challengerach i turniejach ITF, czyli w niższej lidze. Trzeba naprawdę ko-

**Zdaniem
Wojciecha Fibaka
Hubert Hurkacz
nie powinien bać się
nikogo**

chać tenis, żeby przejść drogę tak trudną jak Choinski.

W 2014 r. doszedł do półfinału juniorskiego US Open w singlu. Znaczy, że ma potencjał. W sierpniu zeszłego roku był jednak w rankingu ATP na 692. miejscu. Miał za so-

bą operacje biodra i barku, problemy z mononukleozą, a także zakażenie koronawirusem. W 2021 r. nie zagrał ani jednego meczu. Hubert Hurkacz był w tym czasie dziewiątą rakieta świata.

Po wyleczeniu kontuzji i chorób Choinski nie opuścił sportu. Rzucił się w wir pracy, zamykając się w ośrodku Brytyjskiej Federacji Tenisowej. Efektem jest awans na 164. pozycję w rankingu ATP.

W rozmowie z Polsatem powiedział, że „stara się utrzymać to swoje polskie serce”. Z trenerem Pawłem Straussem, Polakiem mieszkającym w Skandynawii, rozmawia po polsku. Grywał i trenował z Hurkaczem, Janem Zielińskim i Kamilem Majchrzakiem. Nigdy jednak o tak wielką stawkę jak III runda Wimbledonu. Za grę w II rundzie otrzymał 85 tys. funtów (brutto). Hurkacz za awans – 131 tys.

Rywalem Polaka w III rundzie będzie Włoch Lorenzo Musetti, 16. w rankingu ATP. Jeśli ją przejdzie – prawdopodobnie tenisista wszech czasów Novak Djoković, który przybył po ósmym triumfie na Wimbledonie, by wyrównać rekord Rogera Federera. Kolejni rywale mają się odbijać od Serba jak od ściany.

Fibak nie skreśla Hurkacza

Zdaniem Wojciecha Fibaka Hurkacz nie powinien bać się jednak nikogo. Nawet Djokovicia. Fibak przekonuje, że Polak ma atuty, by powtórzyć to, czego dokonał w ćwierćfinale dwa lata temu, gdy w trzech setach odprawił Federera, wyrzucając genialnego Szwajcara z jego turnieju. Czy to realne? Dotąd Hurkacz i Djoković grali ze sobą pięciokrotnie i pięć razy wygrywał dekadę starszy Serb. Ostatnio w ćwierćfinale w Dubaju, gdzie Polak grał chwilami znakomicie, ale Djoković był pragmatyczny i regularny. 3:6, 5:7 – Serb zwyciężył pewnie.

Hurkacz zarobił na korcie 10 mln euro, Djoković – 170 mln. 23 razy wygrywał turnieje wielkoszlemowe, Polak marzy o pierwszym finale. Półfinał Wimbledonu w 2021 roku to wciąż życiowy sukces Hurkacza. Ostatnio nie grał dobrze, przed rokiem pożegnał Wimbledon w I rundzie. Akurat wtedy, gdy był uważany za jednego z faworytów. Djoković powiedział kiedyś, że Hurkacz to jeden z najsympatyczniejszych zawodników w światowym tenisie. Dwuznaczny komplement? Hurkacz jest na korcie dżentelmenem, bez względu na to, czy wygrywa, czy przegrywa. Ale może w końcu trzeba będzie pokazać pazur.

Najpierw jednak trzeba wygrać z Musettim. Mecz turnieju wimbledońskiego można oglądać na sportowych kanałach Polsatu. ●

Garść konkretów, jak to jest z grą Świątek na trawie

Im bliżej było do rozpoczęcia Wimbledonu, tym mocniej zastanawialiśmy się, dlaczego Idze Świątek na trawie gra się trudniej niż na innych nawierzchniach.

Mówiła o poruszaniu się po korcie – że na trawie jest znacznie mniej stabilnie, praca nóg musi być inna. Ale też pojawiał się inny powód – ponieważ piłka odbija się niżej i po odbiciu traci względnie mało prędkości, to Polka ma znacznie mniej czasu i miejsca („wyższej piłki”) na złożenie się do forehendu. A potrzebuje tego, ponieważ forhendem zagrywa zamasyżycie, charakterystycznie.

Dużo było takiego analizowania, teoretyzowania – z lekką niepokojąco – brakowało jakiegoś twardszego konkretnego, głosu z wewnątrz kortu. I po meczu I rundy Chinka Lin Zhu – przegrała z Polką 1:6, 3:6 – została zapytana o to, jak to było zagrać z liderką rankingu na wimbledońskiej trawie. Powiedziała o tempie gry: „Piłka wracała na moją stronę kortu błyskawicznie”. O tym, jak Świątek porusza się po korcie: „Jest wszędzie. I zawsze gotowa na każdy rodzaj uderzenia”. I jeszcze: „Jeśli tylko uderzenie nie jest odpowiednio głębokie [odpowiednio blisko linii końcowej], to od razu »zabija«”. I jeszcze Zhu, 34. tenisistka rankingu, ostatnio w półfinale mniejszego turnieju w Birmingham



• **Iga Świątek serwuje w meczu z Sarą Sorribes Tormo**

FOT. ALASTAIR GRANT / AP

na trawie, dodała: „Oglądanie Świątek w telewizji a granie z nią Świątku to dwie różne sprawy”.

W II rundzie rywalką Polki była 26-letnia Hiszpanka Sara Sorribes Tormo, 84. na światowej liście. Grały na korcie centralnym, z trybuny królewskiej oglądał mecz m.in. David Beckham. Polka przełamała przy pierwszej okazji (choć rywalka broniła się długo), objęła prowadzenie 2:0. Przeciwniczka „odłamała”, ale znowu przegrała podanie przy swoim serwisie i było 3:1 dla naszej reprezentantki. Chwilę później – już 4:1, piątego gema Świątek wygrała do 2:2. Set zakończył się wynikiem 6:2.

Na początku drugiego seta obie popisały się efektownymi akcjami

(Hiszpanka – doskonałym odegraniem przy siatce, Świątek – precyzyjnym lobem), ale po dwóch gemach nie było remisu. Polka wyszła na prowadzenie 2:0, a następnie wygrała gema przy swoim serwisie. Gdy podwyższyła na 4:0, było jasne, że koniec meczu jest blisko. Świątek grała pewnie i swobodnie, z doskonałym wyczuciem – również przy siatce. Sara Sorribes Tormo przegrała 2:6, 0:6.

W III rundzie – dziś – rywalką 22-letniej Polki będzie Chorwatka Petra Martić (WTA 29). Będzie to drugi mecz od godziny 14.30 (po spotkaniu Carlos Alcaraz – Alexandre Müller).

Transmisja turnieju w sportowej sekcji Polsatu. ● **Marek Deryto**